

Opolanka. 100 lat magii kina



STR. 20

Fot. Gmina Opole Lubelskie



STR. 23

**Scena pełna
emocji – podopieczni
ośrodków wsparcia
zachwycili publiczność**



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

2 - 8 grudnia 2025 r. ■ nr 48 (560) ■ Cena 4,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE

■ PONIATOWA

■ CHODEL

■ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

■ KARCZMISKA

■ ŁAZISKA

■ WILKÓW

Marcin stracił nogę w wypadku w Bogdance.

Dramat poruszył mieszkańców naszego powiatu

**W pomoc angażuje się m.in. społeczność Szkoły
Podstawowej w Braciejowicach, w której uczył się Marcin**

Marcin, znany jako człowiek serdeczny, pełen energii, mąż Magdaleny i tata kilkunastu Tymona, jeszcze niedawno żył jak wielu jego kolegów po fachu - łączył pracę z pasją do podróży i gór

STR. 9

**Razem dla dzieci - Łaziska
po raz 23 włączają się
w akcję „Pomóż Dzieciom
Przetrvwać Zimę”**

STR. 22

**Powrót dawnej świetności.
Pałac Kleniewskich
po remoncie otwiera
nowy rozdział**



STR. 5

Śmiertelne zderzenie z BMW w Emilcinie

Nie żyje
34-letni
mieszkaniec
gminy Opole
Lubelskie



STR. 8

**Awantura o podwyżki diet
w Józefowie nad Wisłą.
„To nie targowica!”
- mieszkańcy oburzeni,
radni pod presją.**

Referendum wisi w powietrzu?

STR. 5

Niebezpieczny „drifting” w Słotwinach



STR. 8

REKLAMA

**OPOLSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA**
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie),
wkłady kominowe ceramiczne,
nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów
i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

**Sport, serce i pomoc.
Mikołajkowy turniej
siatkarski dla dzieci
z Tanzanii**

STR. 20

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
tel. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl
Redaktor prowadzący:
Agnieszka Gołębiowska,
tel. 517 070 830,
e-mail: golebiowska@24wspolnota.pl
Dziennikarze:
Dominik Smagała (sport)
tel. 780 029 990
e-mail: smagala@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
e-mail: mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista do sp. reklamy:
Iza Szczygalska
tel. 791 184 007
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do których wyjeżdżali strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej:

21 listopada

- Opole Lubelskie: Podejrzanie wycieku gazu.

23 listopada

- Opole Lubelskie: Pomiar tlenu węgla.

24 listopada

- Kazimierzów: Drzewo na jezdni.

25 listopada

- Emilcin: Wypadek drogowy.

26 listopada

- Stare Boiska: Pożar sadzy w przewodzie kominowym.

27 listopada

- Karczmiska: Konar drzewa nad jezdnią.

Agnieszka Gołębiowska

A U T O P R O M O C J A

**ZNAJDŹ
NAS NA
facebook**

Świąteczne atrakcje w Chodlu

Spotkanie z Mikołajem oraz „Wigilia wiejska pod strzechą” już nie-długo.

Grudzień w gminie Chodel zapowiada się wyjątkowo magicznie. Mieszkańcy - zarówno ci najmłodszy, jak i dorośli - będą mogli poczuć atmosferę nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia podczas dwóch dużych wydarzeń organizowanych na chodelskim rynku.

Spotkanie z Mikołajem – 7 grudnia, godz. 13 - 16

Już w najbliższą sobotę rynek w Chodlu zamieni się w świąteczną krainę pełną atrakcji. Podczas wydarzenia „Spotkanie z Mikołajem” na uczestników czeka moc wrażeń, animacji i wspólnego świętowania.

W programie m.in.:

- rozstrzygnięcie konkursu plastycznego „Magia Świąt w Twoich Rękach”;
- występ Dziecięcej Kapeli Ludowej oraz debiut Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego Ziemi Chodelskiej;
- wspólne ubieranie choinki;
- gry, zabawy i konkursy z nagrodami dla najmłodszych.



Pierwsza edycja Wigilii pod Strzechą w Chodlu cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców

Nie zabraknie również wyjątkowej atrakcji - przejażdżki prawdziwym koniem z dorożką, którą poprowadzi sam Mikołaj! Dzieci wyruszą w bajkową, zimową podróż elfów do „niebios raj”, pełną magii i niespodzianek.

Każdy mały uczestnik, który przyniesie własnoręcznie wykonaną ozdobę na choinkę, otrzyma prezent-niespodziankę.

- A my już rozpoczęliśmy przygotowania do Spotkania z Mikołajem. Zapraszamy dzieci z Gminy Chodel do wspólnej zabawy. Dołączcie do Chodelskiej Armii Świętego Mikołaja - przekazują organizatorzy.

To wydarzenie to doskonała okazja, by poczuć atmosferę zbliżających się Świąt i spędzić czas w rodzinnej, radosnej atmosferze.

Organizator: GOK w Chodlu

Partner: Grupa Motocyklowa „Motoraki”

Patronat medialny:

Wspólnota Opolska

„Wigilia wiejska pod strzechą” - 21 grudnia

Bożego Narodzenia coraz bliżej, a mieszkańcy gminy Chodel już przygotowują się do wyjątkowego Spotkania Wigilijnego, które odbędzie się 21 grudnia na chodelskim rynku. To już druga edycja wydarzenia organizowanego w tej formule. Przypomnijmy, że przed rokiem, zamiast tradycyjnego Spotkania Oplatkowego dla wybranych gości, władze gminy zdecydowały się zorganizować otwarte, świąteczne spotkanie dla wszystkich mieszkańców, podkreślając potrzebę integracji i likwidacji poczucia wykluczenia, które narastało wokół dotychczasowej formy uroczystości.

Wydarzenie organizują: wójt gminy Chodel Karolina Rzedzicka oraz Gminny Ośrodek Kultury w Chodlu.

Partnerem tegorocznej odsłony jest Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, a wyda-

zenie realizowane jest w ramach programu #KupujŚwiądomie.

Cel wydarzenia

„Wigilia wiejska pod strzechą” ma na celu pielęgnowanie staropolskich zwyczajów wigilijnych oraz podkreślenie znaczenia Kół Gospodyń Wiejskich - strażniczek kulinarnego i kulturowego dziedzictwa regionu.

W programie przewidziano m.in.:

Spotkanie Wigilijne mieszkańców gminy Chodel: życzenia, łamanie się oplatkiem, degustacje potraw i prezentacja lokalnych produktów. Konkurs na najpiękniejszy wystrój stołu wigilijnego dla Kół Gospodyń Wiejskich. Konkursy kulinarne dla KGW i osób indywidualnych: - „Karp na tysiąc sposobów” - „Kutia – smak tradycji” Będą też warsztaty rękodzielnicze dla dzieci i seniorów, pokazy staropolskich zwyczajów i obrzędów oraz wspólne kolędowanie mieszkańców.

Regulaminy i karty zgłoszeniowe dostępne są w GOK w Chodlu. Zgłoszenia przyjmowane są do 12 grudnia.

Agnieszka Gołębiowska



JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promiła
23 listopada	Opole Lubelskie	51-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie	rower	ponad 0,8 promiła

R E K L A M A

DOM POGRZEBOWY
ONYX
PONIATOWA ul. OPOLSKA 22
OPOLE LUBELSKIE ul. DŁUGA 102
Tel. 502-210-880
www.onyx-goliszek.pl

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Ciepne 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe 992

INSTYTUCJE I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek 695 733 099

KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516
SZAMBO – WYWÓZ
Eko-Nova 605 288 913
ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347
ZDROWIE

Dietetyk Kliniczny mgr Agata
Jędrzych Luxmed 531 139 004

NAPRAWY AGD

AGD Serwis 81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ

BANASZEK 791 673 265

PIECYKI GAZOWE

PIECYKI GAZOWE JUNKERS,

NECKAR 724 733 934

BUDOWLANO - REMONTOWE ELEKTRYK

Instalacje i pomiary elektryczne -
Janusz Czapla 509 028 517

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA

Ewa Czapla ul. Kościuszki 4,

Opole Lubelskie

Michał Wychodźki 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatowa i okolice

609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik

81 820 41 61

Restauracja Pod Kogutem

81 820 41 50

Restauracja Dworzec

600 350 194

RESTAURACJA

STAROOPOLSKA - DOWÓZ

81 827 53 51

TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND

Sprawdź, które apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury w porze nocnej (godz. 21 – 23) oraz w niedzielę i święta (godz. 14 – 18).

Od 1 do 7 grudnia

Apteka mgr Mieczysława
Golińska-Al. Naal,
ul. Puławska 2,
Opole Lubelskie

Od 8 do 14 grudnia

Apteka „Galenica”, ul.
Modrzewiowa 1, Poniatowa

Agnieszka Gołębiowska

OPO

Rok nowych przepisów przeciwpożarowych. Czujki ratują życie – statystyki są bezlitosne

Mija rok od wprowadzenia nowych regulacji dotyczących ochrony przeciwpożarowej w budynkach mieszkalnych.

Zmiana, która - jak podkreślają strażacy - realnie ratuje życie. Największe tragedie, które widzimy w naszej pracy, często wydarzyły się w domach bez czujek. Urządzenie za kilkadziesiąt złotych daje ludziom szansę na przeżycie - przypomina jeden z funkcjonariuszy. Pożary i zatrucia czadem wciąż należą do najtragiczniejszych zdarzeń. Tylko od 1 października do 22 listopada br. w województwie lubelskim odnotowano 23 interwencje związane z tlenkiem węgla. Poszkodowanych zostało 13 osób, trzy zmarły. - Czad jest



St. kpt. Rafał Dobraczyński z KP PSP w Opolu Lubelskim podczas inauguracji programu „Łączy nas bezpieczeństwo” przekazywał mieszkańcom praktyczne informacje o nowych przepisach, zagrożeniach związanych z tlenkiem węgla i zasadach prawidłowego montażu czujek

podstępny. Nie widać go, nie czuć, nie słychać. Czujka to jedyny sposób, aby wykryć zagrożenie na czas - podkreślają strażacy. Nowe przepisy przewidują, że do końca czerwca 2026 r. czujki

muszą znaleźć się w pomieszczeniach mieszkalnych wykorzystywanych na cele hotelarskie, a od początku 2030 roku obejmą wszystkie lokale z urządzeniami spalającymi paliwo. W nowo budowanych domach obowiązują już teraz. - Nie warto czekać do ostatniej chwili. Czujkę powinien mieć każdy dom, najlepiej już dziś - apelują funkcjonariusze. Koszt urządzenia jest niewielki, a korzyści ogromne. Ważne jednak, by czujkę regularnie testować, czyścić i wymieniać zgodnie z instrukcją producenta. Alarmu nigdy nie wolno lekceważyć - należy natychmiast ewakuować domowników, przewietrzyć budynek i zadzwonić pod numer 112. Istotną rolę w podnoszeniu świadomości odgrywają działa-

nia edukacyjne, takie jak ogólnopolska akcja „Czujka na straży Twojego bezpieczeństwa”. To właśnie w jej ramach 24 listopada w Poniatojewie, podczas inauguracji programu „Łączy nas bezpieczeństwo”, strażacy przekazywali mieszkańcom praktyczne informacje o nowych przepisach, zagrożeniach związanych z tlenkiem węgla i zasadach prawidłowego montażu czujek. Wydarzenie zorganizowały Fundacja Polskiej Grupy Zbrojeniowej, Centrum Weterana i 18 Brygada Zmotoryzowana w Poniatojewie. Czujka nie zapobiegnie pożarowi ani awarii pieca, ale może dać najcenniejsze sekundy na ucieczkę i wezwanie pomocy. A to czas, który może uratować życie.

Agnieszka Gołębiowska

Pielęgniarka, której pacjenci ufają. Karolina Sitarska wśród najlepszych!

Karolina Sitarska, pielęgniarka z Izby Przyjęć w Poniatojewie, znalazła się w gronie najcieplej ocenianych i najbardziej cenionych pracowników ochrony zdrowia w kraju. Jej nazwisko pojawiło się na liście nominowanych w ogólnopolskim Plebiscyfie Medycznym HIPOKRATES 2025 - wyróżnieniu przyznawanym przez pacjentów tym, którym ufają najbardziej.

Karolina Sitarska:
W życiu nie przypuściłabym, że mogę zostać nominowana do takiej nagrody.

To szczególnie poruszające, bo - jak sama podkreśla - zupełnie nie spodziewała się takiego docenienia. - Nigdy szczególnie nie zagłębiałam się w Plebiscyt. Wiedziałam, co to jest, ale nie interesowało mnie to. W życiu nie przypuściłabym, że mogę zostać nominowana do takiej nagrody. Jest to ogromne wyróżnienie za ciężką pracę i za poświęcenia, jakie każda z nas ma. Pracujemy 365 dni w roku - w święta, weekendy... Ale ta nominacja jest nagrodą za to poświęcenie. Dostałam „kopa”, aby iść dalej, kształcić swoje umiejętności najlepiej, jak potrafię, i uczyć się nowych rzeczy - mówi Karolina Sitarska, tegoroczna nominowana w kategorii Pielęgniarka Roku. Jej słowa pokazują, że za każdym uśmiechem, każdym pocieszeniem

pacjenta i każdym szybkim, pewnym działaniem na Izbie Przyjęć stoją lata pracy, odpowiedzialności i cichego oddania drugiemu człowiekowi. Nominacja w prestiżowym plebiscyfie jest potwierdzeniem tego, co pacjenci mówią od dawna: Karolina to pielęgniarka, której ufają, bo potrafi połączyć wiedzę z empatią, a profesjonalizm ze spokojem i ludzkim podejściem. Plebiscyt HIPOKRATES to największe w Polsce wydarzenie tego typu.

Agnieszka Gołębiowska

NIE PRZEGAP

GRUDZIEŃ
4
CZWARTEK

4 grudnia (czwartek) - Magiczne Mikołajki, kino „Czyn” w Poniatojewie, godz. 17

GRUDZIEŃ
do 5
PIĄTEK

do 5 grudnia (piątek) - zbiórka produktów żywnościowych do II edycji Świątecznej Paczki Żywnościowej, Ośrodek Pomocy Społecznej w Karczmiskach, Zespół Szkół w Karczmiskach

GRUDZIEŃ
5
PIĄTEK

5 grudnia (piątek) - II Karczmiski Jarmark Świąteczny, zespół dworsko-pałacowy w Karczmiskach, godz. 17

GRUDZIEŃ
6
SOBOTA

6 grudnia (sobota) - Mikołajki na Lodowisku, Opole Lubelskie, ul. Fabryczna 28a, godz. 14, bezpłatny wstęp na lodowisko dla dzieci przez cały dzień

GRUDZIEŃ
7
NIEDZIELA

7 grudnia (niedziela) - Spotkanie z Mikołajem, Rynek w Chodlu, godz. 13 - 16

GRUDZIEŃ
7
NIEDZIELA

7 grudnia (niedziela) - Jarmark Bożonarodzeniowy, plac na Rynku w Józefowie nad Wisłą, godz. 10

GRUDZIEŃ
do 12
PIĄTEK

do 12 grudnia (piątek) - zgłoszenia do udziału w konkursach Wigilii Wiejskiej pod Strzechą, Gminny Ośrodek Kultury w Chodlu

GRUDZIEŃ
14
PIĄTEK

14 grudnia (piątek) - Kiermasz Bożonarodzeniowy, Plac Św. Jana Pawła II, Opole Lubelskie, godz. 10

GRUDZIEŃ
21
NIEDZIELA

21 grudnia (niedziela) - Wigilia Wiejska pod Strzechą, Rynek w Chodlu, godz. 17

GRUDZIEŃ
21
NIEDZIELA

21 grudnia (niedziela) - Jarmark Bożonarodzeniowy, Plac Konstytucji 3 Maja w Poniatojewie, godz. 10

Burmistrz Opola Lubelskiego
Sławomir Plis zaprasza na
Zadaszone
lodowisko
w Opolu Lubelskim
ul. Fabryczna 28A

Otwarcie obiektu:
1 grudnia 2025 r.
Czynne 7 dni w tygodniu!

Cennik i regulamin obiektu:
www.opolelubelskie.pl lub www.opk-opolelubelskie.pl

OPK
OPOLSKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
KOMUNALNE


Gmina
Opole Lubelskie

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Poni

Pow

Zai

dem.

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Technik dentystyczny, Puławy/Milczarska	1	4 700,00 zł	u
Elektromechanik, Końskowola Meat	1	7 000,00 zł	u
Pracownik magazynu żywności, Końskowola Meat	1	6 000,00 zł	u
Kierowca C, Płonki/Celmar	1	4 666,00 zł	u
Kierownik gospodarczy, Puławy/SP nr 4	1	6 000,00 zł	u
Nauczyciel współorganizujący, Kazimierz Dolny/Przedszkole	1	4 806,00 zł	u
Specjalista ds. finansowo-księgowych, Puławy/Energiezap	1	4 666,00 zł	u
Robotnik gospodarczy, Klementowice/Klasa		4 666,00 zł	z
Kierowca samochodu ciężarowego, Puławy/Wachowiec	1	4 666,00 zł	u
Kierowca samochodu dostawczego do 3,5 T, Baranów	1	6 000,00 zł	u
Pracownik serwisu – mechanik motocyklowy i samochodowy, Parchatka/Banaś	1	9 000,00 zł	u
Elektromonter, Puławy/Grupa Azoty	1	5 621,00 zł	u
Elektroenergetyk, Puławy/Grupa Azoty	1	5 621,00 zł	u
Murarz, tynkarz, pracownik budowlany, Puławy	1	4 666,00 zł	u
Operator maszyn (do przyzuczenia), Płonki/CELMAR	1	4 666,00 zł	u
Kierownik działu systemów informatycznych, Puławy/PIWet	1	5 300,00 zł	u
Ustawiacz w obrębie bocznic kolejowej, Puławy/Grupa Azoty Kotlar	1	4 670,00 zł	u
Maszynista, Puławy/Grupa Azoty Kotlar	1	5 500,00 zł	u
Manewrowy, Puławy/Grupa Azoty Kotlar	1	4 670,00 zł	u

u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie

Nowa droga i parking przy SP nr 6 już gotowe

Zakończyły się prace modernizacyjne przy drodze wjazdowej i parkingu przy Szkole Podstawowej nr 6 im. Polskich Lotników w Puławach. Nowa infrastruktura ułatwi pracownikom, rodzicom i uczniom dotarcie do placówki.

To kolejna inwestycja w puławskich placówkach, poprawiająca komfort zarówno uczniów, jak i pracowników szkoły. Za wykonanie robót odpowiadała firma PeZet-BUD Piotr Zdun, która została wyłoniona w postępowaniu przetargowym. Prace obejmowa-



Prace nad drogą wjazdową i parkingiem przy SP nr 6 w Puławach trwały kilka tygodni. Teraz można tu wygodnie zaparkować i udać się do szkoły. Z nowej infrastruktury skorzystają i pracownicy i rodzice podwożący swoje dzieci do szkoły

ły rozbiórkę zużytej nawierzchni z kostki brukowej, wykonanie nowych obrzeży chodnikowych oraz wymianę bramy wjazdowej. Zrealizowano również budowę systemu odprowadzania wód opadowych, co zwiększy bez-

pieczeństwo podczas intensywnych opadów i zapewni lepsze odprowadzanie wody. Ważnym elementem inwestycji była likwidacja barier architektonicznych, aby ułatwić poruszanie się uczniom z niepełnosprawnościami,

którzy stanowią część społeczności szkolnej. Dyrektor SP nr 6 Ewa Górecka w rozmowie ze „Wspólnotą” potwierdziła, że parking jest już dostępny do użytkowania.

Dominik Kęsik

W stroju Mikołaja będą spacerować po wawozach

W Mikołajki 6 grudnia na stoku narciarskim w Parchatce odbędzie się Charytatywny Bieg Mikołajów, przygotowany przez Fundację BezMiar, który będzie finałem tegorocznej Nordiakiady oraz podsumowaniem 10-lecia organizacji.

W wydarzeniu wezmą udział uczestnicy w różnym wieku.

Bieg rozpocznie się przy Karczmie Parchatka. Do wyboru będą trzy trasy o długości 2, 5 oraz 10 km. O godz. 10 zostanie otwarte biuro rajdu, godzinę później nastąpi oficjalne powitanie i rozgrzewka. Start o 11.30. Wszystkie trasy będą prowadzić przez malownicze wawozy. Po wszystkim przewidziano poczęstunek i loterię z nagrodami. Zapisy są przyjmowane do 3 grudnia. Wystarczy wejść na stronę elektronicznezaspy.pl

Dominik Kęsik

Wypadek w centrum Puław. Kobieta w szpitalu

Starszy mężczyzna potrafił kobietę przechodzącą przez ulicę na pasach. 86-latka z poważnymi obrażeniami trafiła do szpitala.

Do zdarzenia doszło w środę, 26 listopada około godz. 13.30 na ul. Wróblewskiego w okolicy kwiaciarni. Cały dzień padał mocny deszcz, przez co i widoczność była nie najlepsza. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policji, 80-letni mieszkaniec Puław jadąc ul. Wróblewskiego

w kierunku ronda, nie zachował należytej uwagi i na oznakowanym przejściu dla pieszych potrafił prawidłowo przechodzącą kobietę. 86-letnia puławianka z poważnymi obrażeniami trafiła do puławskiego szpitala.

Okoliczności zdarzenia wyjaśnia Komenda Powiatowa Policji w Puławach. Jak informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, postępowanie jest prowadzone w kierunku wypadku. Zgodnie z prawem za sprawcy grozi do 3 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

Nie żyje lek. med. Tadeusz Jankowski

Były dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Puławach zmarł w wieku 75 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się wczoraj, 1 grudnia.

Jankowski kierował Powiatową Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną w Puławach w latach 1996–2017, pełniąc jednocześnie funkcję Powiatowego Inspektora

Sanitarnego. Był specjalistą darzonym ogromnym szacunkiem oraz za życzliwe podejście do ludzi. Jego odejście to strata dla powiatu puławskiego. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w poniedziałek 1 grudnia w Lublinie. Po nabożeństwie trumna z ciałem została złożona na cmentarzu na Majdanku. „Wspólnota” składa kondolencje rodzinie.

Dominik Kęsik

M A T E R I A Ł P R O M O C Y J N Y

Myśl o uczczeniu księżnej Izabeli Czartoryskiej pojawiała się wcześniej niejednokrotnie. Wreszcie 11 czerwca 2024 roku został podpisany między trzema podmiotami: Instytutem Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, Muzeum Czartoryskich, Puławskim Klubem Rotariańskim LIST INTENCYJNY w sprawie współpracy dla upamiętnienia Księżnej. Inicjatorem porozumienia i *spiritus movens* projektu jest pan Hubert Prószyński

Pierwotnie miała to być ławeczka-pomnik z Jej postacią. Po konsultacjach w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego – wzięwszy pod uwagę wielkość zasług i dokonań księżnej Czartoryskiej – postanowiono by wznieść Jej w Puławach pomnik.

O wizualizację pomnika poproszono artystę-rzeźbiarza Grzegorza Kwapisiewicza specjalizującego się w rzeźbach pałacowych, świątynnych i cmentarnych. Artysta zadbał, by strój Izabeli, jej uczesanie były w stylu epoki. Zadbał, by detale: w rękach kopia autentycznego klucza do Świątyni Sybilli (zbudowała pierwsze muzeum na ziemiach polskich), książka i pióro (była pisarką) oraz u stóp rozsypane kwiaty (zakładała parki i ogrody), symbolizowały Jej dzieła (*vide* na załączonej rycinie).

Projekt pomnika (finalnie będzie zrobiony z marmuru karraryjskiego i będzie miał 1,80 m wysokości) i miejsce jego ustawienia (między głównym a lewym skrzydłem pałacu – patrząc wprost) zostały zaakceptowane przez lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Koszt tego przedsięwzięcia został wyceniony na 180 000 zł. Nasze wnioski o sfinansowanie przedsięwzięcia tak w Muzeum Rzeźby Polskiej w Orońsku, jak i w Budżecie Obywatelskim UM Puławy nie uzyskały poparcia.

Obecnie zbieramy pieniądze poprzez konto bankowe (nr konta 93 1240 2412 1111 0010 4870 7344), konto internetowe: pomagam.pl (link: pomagam.pl/68kgkp) oraz do skarbon poprzez zbiórkę publiczną zarejestrowaną w MSWiA pod numerem 2025/4472/OR.

Bardzo nam zależy, aby Pani na Puławach – wielkiej Patriotce za Jej miłość do Polski i do Puław, o których pisała tak: „Pragnęłabym odwdziżyć się Puławom za szczęście jakiego doznaję, jednając im tytuł do nieśmiertelności”, wyrazić tym pomnikiem naszą wdzięczność.



A nieśmiertelność Puław to to, że za Jej sprawą stały się „w zgąsłej Polsce XVIII i XIX w.” ostoją Rzeczypospolitej oraz namiastką utraconej Ojczyzny, bo to tu powstało pierwsze muzeum – Świątynia Sybilli otwarta w 1801 roku; „świątynia pamięci” czyli muzeum pamiątek po królach, hetmanach, wodzach, które miały przypominać o czasach minionych zwy-

cięstw, o chlubnej przeszłości narodu, o niepodległej Polsce.

Droga będzie nam każda wpłata. Rozliczymy się ze wszystkich wydatków. Każdy darczyńca, po wyrażeniu takiej woli, będzie mógł być wpisany lub wpisać się sam do Księgi Darczyńców.

Kontakt: krywilcz@onet.eu

Powrót dawnej świetności.

Pałac Kleniewskich po remoncie otwiera nowy rozdział

POWIAT OPOLSKI:

- Przez najbliższe 30 lat obiekt będzie bezpieczny i chroniony - zapewnia Roland Szymczak, inspektor nadzoru inwestorskiego w pałacu Kleniewskich.

W Kluczkowicach zakończono wieloletni proces renowacji zespołu pałacowo-parkowego Kleniewskich - jednego z najcenniejszych zabytków regionu. W czwartek, 27 listopada, w odnowionym pałacu odbyła się konferencja podsumowująca trzyletnie prace remontowo-konserwatorskie, w której uczestniczyli przedstawiciele samorządu, instytucji kultury, wykonawcy inwestycji oraz partnerzy Muzeum Regionalnego.

- Pałac w Kluczkowicach od lat jest jednym z najpiękniejszych świadków historii naszego powiatu. Cieszy mnie, że dzięki tak dużemu przedsięwzięciu odzyskuje swój dawny blask i znów może zachwycać architekturą oraz duchem minionych czasów - podkreślał starosta opolski Dariusz Piotrowski. - Renowacja to nie tylko prace remontowe, to inwestycja w naszą tożsamość, w pamięć o miejscach, które budują historię regionu - dodał.

Konferencję uświetnił występ zespołu muzyki dawnej Scholares Minores pro Musica Antiqua z Poniatojew, wprowadzając uczestników w klimat tradycji i dawnej kultury. Następnie kustosz muzeum, Jadwiga Religa, przedstawiła wykład „Pałac Kleniewskich: historia, przemiany, renowacje”, przypominając dzieje rodu Kleniewskich i kolejne etapy przemian majątku.

O samym projekcie opowiadali Ewa Szmít-Pastwa, sekretarz po-



Konferencję uświetnił występ zespołu muzyki dawnej Scholares Minores pro Musica Antiqua z Poniatojew, wprowadzając uczestników w klimat tradycji i dawnej kultury



Pałac w Kluczkowicach jest prawdziwą perełką powiatu opolskiego

wiatu oraz Roland Szymczak, inspektor nadzoru inwestorskiego.

- Największym wyzwaniem było odprowadzenie wody. W bardzo szybkim czasie ten pałac niszczał, bo była źle odprowadzana woda - tłumaczył starosta Piotrowski.

- Dzięki pracom, które wykonaliśmy, możemy zapewnić, że przez najbliższe 30 lat obiekt będzie bezpieczny i chroniony - dodał Szymczak.

Renowacja obejmowała pałac, powozownię oraz park. W pałacu odnowiono elewacje i detale architektoniczne, tarasy, przełożono opaski z kostki brukowej dla prawidłowego odpływu wody,

a także zamontowano platformy przyschodowe, zwiększając dostępność obiektu. W powozowni naprawiono elewacje, stolarkę okienną i drzwiową oraz uzupełniono ubytki murów. W parku wykonano nową nawierzchnię alei i chodników, uporządkowano dojścia i zjazdy oraz zamontowano nowe oznakowanie.

- Przed nami kolejne wyzwania - mówił starosta Piotrowski, zapowiadając prace nad renowacją wnętrza pałacu. - To miejsce otwarte jest dla wszystkich - zapewnił na zakończenie.

Pałac Kleniewskich w Kluczkowicach to jedna z najcenniejszych rezydencji ziemiańskich

w regionie. Wzniesiony w XIX wieku na miejscu dawnego dworu rodu Kleniewskich, szybko stał się okazałą siedzibą rodzinną zaprojektowaną przez warszawskiego architekta Konstantego Wojciechowskiego. Otoczony malowniczym parkiem, z czasem wzbogacony o bibliotekę, oranżerię i stylowe wnętrza, przetrwał wojenne burze i powojenne przemiany. Dziś mieści Muzeum Regionalne, przypominając o historii rodu i dawnej świetności lokalnego ziemiaństwa.

Muzeum planuje dalszy rozwój: nowe sale warsztatowe, ekspozycje etnograficzne, archeologiczne i historyczne, a także



Dawna powozownia zamieni się w galerię sztuki, na której prezentowane będą przeróżne wystawy malarskie i fotograficzne



Dariusz Piotrowski,
starosta
opolski

- Zespół pałacowo-parkowy jest jednym z najcenniejszych elementów naszego regionalnego dziedzictwa. To przestrzeń ważna historycznie, kulturowo i emocjonalnie. Dzisiejsze podsumowanie to nie koniec, lecz początek nowego etapu. Wierzę, że odnowiony kompleks będzie służył mieszkańcom, turystom, a także kolejnym pokoleniom.



Elżbieta Żyszkiewicz,
Zarządca Muzeum
Regionalnego
w Kluczkowicach

- Będziemy rozwijać nadal naszą działalność, będziemy organizować warsztaty folklorystyczne, plastyczne, historyczne, przyrodnicze oraz będziemy robić to, co do tej pory nie było możliwe - plenery malarskie i fotograficzne, które będą się kończyły pięknymi wystawami w nowej Galerii „Powozownia”.



Jadwiga Religa, kustosz Muzeum Regionalnego w Kluczkowicach, przedstawiła ciekawe informacje dotyczące historii pałacu

Agnieszka Gołębiowska

Awantura o podwyżki diet w Józefowie nad Wisłą. „To nie targowica!” – mieszkańcy oburzeni, radni pod presją. Referendum wisi w powietrzu?

Takiej sesji Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą dawno nie było. Krzyki, emocje, wzajemne pretensje, a w tle próba podniesienia diet radnych i sołtysów - to obraz piątkowych obrad z 28 listopada. Mieszkańcy nie kryli oburzenia, radni kłócili się już przy pierwszym punkcie, a atmosfera bardziej przypominała targowisko niż obrady samorządu.

Już na starcie sesji zrobiło się gorąco. Radna Barbara Gieraj zaproponowała wprowadzenie do porządku obrad punktu dotyczącego podwyższenia diet radnych i sołtysów. Wniosek - podpisany przez czterech radnych - został odczytany na prośbę radnego Andrzeja Twarowskiego, który domagał się także przedstawienia nazwisk sygnatariuszy wraz z uzasadnieniem.

Radna Gieraj argumentowała: - Uznaliśmy, że tyle pracujemy... i my, i sołtysi, którzy skazani są na psy, nie psy, chodząc

po mieszkaniach, po ulicach Józefowa...

W tym momencie z widowni padło słowo „referendum”, co wywołało natychmiastową reakcję radnej:

- Nie pani mnie tu będzie oceniać! - rzuciła w stronę mieszkańców.

Głos zabrała wtedy przewodnicząca rady Irena Kręcisz, ostro gasząc emocje:

- Bardzo proszę o spokój, to nie targowica!

Ale mieszkańcy nie zamierzali siedzieć cicho. Głośno komentowali całą sytuację, domagali

się prawa do zabrania głosu i jawnie wyrażali rozczarowanie postawą radnych.

- Pracujecie nie dla diet, pracujecie społecznie, to jest ciężka praca! - mówiła jedna z mieszkanki.

Głosowanie jednak nie poszło po myśli wnioskodawców. Choć za wprowadzeniem punktu głosowało siedmiu radnych, przeciw było trzech, a trzy się wstrzymało, punkt nie został dodany - zabrakło bezwzględnej większości.

Podobny los spotkał propozycję podwyższenia diet sołtysom.

Tymczasem z sali wciąż padały ostre komentarze mieszkańców. Wielu z nich nie ukrywało, że czują się lekceważeni przez radnych i coraz głośniejszymi głosami mówili o pomysle referendum w sprawie odwołania niektórych z nich.

Choć podwyżki diet nie zostały nawet dopuszczone do dalszej dyskusji, niesmak pozostał. Po tej burzliwej sesji w Józefowie nad Wisłą pytanie brzmi: czy to tylko jednorazowy wybuch emocji, czy początek poważniejszego kryzysu zaufania między mieszkańcami a rad-

Jak głosowali radni

ZA:

Krzysztof Krukowicz, Maria Kowalska, Leszek Teresiński, Ewa Borkowska, Patryk Dudziak, Barbara Gieraj, Marcin Józefacki

PRZECIW:

Lidia Kramek, Andrzej Twarowski, Anna Dul

WSTRZYMALI SIĘ:

Irena Kręcisz, Jolanta Morek, Kazimiera Wojtaszek

nymi? Jedno jest pewne - mieszkańcy będą tej sprawie bacznie się przyglądać.

Agnieszka Gołębiowska

Prezydent Maj pod ostrzałem. Radni zdecydowali: „Piątka” zostaje

Zarówno oni, jak i rodzice i nauczyciele mieli wiele zarzutów co do pracy prezydenckiego zespołu ds. wypracowania koncepcji sieci i obwodów miejskich szkół oraz do samego pomysłu likwidacji szkoły. Jak wytoczyli argumenty?

Dwa wnioski o zdjęcie punktu z obrad

Kwestia zamknięcia w ten czy inny sposób Szkoły Podstawowej nr 5 była jednym z ważniejszych tematów poruszanych podczas ubiegłotygodniowej komisji oświaty i wychowania oraz sesji rady miasta. Włodarze Puław zaproponowali, by placówkę, która w tej chwili liczy ok. 200 uczniów zlikwidować poprzez wygaszenie. Jak miałyby to wyglądać w praktyce? MW przyszłym roku miałyby nie być naboru do pierwszej klasy, a uczniowie już tam uczący się dokończyliby edukację - ostatnia klasa ósma opuściłaby mury szkoły w 2033 r.

Już podczas burzliwych obrad komisji, w której udział wzięli także rodzice i nauczyciele „Piątki”, radna Ewa Wójcik zaproponowała, by komisja zasugerowała prezydentowi wprowadzenie zmiany do harmonogramu sesji i zdjęcie punktu dotyczącego likwidacji SP 5. Podnosiła, że powołany przez prezydenta Maja zespół, który miał wypracować sieć miejskich szkół i przedszkoli miał za mało czasu na wnikliwe przeanalizowanie sprawy, a pomysł likwidacji poprzez wygaszenie placówki nic nie da i jest rozwiązaniem iluzorycznym. Była wiceprezydent ponowiła swój wniosek na sesji, ale nie znalazł on poparcia radnych (7 głosów „za”, 13 „przeciw”).

W toku sesji podobnym wnioskiem zgłosiła radna Katarzyna Dębska. Ale również został odrzucony w głosowaniu.

Dyrektor SP 5: Zabrakło konsultacji, reorganizacja u wszystkich

Ostre słowa w kierunku władz miasta podczas czwart-

”



Paweł Maj, prezydent Puław
Nie chodzi o czystą ekonomię. Nie obchodzi was, że wasi koledzy z innych szkół straciliby pracę, koszty społecznej was nie obchodzą?

”



Anna Nowosadzka,
dyrektor ZSO nr 2 w Puławach
Propozycje reorganizacji sieci szkół również powinny w jakimś stopniu obejmować wszystkie placówki, a nie nie tylko tę jedną małą szkołę.

kowej sesji skierowała również dyrektor „Piątki”.

- Chciałabym wyrazić swoje głębokie rozczarowanie sposobem prowadzenia działań, związanych z reorganizacją sieci szkół. Jestem rozczarowana zarówno formą komunikacji ze środowiskiem szkolnym, jak i i tempem, w jakim próbuje się te zmiany wprowadzić - mówiła Anna Nowosadzka, dyrektor ZSO nr 2.

- Mamy projekty „sieroty”, do których nikt nie chce się przyznać, ani wziąć za nie odpowiedzialności, pomysły o sieci szkół zmieniające się, jak w kalejdoskopie z tygodnia na tydzień - dodawała i podnosiła, że zamiast od urzędników o wariantach zmian dowiadywała się z mediów i portali społecznościowych.

Mówiła o chaosie i dezorientacji w działaniach miasta. Podkreślała, że spadająca liczba urodzeń dotyka wszystkich szkół.

- Uważam, że propozycje reorganizacji sieci szkół również powinny w jakimś stopniu obejmować wszystkie placówki, a nie nie tylko tę jedną małą szkołę. Bo taki projekt jest społecznie niesprawiedliwy - grzmiała.

Radni: Za mało czasu i brak konkretnego celu

Z jej opinią zgodził się radny Sławomir Seredyn. Przypominał sytuację, kiedy na październikowej komisji oświaty, na której po raz pierwszy zaprezentowano efekty pracy prezydenckiego zespołu, zebrany przy padkiem wyświetlił się projekt uchwały traktującej o likwidacji SP 5. Radny zwrócił uwagę na fakt, że dopiero w listopadzie odbyło się w tej sprawie spotkanie przedstawicieli władz miasta ze społecznością szkolną.

- Pan prezydent poszedł nie po to, by szukać porozumie-

nia, ale by przekonywać już do wypracowanego stanowiska i przygotowanej uchwały - podnosił.

- Jest pomysł, a później szuka się rozmowy z ludźmi. A moim zdaniem powinno być odwrotnie - najpierw trzeba było pójść do ludzi, porozmawiać i wierzyć w to, że środowisko nauczycieli i dyrektorów szkół jest tak rozsądne i wszyscy doskonale wiem, że sytuacja demograficzna jest zła, że wszyscy są w stanie stanąć ponad swoimi interesami i są w stanie wypracować wspólne stanowisko - skwitowała.

Jego zdaniem rozwiązanie zaproponowane przez ratusz jest rozwiązaniem chwilowym, a nie na lata.

- Czego zabrakło? Oprócz najważniejszej rzeczy, czyli wizji docelowego funkcjonowania systemu w dramatycznie zmniejszającej się populacji dzieci, to świadomość tego, że nie zrobimy tego na raz, więc etapowania tego procesu i wybrania jakiegoś kierunku, w którym idziemy - dodawała radna Ewa Wójcik.

- Uważam ten projekt za mało daleko idący - mówiła i sugerowała, że może samorząd powinien iść właśnie w stronę tworzenia zespołów szkół i zespołów szkolno-przedszkolnych.

Radny Marcin Sadura odniósł się z kolei do działania prezydenckiego zespołu. Jak podnosił, nie został przed nim postawiony konkretny cel.

- Więc ten zespół działał po omacku. Jeżeli miałby cel, taki ekonomiczny - mierzalny, byłoby powiedziane - kwota, np. 10 mln, dzięki temu mamy nie dokładać (do oświaty-przyp. red.) 80 mln, tylko 70 mln. Dalej, z tych 10 mln połowę przeznaczamy na spłatę zadłużenia - mówił.

- Jeżeli nic nie zrobimy, to będziemy brnęli w przepaść,

bo w zasadzie w przepaści już tkwimy w przepaści, jeśli chodzi o oświatę - mówiła radna Bożena Krygier.

- Przy takim trybie - wygaszania - za wiele nie zyskujemy, a idziemy na ścianę - stwierdzał radny Sadura, obawiając się, że temat likwidacji szkół powróci w niedługim czasie.

Prezydent Maj przyparto do ściany

W obronie szkoły przed radnymi stanęli również rodzice, którzy na poniedziałkowej komisji oświaty pytali o nieobecność prezydenta

- Na podstawie jakich danych ekonomicznych została podjęta decyzja, że to właśnie SP 5 ma być zlikwidowana przez wygaszenie? - pytał jeden z nich.

- Ten projekt jest tak zły, że jego autor - pan prezydent unika publicznej debaty z mieszkańcami - dorzucił drugi i pytał, dlaczego zespół powołany przez prezydenta ds. wypracowania sieci szkół i przedszkoli nie wziął pod uwagę tego, że w propozycji zmian zaproponowanych przez audytorów, likwidacja SP 5 była powiązana z przekazaniem liceum do prowadzenia powiatowi i dopiero to miało dać oszczędności.

Podkreślał, że sami urzędnicy nie są w stanie merytorycznie uzasadnić słuszności likwidacji SP 5.

Rodzice pytali także prezydenta Maja, dlaczego nie zorganizował debaty w sprawie oświaty. O rozmowę ze wszystkimi dyrektorami placówek oświatowych i rozważenie stworzenia w Puławach ośrodka opieki nad osobami starszymi, który mógłby zostać stworzony w jednym ze szkolnych budynków - oczywiście po przeprowadzeniu reformy miejskiej oświaty - apelowała była dyrektor „Piątki” Bożena Strzelecka.

Aby przekonać radnych do głosowania przeciwko likwidacji szkoły, społeczność „Piątki” wytaczała przeróżne działa, także te o charakterze sportowym, podkreślając zasługi i sukcesy w tej dziedzinie.

- Czy znacie państwo taką małą szkołę, która potrafiła wychować aż czterech olimpijczyków, którzy reprezentowali Polskę na arenie międzynarodowej? - pytał Piotr Dropek, nauczyciel w-f w „Piątce”

- Żebyście nie zapomnieli, że historię puławskiej piłki

ręcznej i pływania, tworzyła ta szkoła - podkreślał jeden z rodziców.

Rodzice z SP 5 przypomnieli również Pawłowi Majowi walkę o „Orlika” przy SP 4.

- Czy opłaca się likwidować tę szkołę? Czy to przyniesie tak spektakularne oszczędności, że uratuje budżet? - pytał jeden z gości obecny na sesji.

Prezydent: Biorę całą odpowiedzialność

Paweł Maj, jako główny argument uzasadniający działania ratusza, podkreślał sytuację demograficzną miasta. Puławy „starzeją się”, rodzi się coraz mniej dzieci. Ratusz szacuje, że w tym roku urodzeń będzie jeszcze mniej, niż w roku ubiegłym, około 180.

- Demografia jest wyzwaniem, przed którym musimy stanąć i z którym musimy się zmierzyć - podnosił prezydent. Zwracał uwagę na to, że nie jest zdziwiony postawą społeczności SP 5.

- Biorę na siebie całą odpowiedzialność. Zespół wypracował rozwiązanie dalej idące, o likwidacji SP 5. Ale stanowisko wypracowane przez zespół nie jest ostateczne, jest to organ doradczy, może ono podlegać modyfikacjom, poprawkom i z tego skorzystałem - tłumaczył.

Stąd, jak wyjaśniał Paweł Maj, pojawił się pomysł, aby od razu nie zamykać szkoły, ale zlikwidować ją poprzez stopniowe wygaszanie.

- Dajemy uczniom warunki do dokończenia nauki w tym samym budynku, z tymi samymi nauczycielami. Uważam, że to sposób najmniej inwazyjny. W ten sposób dajemy też nauczycielom szansę przekwalifikowania się - podnosił.

Kolejny argument wytaczany przez władze miasta to fakt, że likwidacja SP 5 nie prowadzi do sytuacji, gdzie duża grupa nauczycieli straci pracę. Jak informował prezydent 1/3 pedagogów w tej szkole ma nadgodziny.

- Dlaczego „Piątka”? Ci nauczyciele, którzy mają nadwymiar godzin, mogą płynnie rezygnować z tych nadwymiarów, nie tracą żadnej pracy. Proszę sobie wyobrazić szkołę, która jest samodzielną placówką. Tak, ona generuje większe koszty, ale co się dzieje z nauczycielami? Oni tracą pracę - przekonywał Paweł Maj.

Zapewniał jednocześnie, że nie ma planów likwidacji LO

w ZSO nr 2, a raczej miasto chciałoby rozwijać placówkę, pozyskując uczniów z ościennych powiatów.

- Nie chodzi o czystą ekonomię. Nie obchodzi was, że wasi koledzy z innych szkół straciliby pracę, koszty społecznej was nie obchodzą? - pytał prezydent Puław w odpowiedzi na krzyki z sali.

- Na ten moment jest to decyzja optymalna, nie jest rewolucyjna, a ewolucyjna, nie powoduje życiowych załamań - podnosił.

Urzędnicy pytani o konkretne wyliczenia, co do oszczędności, jakie przyniesie ten konkretny ruch, odpowiadali, że nie to było podstawą ich działania.

- Chodziło przed wszystkim o racjonalizację sieci, o pokazanie, co znaczy dziś demografia - tłumaczył prezydent Maj. Jak wyjaśniał, gdy miasto miało zamknąć 3 szkoły, uczniów trzeba byłoby przyporządkować do innych obwodów, a to z kolei mogłoby wiązać się np. z pracą na dwie zmiany w niektórych placówkach.

W podobnym tonie wypowiedziała się Agnieszka Zamojska, kierownik Wydziału Edukacji i Sportu w Puławskim ratuszu. Jednak argumenty te nie do końca trafiały do zebranych, np. także do radnego Marcina Sadury, który zastanawiał się, jaki sens mają podejmowane przez władze miasta działania, skoro nie przyniosą finansowego skutku.

Okrzyk radości po głosowaniu

Ostatecznie uchwałę o wyłączeniu Szkoły Podstawowej nr 5 z ZSO nr 2 im. F.D. Książnika i zamiarze likwidacji tej placówki poparło jedynie 2 radnych (M. Budzyński, M. Sadura), 6 rajców było przeciw (B. Bińczak, K. Dębska, R. Łyszcz, P. Sadurski, S. Seredyn i E. Wójcik), a 10 wstrzymało się od głosu (G. Bińczak, M. Cytryński, L. Jaworska, B. Krygier, P. Matras, W. Orkiszewski, P. Szablowski, A. Szczepańska-Świszcz, M. Śmich, M. Wicik). Po ogłoszeniu wyników głosowania na sali dało się słyszeć okrzyk radości. Społeczność „Piątki” odetchnęła z ulgą. Na jak długo?

Marta Pietroni

PUL

Azoty mówią „nie” planom prezydenta Puław?

Spółka wypowiedziała się w sprawie zmiany granic miasta. Podnosi, że wcielenie terenów będących w wieczystym użytkowaniu przez Grupę Azoty Puławy do Puław, może wiązać się ze wzrostem podatków odprowadzanych przez firmę, a także - co istotne dla rozwoju regionu - może wiązać się z niemożnością realizacji inwestycji - Zakładu Rafinacji Pierwiastków Ziem Rzadkich.

Plany prezydenta Puław, poparcie radnych i konsultacje

W sierpniu prezydent Puław w mediach społecznościowych poinformował, że chce rozwinąć miasto poprzez rozszerzenie granic i pozyskanie terenów inwestycyjnych od sąsiedniej gminy.

Chodzi o obszar o powierzchni 1070 ha będący własnością Skarbu Państwa, administracyjnie należący do Gminy Puławy,

a będący w wieczystym użytkowaniu Grupy Azoty Puławy. Tereny te są przeznaczone pod inwestycje oraz lasy.

Tamtejsze władze i mieszkańcy głośno zaprezentowali, obawiając się utraty dochodów z podatków - w tym roku z tego obszaru wyniosą 6,4 mln zł.

Mimo protestów radni miejscy z Puław w sierpniu najpierw przegłosowali uchwałę o przystąpieniu do procedury zmiany granic miasta, a we wrześniu w sprawie przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami o zmianie granic administracyjnych miasta. Te odbywały się od 4 do 18 listopada (UM Puławy jeszcze nie opublikował wyników).

Azoty mają obiekcje

W ramach konsultacji swoje stanowisko wyraziła również Grupa Azoty Puławy, kierując do puławskiego ratusza stosowne pismo. Do sprawy odniósł się także Wójt Gminy Puławy na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych.

- W przekazanym piśmie Zarząd Spółki podkreśla, że włączenie spornych terenów do Miasta Puławy będzie wiązać się dla Spółki z bezpośrednimi

skutkami prawnymi i ekonomicznymi, w tym w szczególności ryzykiem zwiększenia stawek podatkowych i opłat lokalnych, zakłóceniem ciągłości inwestycyjnej i planistycznej oraz ryzykiem zmiany warunków zagospodarowania przestrzennego - pisze wójt Lewandowski.

Co więcej, wójt Gminy Puławy zwraca uwagę na fakt, że na terenie, który prezydent Paweł Maj chciałby wcielić do Puław jest planowana inwestycja, która nie dość, że znalazła się w wykazie projektów strategicznych Unii Europejskiej, to może okazać się niezwykle ważna dla rozwoju całego regionu. Chodzi o planowany w Puławach Zakład Rafinacji Pierwiastków Ziem Rzadkich.

- Ewentualne zmiany terytorialne mogą skutkować uniemożliwieniem realizacji planowanego projektu inwestycyjnego oraz narazić Spółkę na duże straty obejmujące już poniesione koszty. Stanowisko przedstawione przez Grupę Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A. jest w całości zbieżne z argumentacją prezentowaną przez samorząd Gminy Puławy. O wskazanych przez Spółkę ryzykach, władze samorządowe

Miasta Puławy były informowane bezpośrednio podczas posiedzeń komisji i sesji Rady Miasta oraz w oficjalnej korespondencji - zaznacza wójt Lewandowski.

W listopadzie Rada Gminy Puławy podjęła uchwałę o przeprowadzeniu analogicznych konsultacji społecznych w sprawie zmiany granic administracyjnych Puław. Będą one odbywać się między 6 a 19 grudnia. Podobnie, jak w Puławach swoje zdanie będzie można wyrazić głosując w ankiecie on-line lub w sposób tradycyjny - wypełniając ankietę w formie papierowej w urzędzie.

- Zależy nam, aby konsultacje były jak najpowszechniejsze - podkreśla wójt Lewandowski.

Dlatego, aby umożliwić wzięcie w nich udziału osobom starszym i bez dostępu do komputera z internetem, druki ankiety będą dostępne także u sołtysów. Będzie można je pobrać i zwrócić sołtysom, a oni dostarczą je do urzędu gminy.

Gmina Puławy zapowiada także, że w ramach tej procedury, odbędą się również spotkania konsultacyjne z mieszkańcami.

Marta Pietroni

Jubileusz stacji dializ. 20 lat opieki nefrologicznej w Puławach



Stacja dializ Fresenius Care znajduje się na terenie puławskiego szpitala

Puławska Stacja Dializ rozpoczęła działalność w ramach sieci Fresenius Nephrocare Polska w 2005 roku. Od tego czasu stała się kluczowym elementem lokalnego systemu ochrony zdrowia, oferując mieszkańcom regionu skuteczne i bezpieczne leczenie przewlekłej choroby nerek (PchN). Dziś ma pod opieką ponad 100 pacjentów.

20 lat troski o pacjentów. Placówka działająca przy SP ZOZ w Puławach zajmuje powierzchnię 740 m² i dysponuje 25 stanowiskami dializacyjnymi, zlokalizowanymi w trzech specjalistycznych salach, w tym jednej przeznaczonej dla pacjentów zakażonych wirusami zapalenia wątroby. Ośrodek zapewnia zarówno hemodializę, jak i hemodiafiltrację. Obecnie pod opieką stacji znajduje się 117 pacjentów, a każdego roku wykonywanych jest tu ponad 17 000 zabiegów. W ciągu minionych dwóch dekad 52 osoby zostały zakwalifikowane do przeszczepienia. Współczesna nefrologia nie mogłaby funkcjonować bez wyspecjalizowanych ośrodków dializoterapii. Nasz 30-osobowy zespół codziennie prowadzi zabiegi u pacjentów z przewlekłą niewydolnością nerek. Za każdym zabiegiem

dializacyjnym kryje się inna historia pacjenta, a my chcemy zapewnić im możliwość normalnego życia — mówi dr Ewa Bober-Borowicz, Ordynator Stacji Dializ w Puławach. Dializy – codzienna walka o życie. Przewlekła choroba nerek to problem zdrowotny, który dotyka miliony Polaków. Dla około 20 tysięcy pacjentów w kraju dializa jest jedyną możliwością podtrzymania życia. Każdy zabieg trwa około czterech godzin i powtarzany jest trzy razy w tygodniu.

W Puławach dializują się pacjenci w bardzo różnym wieku – od 31 do 96 lat. Rezydent korzysta z terapii nerkozastępczej już od 28 lat, co pokazuje, jak ważne jest stałe wsparcie medyczne i technologiczne zapewniane przez ośrodek.

Przyszłość leczenia nerkozastępczego. Wraz ze starzeniem się społeczeństwa i wzrostem liczby pacjentów z PchN zapotrzebowanie na leczenie nerkozastępcze będzie stale rosło. Stacje takie jak Fresenius Nephrocare łączą nowoczesną technologię z profesjonalizmem wykwalifikowanego personelu, dając pacjentom możliwość kontynuowania codziennego życia mimo choroby.

20-lecie Stacji Dializ w Puławach oraz liczba pacjentów, których placówka obejmuje opieką to dowód na to, jak ważną rolę odgrywają takie ośrodki w systemie zdrowia i jak ogromny wpływ mają na życie pacjentów oraz ich rodzin.

Marta Pietroni

Nowy eksponat w Muzeum Czartoryskich w Puławach

Zbiory placówki powiększyły się o niezwykle cenny i symboliczny przedmiot. Przedstawiciel Fundacji Rodzinnej Blochów w Nowym Jorku, prof. Józef Fert, przekazał muzeum XIX-wieczny talerz z napisem „Tear for Poland” – „Łza dla Polski”. To kolejny już dar tej zasłużonej fundacji, od lat zaangażowanej w restytucję polskich dzieł sztuki oraz ochronę dziedzictwa narodowego.

Cenny eksponat z brytyjskiej manufaktury

Przekazany talerz powstał w znanej angielskiej manufakturze Edwarda i George'a Phillipsa w Longport. Tego typu



To już kolejny eksponat, przekazany puławskiemu muzeum przez Fundację Rodziną Blochów w Nowym Jorku. Niebawem będzie można go oglądać w puławskiej placówce

przedmioty, tworzone w XIX wieku, często odwoływały się do ważnych wydarzeń politycznych i społecznych, a ich symbolika miała wzbudzać empatię oraz solidarność z narodami walczącymi o wolność. Hasło „Tear for Poland” stało się szczególnie popularne po propolskiej mani-

festacji w Birmingham w 1832 roku, podczas której brytyjski poeta Thomas Campbell wezwał mieszkańców Anglii do okazania wsparcia Polakom. To właśnie on wypowiedział słowa, które zapisały się w historii: „Nawet najbardziej biedny człowiek w Anglii ma w sobie łzę dla Polski.”

Motyw ten zainspirował wielu twórców, a w polskiej literaturze wykorzystał go Juliusz Słowacki w „Kordianie”, podkreślając dramatyczne losy narodu oraz potrzebę międzynarodowej solidarności.

Dar o szczególnej symbolice

Fundacja Rodzinna Blochów, kierowana przez mecenasa Przemysława Jana Blocha, od wielu lat wspiera Muzeum Czartoryskich, wzbogacając je w ważne artefakty związane z polską historią. Jak podkreśla muzeum, dar trafił do zbiorów w Roku Księżnej Izabeli Czartoryskiej, co czyni go jeszcze bardziej symbolicznym – w końcu to właśnie ona zapoczątkowała ideę gromadzenia pamiątek narodowych w Puławach.

- Niebawem będziecie Państwo mogli zobaczyć ten wyjątkowy prezent na naszej ekspozycji – podkreśla puławska placówka.

Marta Pietroni

Śmiertelne zderzenie z BMW – groźny wypadek w Emilcinie

POWIAT OPOLSKI:

Na zakręcie drogi wojewódzkiej 747 w Emilcinie doszło do dramatycznej w skutkach czołówki. 34-letni kierowca Seata Toledo, wyprzedzając inny pojazd na łuku, zderzył się czołowo z jadącym z naprzeciwka BMW. Policja i prokuratura wyjaśniają okoliczności wypadku, a służby ponownie apelują do kierowców o rozwagę i ostrożność na niebezpiecznych odcinkach dróg.

We wtorek, 25 listopada tuż przed godziną 7 na drodze wojewódzkiej 747 w miejscowości Emilcin doszło do tragicznego wypadku. Policjanci pod nadzorem prokuratora prowadzą czynności mające wyjaśnić okoliczności zdarzenia.

Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że



34-letni kierowca Seata Toledo, wyprzedzając inny pojazd na łuku, zderzył się czołowo z jadącym z naprzeciwka BMW

34-letni kierujący samochodem marki Seat Toledo, wykonując na łuku drogi manewr wyprzedzania pojazdu Dodge Ram, zjechał na przeciwny pas jezdni. Tam doszło do czołowego zderzenia z jadącym z naprzeciwka BMW, za kierownicą którego siedział 26-letni mężczyzna.

Siła uderzenia była ogromna. Kierowca Seata poniósł śmierć na miejscu. 26-letni kierujący BMW z obrażeniami

ciała został przetransportowany do szpitala. Policja potwierdza, że zarówno on, jak i 40-letni kierowca Dodge'a, byli trzeźwi.

Na miejscu pracowali policjanci, strażacy oraz prokurator. Decyzją prokuratora ciało zmarłego zostało zabezpieczone do dalszych badań sekcyjnych, które pomogą ustalić dodatkowe szczegóły dotyczące przyczyn i przebiegu wypadku.

Służby apelują o ostrożność za kierownicą.

- Wyjaśniamy okoliczności tego tragicznego wypadku i apelujemy do kierowców o zachowanie rozwagi i ostrożności oraz o dostosowanie prędkości pojazdów do warunków panujących na drodze - podkreśla komisarz Sabina Piłat-Kozieł.

Agnieszka Gołębiowska

Do aresztu za znęcanie się nad matką



33-latek z gminy Kurów już ma na swoim koncie podobne przestępstwo, dlatego będzie odpowiadał w warunkach recydywy

Trzy najbliższe miesiące w areszcie spędzi 33-latek z gminy Kurów, który jest podejrzany o psychiczne i fizyczne znęcanie się nad matką. Miał wyzywać i szarpać 73-latkę oraz rzucać naczyniami z jedzeniem.

Agresor został zatrzymany po interwencji policji. Dyżurny puławskiej komendy skierował patrol do awantury domowej w gminie Kurów. Tam starsza kobieta miała być po raz kolejny zwyzywana przez nietrzeźwego syna. Jakby tego było mało, miał jej grozić pobiciem, a nawet pozbawieniem życia.

Mundurowi ujeli awanturника, a od kobiety przyjęli zawiadomienie o przestępstwie. Przesłuchali świadków i zebrali inne dowody.

- Jak wynika z materiałów sprawy, agresywne zachowanie 33-latka wobec 73-letniej matki

trwało od kilku lat. Mężczyzna stosował przemoc fizyczną oraz psychiczną. Będąc pod wpływem alkoholu, o różnych porach dnia i nocy wszczynał awantury domowe, zakłócał matce spoczynek nocny, szarpał ją i groził pozbawieniem życia, a nawet rzucał naczyniami z jedzeniem i wyganiał matkę z domu - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na wniosek policji i prokuratury, sąd zastosował wobec 33-latka środek zapobiegawczy w postaci trzymiesięcznego aresztu. Mężczyzna trafił do Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim.

- Ze względu na to, że 33-latek był już karany za to samo przestępstwo, będzie odpowiadał w warunkach recydywy, co oznacza, że grozi mu do 7,5 roku więzienia - dodaje rzeczniczka puławskich stróżów prawa.

Marta Pietroni

Chciał uniknąć zderzenia, wylądował w rowie

Dostawcze Volvo przewróciło się na bok i wylądowało w rowie, po tym, gdy kierowca chciał uniknąć zderzenia z osobówką.

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło w minioną środę po południu, na drodze wojewódzkiej nr 801 między Puławami a Dęblinem, na wysokości miejscowości Borowina w gminie Puławy. Gdy służby przyjechały na miejsce, zastały samochód dostawczy Volvo przewrócony na bok.

- Kierowca, chcąc uniknąć zderzenia z samochodem osobowym, którym kierująca jechała zbyt blisko osi jezdni, zjechał z drogi na miękkie pobocze i stracił panowanie nad pojazdem - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy



Gdy kierowca zjechał na rozmoczone pobocze, stracił panowanie nad ciężarówką, która przewróciła się na bok i wylądowała w rowie

Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na szczęście kierowcy nic się nie stało, ale zdarzenie spowodowało utrudnienia na drodze - przez pewien czas ruch odbywał się w tym miejscu wahadłowo,

a na czas wyciągania ciężarówki z rowu droga 801 została całkowicie zablokowana. Utrudnienia trwały do późnych godzin wieczornych.

Marta Pietroni

Niebezpieczny „drifting” w Słotwinach

POWIAT OPOLSKI:

Na drogach pojawił się pierwszy śnieg, a wraz z nim kierowcy, którzy zamiast jeździć ostrożnie, zamieniają jezdnię w tor wyścigowy. W niedzielę, 23 listopada funkcjonariusze opolskiej drogówki w miejscowości Słotwina zauważyli 19-letniego kierowcę Mercedesa, który wprowadzał samochód w niekontrolowany poślizg, czyli wykonywał tzw. „drifting”.

Do niebezpiecznych manewrów doszło na drodze gminnej, gdzie poruszają się również inni uczestnicy ruchu. Policjanci natychmiast podjęli interwencję. 19-letni mieszkaniec gminy Poniatoła został ukarany mandatem w wysokości 200 zł oraz otrzymał 15 punktów karnych.



19-letni mieszkaniec gminy Poniatoła został ukarany mandatem w wysokości 200 zł oraz otrzymał 15 punktów karnych

Starszy aspirant Katarzyna Bigos podkreśla, że drifting na drogach publicznych jest skrajnie niebezpieczny:

- Brawura, brak wyobraźni i lekceważenie przepisów mogą skończyć się tragicznie. Drogi publiczne nie są miejscem do wyścigów, driftów czy rajdów samochodowych - mówi.

- Nie chodzi tylko o mandat. Takie zachowanie stwarza realne zagrożenie dla życia i zdrowia innych kierowców, a także pieszych - dodaje.

- Apelujemy do młodych kierowców: jeśli chcecie doskonalić swoje umiejętności, róbcie to w profesjonalnych ośrodkach doskonalenia techniki jazdy, a nie na publicznych drogach - podkreśla aspirant Bigos.

Policja przypomina, że tylko w warunkach toru i pod okiem instruktorów można bezpiecznie ćwiczyć sportowe manewry, minimalizując ryzyko wypadku i zagrożenia dla innych uczestników ruchu.

Agnieszka Gołębiowska

Górnik, który walczy o powrót do życia – dramat w Bogdance poruszył cały region

Jedna chwila pod ziemią zmieniła jego życie na zawsze. Wypadek 35-letniego górnika z Bogdanki wstrząsnął całym regionem, poruszając zarówno kolegów ze zmiany, jak i mieszkańców Lubelszczyzny. Marcin – mąż, tata i pasjonat gór – dziś walczy o powrót do sprawności.

Ostatnie wydarzenia z kopalni LW „Bogdanka” na Polu Stefanów ponownie przypomniały, jak trudna i niebezpieczna jest praca pod ziemią. Podczas nocnej zmiany w rejonie ściany 2/VIII/391 doszło do poważnego wypadku przy obsłudze przenośnika ścianowego. Ranny został 35-letni górnik, od sześciu lat związany z zakładem. Na miejscu natychmiast interweniowały służby ratownicze, a poszkodowanego przetransportowano do szpitala. Według oficjalnego komunikatu spółki jego stan jest stabilny, a życiu nie zagraża bezpośrednio niebezpieczeństwo.

Choć wypadek został szybko opanowany, wydarzenia te ponownie skierowały uwagę na bezpieczeństwo w jednej z najtrudniejszych branż zawodowych. Górnictwo, mimo nowoczesnych technologii i coraz



Marcin, znany jako człowiek serdeczny, pełen energii, mąż Magdaleny i tata kilkuletniego Tymona, jeszcze niedawno żył jak wielu jego kolegów po fachu – łączył pracę z pasją do podróży i gór

bardziej rygorystycznych procedur, wciąż wiąże się z ogromnym ryzykiem. Za każdym alarmem i każdym zgłoszeniem kryje się czyjeś życie, czyjaś rodzina, czyjs świat nagle zatrzymany w pół kroku.

Dramat Marcina poruszył cały region

Tragiczne zdarzenie w Bogdance nabrało jeszcze bardziej osobistego wymiaru, gdy społeczność górnicza przekazała informację o poważnym stanie

Mieszkańcy regionu oraz zarząd LW „Bogdanka” apelują o pilne oddawanie krwi dla Marcina. Każda jednostka jest na wagę złota

Marcina – 35-letniego górnika z powiatu opolskiego, który podczas nocnej pracy doznał rozległych obrażeń i stracił nogę.

Marcin, znany jako człowiek serdeczny, pełen energii, mąż Magdaleny i tata kilkuletniego Tymona, jeszcze niedawno żył jak wielu jego kolegów po fachu – łączył pracę z pasją do podróży i gór. Dziś, po dramatycznym wy-

padku, on i jego rodzina stanęli przed jednym z najtrudniejszych wyzwań w życiu: walką o sprawność, samodzielność i szansę na powrót do codzienności.

Marcin przeszedł już pierwszą operację ratującą życie, ale to dopiero początek drogi. Czekają go kolejne zabiegi, rehabilitacja i kosztowna proteza, bez której nie będzie mógł wrócić do

normalnego funkcjonowania. To długa, skomplikowana i wymagająca ogromnego wsparcia walka.

Górnicy pokazują siłę solidarności – apel o oddawanie krwi

W obliczu tragedii społeczność górnicza natychmiast ruszyła do działania. Koledzy z kopalni, mieszkańcy regionu oraz zarząd LW „Bogdanka” apelują o pilne oddawanie krwi dla Marcina. Każda jednostka jest na wagę złota – to właśnie krew daje mu szansę na dalsze operacje i leczenie.

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa uruchomiło specjalną akcję, a mobilne punkty pojawiają się w najbliższych dniach m.in. w Rozkopaczewie, Chełmie, Lublinie, Łęcznej, Lubartowie i Trawniskach. Krew można oddawać także stacjonarnie w placówkach RCKiK.

Na plakatach, które pojawiły się w wielu miejscach, widnieje poruszający apel:

„Twoja krew – to jego szansa”.

Wypadek, który przypomniał o cenie górniczej pracy

Choć stan pracownika poszkodowanego w rejonie ściany 2/VIII/391 nie zagraża życiu, sam fakt kolejnego wypadku

Pomóc można poprzez zbiórkę „Razem dla Marcina” na portalu zrzutka.pl

stawia przed kopalnią trudne pytania. Bogdanka zapewnia, że prowadzi pełne postępowanie wyjaśniające i ściśle współpracuje z instytucjami nadzoru górniczego. Analizowane będą wszystkie okoliczności zdarzenia, aby ustalić, czy konieczne jest wprowadzenie dodatkowych zabezpieczeń.

Górnicy wiedzą jednak najlepiej – pod ziemią nie ma miejsca na rutynę ani chwilę nieuwagi. Każdy zjazd to praca w warunkach, które wymagają odwagi, odpowiedzialności i wzajemnego wsparcia. Dlatego każda tragedia porusza tak mocno, bo dotyczy ludzi, którzy na co dzień znają wartość koleżeństwa i solidarności.

#RAZEM DLA MARCINA – apel o wsparcie

Marcin i jego rodzina potrzebują pomocy. Potrzebują jej teraz – w najtrudniejszym momencie. Każda wpłata, każda kropla krwi, każde udostępnienie informacji przybliży go do powrotu do życia sprzed tragicznej nocy.

Pomóc można poprzez zbiórkę „Razem dla Marcina” na portalu zrzutka.pl

Agnieszka Gołębiowska

Dziecko 31-latki zostało znalezione na początku sierpnia br. w starej chlewni w Ułężu

Obrona chciała wypuszczenia na wolność kobiety podejrzanej o zabójstwo swojego nowo narodzonego dziecka

Już drugi raz obrońca Aleksandry K., której martwe dziecko znaleziono zawinięte w reklamówkę w starej chlewni, wnioskował o wypuszczenie 31-latki z tymczasowego aresztu.

Domagali się wypuszczenia z za krat

Pod koniec października Sąd Okręgowy w Lublinie zdecydował o przedłużeniu tymczasowego aresztowania 31-letniej Aleksandry K. o kolejne trzy miesiące. Uzasadniano to groźcą kobiecie surową karą. 21 listopada Sąd Apelacyjny w Lublinie rozpoznawał zażalenie obrońcy podejrzanej kobiety na decyzję o przedłużeniu aresztowania. Decyzja o aresztowaniu ostatecznie została utrzymana w mocy.



Aleksandra K., podejrzana o zabójstwo swojego nowo narodzonego dziecka, kolejne miesiące spędzi w areszcie

Obrona podnosiła, że brak jest danych dostatecznie uzasadniających prawdopodobieństwo popełnienia zarzucanego czynu i wniosła o uchylenie tymczasowego aresztowania. Ewentualnie zastosowanie środków o charakterze wolnościowym – mówi sędzia Marta Śmiech, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd Apelacyjny w Lublinie wskazał w swojej decyzji utrzymującej przedłużenie aresztu, iż zebrane dowody w przytoczonym postanowieniu w wysokim stopniu wskazują na duże prawdopodobieństwo popełnienia przez podejrzaną zarzucanego jej czynu.

Rozstrzygając w przedmiocie aresztu, sąd bada stopień trafności postawionych zarzutów, lecz kompleksowa ocena zgromadzonych dowodów została przeprowadzona przez

sąd rozpoznający sprawę merytorycznie – zastrzega sędzia Marta Śmiech.

Już na przełomie sierpnia i września, gdy sąd podejmował decyzję o tymczasowym aresztowaniu 31-latki, obrońca Aleksandry K. składał w tej sprawie zażalenie. Bezskutecznie.

Noworodek w reklamówce

Prokurator postawił Aleksandrę K. zarzut zabójstwa z zamiarem bezpośrednim swojego nowo narodzonego dziecka płci męskiej. To właśnie dziecko 31-latki zostało znalezione na początku sierpnia br. w starej chlewni w Ułężu (pow. rycki). Zwłoki były zawinięte w sklepową reklamówkę.

Czyn miał polegać na tym, że bezpośrednio po zakończeniu akcji porodowej nie

udzieliła pomocy medycznej dziecku i porzuciła je w starej chlewni, a więc w warunkach, które uniemożliwiały dziecku przeżycie – poinformowała wówczas prokurator Jolanta Dębicz z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Widziałam ją nie raz. To samotna osoba, siadała na ławeczkach w centrum, na przystanku, przy GOK, na Górze Pięciu Figur, na placu zabaw czy na targowisku. Zawsze sama. Trzymała w rękach jakąś puszkę. Gdy pierwsza ją przywitałam, odpowiadała od niechcenia. Unikała kontaktu – mówiła „Wspólnocie” niedługo po zdarzeniu Anna Jurkowska, sołtys Ułęża.

Za zabójstwo grozi od dziesięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia.

Dominik Smagała

Zabójstwo nie jest jedynym przestępstwem, jakie zarzuca mu prokurator

Wpadł w furję, gdy nakrył matkę z jej partnerem. Przed sądem odpowiada za zabójstwo

Mateusz Ch. nie mógł pogodzić się z tym, że jego kolega nawiązał bliską relację z jego matką. Relacja ta skończyła się tragedią. Teraz 30-latek odpowiada przed sądem za zabójstwo. Ale nie tylko za to.

Ciało przy drodze. Policjanci zatrzymali sześć osób

Makabrycznego odkrycia w miejscowości Kozubszczyzna dokonali niedzielnym rankiem, 3 listopada ub.r., przypadkowi świadkowie, którzy tuż przy drodze zobaczyli zwłoki mężczyzny w średnim wieku. Na ciele denata widoczne były liczne obrażenia. Ofiarą okazał się 42-letni mieszkaniec powiatu lubelskiego.

- Już wstępne czynności na miejscu wskazywały, że denat został brutalnie zamordowany, a następnie porzucony. Pracujący nad sprawą kryminalni z komendy miejskiej, przy wsparciu funkcjonariuszy z in-



Mateusz Ch. przysięga prokuratorowi, że żałuje, iż wyciągnął nóż. Mówił, że „dostał szału, białej gorączki”, „coś w nim pękło”

nnych wydziałów oraz komisarzatu w Bełżycach zatrzymali do sprawy sześć osób. Prowadzone czynności operacyjne i procesowe pozwoliły ustalić wstępny przebieg wydarzeń i sprawcę zabójstwa - informowała tuż po zdarzeniu Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie.

Nie akceptował tego związku

Jako wspomnianego sprawcę policjanci wskazali Mateusza Ch. z Radawca Dużego. Usta-

lili, że 30-latkowi nie podobała się relacja, jaką 42-letni znajomy nawiązał z jego matką. Miał pretensje, ubliżał koledze, groził mu. Nie akceptował tego związku. Pretensje miał też do matki, dlatego kobieta ukrywała tę relację. Para spotykała się po kryjomu, w mało uczęszczanych miejscach.

Do jednego z takich spotkań doszło w nocy z 2 na 3 listopada ub.r. Para spotkała się w aucie kobiety przy drodze serwisowej w miejscowości Kozubszczyzna. Tym razem nakrył ich Mateusz Ch.

Wpadł w szal

Według zebranych dowodów 30-latek wpadł w szal. Zaatakował pokrzywdzonego pięściami, a później nożem, który wyjął z samochodowego schowka w aucie matki. Ciosów na 42-latka spadło wiele, m.in. na głowę, szyję czy udo mężczyzny. Ten nie miał szans w starciu z młodszym i uzbrojonym w ostre narzędzie napastnikiem.

Po wszystkim, jak wskazują śledczy, Mateusz Ch. nakazał matce, by wsiadła do auta i razem odjechali w kierunku Trojaczkowic, pozostawiając zakrwawionego, rannego mężczyznę przy drodze. 30-latek porzucił w pobliskim lesie rzeczy pokrzywdzonego: ubrania i telefon komórkowy.

Co było dalej? Mateusz Ch. wrócił do domu i poszedł spać. Rano zaczął zmywać gąbką ślady krwi w aucie matki i spalił część swoich ubrań. Gdy zatrzymała go policja, pił wódkę.

„Coś w nim pękło”

Prokurator postawił mu zarzut zabójstwa. 30-latek przy-

znał się w czasie śledztwa do pełnienia tego czynu. Wyjaśnił, że był zszokowany, widząc swoją matkę w samochodzie z partnerem w intymnej sytuacji.

Przyznał wtedy, że żałuje, iż wyciągnął nóż. Mówił, że „dostał szału, białej gorączki”, „coś w nim pękło”. W Sądzie Okręgowym w Lublinie na pierwszej rozprawie przyznał się natomiast do winy częściowo, zastrzegając, że nie działał z zamiarem bezpośrednim zabójstwa.

Prokurator: Znęcał się fizycznie i psychicznie

Zdaniem prokuratora, Mateusz Ch. powinien zostać ukarany także za znęcanie się fizyczne i psychiczne nad matką. Przez co najmniej rok regularnie wszczynał awantury, będąc pod wpływem alkoholu, wyzywał matkę wulgarnie, poniżał, krytykował, kontrolował, kierował groźby uszkodzenia ciała, oblewał wrzątkiem, popychał, szarpał. Miał pretensje o relacje z mężczyznami. Kobieta mówiła o tym koleżankom, część bliskich znajomych o tym wiedziała. We wrześniu 2023 roku

Rano zaczął zmywać gąbką ślady krwi w aucie matki i spalił część swoich ubrań. Gdy zatrzymała go policja, pił wódkę

było prowadzone postępowanie karne dotyczące obrażeń u kobiety, ale odmówiła ona składania zeznań, licząc na zmianę zachowania syna...

Do tego Mateusz Ch. nie przyznał się ani przed prokuratorem w czasie śledztwa, ani w sądzie w czasie procesu. Zapewniał, śledczych, że nigdy nie kłócił się z matką o jej partnera, w ogóle żył z nią w dobrych relacjach.

Grozi mu dożywocie

Proces zmierza ku końcowi, sąd ma w planach przesłuchanie jeszcze dwóch świadków. Kolejną rozprawę zaplanowano na początek grudnia. Mateuszowi Ch. grozi od dziesięciu lat pozbawienia wolności dożywotnia.

Dominik Smagała

O włos od tragedii w Żyrzynie

Kierująca Peugeotem nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu kierowcy Volvo.

W czwartek wieczorem (27 listopada) mieszkańcy Żyrzyna (pow. puławski) usłyszeli huk. Gdy ci mieszkający najbliżej wyskoczyli na drogę, by sprawdzić, co się dzieje, zobaczyli dwa rozbite pojazdy. Jeden stał na drodze, drugi siłą uderzenia odrzuciła na bok - zatrzymał się na płocie i rosnących tam tujach. Szczęście, że pojazd nie uderzył w znajdującą się niemal dwa kroki dalej wiatę przystankową.

Wkrótce na miejscu pojawiły się służby.



Choć wygląd aut po zdarzeniu może świadczyć o tym, że osoby nimi podróżujące odniosły poważne obrażenia, tym razem skończyło się tylko na ogólnych potłuczeniach

- 54-letnia mieszkanka gm. Żyrzyn kierująca Peugeotem,

skręcając w lewo, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadą-

cemu z naprzeciwka, od strony miejscowości Kotliny 22-latkowi kierującemu Volvo - poinformowała policja.

Choć pojazdy mocno ucierpiały i nie wiadomo, czy będą nadawały się do naprawy i dalszej eksploatacji, to podróżujący samochodami ludzie mogą mówić o wielkim szczęściu. Skończyło się na ogólnych potłuczeniach.

- Zdarzenie zostało zakwalifikowane jako kolizja drogowa, której sprawcy zostali ukarani mandatem karnym i punktami - wyjaśnia Komenda Powiatowa Policji w Puławach.

Marta Pietróń

Powiat zamojski: 84-latek wciągnął rozrzutnik. Nieszczęśliwy wypadek w woj. lubelskim

Do nieszczęśliwego i tragicznego w skutkach wypadku doszło w miejscowości Lipsko w powiecie zamojskim. W wyniku tego zmarł 84-letni mężczyzna.

Informację na temat tragedii przekazał mł. bryg. Marcin Żulewski z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Zamościu w rozmowie z portalem zamosc.tv. Około południa w sobotę 29 listopada policja otrzymała zgłoszenie o zdarzeniu z udziałem 84-let-

niego mężczyzny. Podczas prac gospodarskich został on wciągnięty przez rozrzutnik.

- Strażacy z ratownikami przybyli na miejsce. Okazało się, że ciało mężczyzny zostało wciągnięte na bębny wałka rozrzucającego w rozrzutniku obornikowym - przekazał Żulewski.

Z uwagi na odniesione obrażenia mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. W czynnościach prokuratorskich bębny wałka miały zostać odwinęte w celu wyciągnięcia zwłok zmarłego.

Kacper Ciuksza

Nowy szef lubelskiej Solidarności wybrany. „Była potrzeba, aby zaważyć o najwyższe „trofea” związkowe”

Lublin: NSZZ „Solidarność” Region Środkowo-Wschodni Lublin wybrał nowego przewodniczącego. Został nim Ireneusz Pszczoła.

- Moja kandydatura była reakcją na potrzebę zmiany kierunku działania lubelskiej „Solidarności”, zgłaszaną przez członków Związku. W swojej pracy obiecałem związkowcom, że zawsze będę szedł z nimi tam, gdzie będzie trzeba, żeby skutecznie ich reprezentować. - stwierdził tuż po wyborze, Ireneusz Pszczoła, cytowany przez NSZZ.

Dotychczas przewodniczącym (od marca) był Marek Wątorski, który m.in. organizował w Lublinie Bieg Solidarności.

Delegaci uzupełnili też skład Zarządu Regionu. Weszli do niego: Sławomir Banczarowski, Mateusz Długopolski i Hanna Maziarczyk.

Joanna Niecko



Ireneusz Pszczoła, do „Solidarności” należy ponad 20 lat. Jest specjalistą do spraw rozwoju związku. W Związku zaczynał jako pracownik Regionu Środkowo-Wschodniego, w latach 2011-2019 pracował w Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. W bieżącej kadencji reprezentował także związkowców w Zarządzie Regionu. Oprócz wyższego wykształcenia administracyjnego nowy przewodniczący jest także licencjonowanym ratownikiem medycznym i może się pochwalić dyplomem z zarządzania zasobami ludzkimi i pedagogiki - informuje NSZZ „Solidarność”

Likwidacja oddziałów w Szpitalu Neuropsychiatrycznym w Lublinie? „Dziwią te informacje”

Lublin: O likwidację oddziałów w Szpitalu Neuropsychiatrycznym pytał niedawno radny Sejmiku, a zarazem były wiceminister zdrowia. Marszałek województwa odpowiedział, a NFZ przekazał dane. Ogólny przekaz raczej nie uspokaja.

„Dziwią te informacje”

Radny Sejmiku, a zarazem były wiceminister zdrowia - Marek Kos (w sejmiku: Klub Radnych: Trzecia Droga Polska 2050 - Polskie Stronnictwo Ludowe) skierował interpelację do marszałka województwa lubelskiego. Dotyczyła likwidacji oddziałów szpitalnych w Szpitalu Neuropsychiatrycznym przy ul. Abramowickiej w Lublinie. Placówka podlega Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Lubelskiego, a jej dyrektorem od 12 października jest Sławomir Błażej, który został powołany na sześć lat.

- Wśród pracowników Szpitala Neuropsychiatrycznego im. Prof. Mieczysława Kaczyńskiego SPZOZ w Lublinie oraz w regionalnych mediach pojawiły się informacje o planowanych przez nowego dyrektora szpitala likwidacjach wielu oddziałów szpitalnych. Dotyczy to oddziału psychosomatycznego, oddziału rehabilitacji neurologicznej, oddziału rehabilitacji ogólnoustrojowej oraz Oddziału Hospitalizacji Dziecięcej.

Jarosław Stawiarski:
Na chwilę obecną Szpital planuje działania, które pozwoliłyby uniknąć zamknięcia Oddziału Psychosomatycznego oraz analizuje zasadności utrzymania pozostałych oddziałów, które przynoszą straty.

Dziwią te informacje, gdyż są to podstawowe jednostki organizacyjne szpitala zabezpieczające jego pacjentów - napisał Marek Kos.

Dodał też, że „Szczególnie dziwi pomysł likwidacji oddziału psychosomatycznego, który zabezpiecza medycznie niemal tysiąc pacjentów”.

Oprócz tego zapytał też, czy są to działania planowane przez Zarząd Województwa Lubelskiego i czy Zarząd zdaje sobie sprawę z następstw tego rodzaju działania?

„Szpital zмага się z brakiem płynności finansowej”

Interpelacja datowana jest na 23 października. Z kolei 30 października opublikowana została odpowiedź marszałka Jarosława Stawiarskiego. Na początku marszałek zaznaczył, że pełną odpowiedzialność za zarządzanie podmiotem leczniczym oraz podległym personelem ponosi dyrektor jednostki. Stąd zwrócono się do dyrektora szpitala z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie. Z wyjaśnień dyrektora

wynika, że szpital rozpoczął realizację założeń Programu Naprawczego na lata 2025 - 2027, zatwierdzonego przez Zarząd Województwa Lubelskiego uchwałą z 16 września.

- Zobowiązuje się osobę kierującą Szpitalem Neuropsychiatrycznym im. prof. Mieczysława Kaczyńskiego SPZOZ w Lublinie do składania kwartalnych sprawozdań z realizacji Programu Naprawczego, o którym mowa w § 1 działań restrukturyzacyjnych i osiągniętych efektów - w terminie do końca miesiąca następującego po zakończonym kwartale w okresie realizacji Programu Naprawczego - czytamy we wspomnianej uchwale Zarządu.

- Na chwilę obecną Szpital planuje działania, które pozwoliłyby uniknąć zamknięcia Oddziału Psychosomatycznego oraz analizuje zasadności utrzymania pozostałych oddziałów, które przynoszą straty - napisał w odpowiedzi na interpelację Jarosław Stawiarski.

Marszałek zaznaczył jednocześnie, że dyrektor placówki „wyjaśnił, że obecny kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia (dalej: NFZ) jest niedoszaco-

wany w porównaniu do kosztów funkcjonowania, z uwagi na przyjęcie przez NFZ ilości świadczeń medycznych z pierwotnego kontraktu na 2024 r. a nie w oparciu o faktyczne wykonanie usług medycznych Szpitala”.

- Szpital wielokrotnie występował do Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ z wnioskiem o jego urealnienie oraz dostosowanie do rzeczywistych kosztów i potrzeb prowadzenia działalności medycznej. Brak reakcji NFZ na problemy finansowe Szpitala tj.: regulacja nadwykonań za 2024 r. w wysokości 1 597 031,97 zł, regulacji nadwykonań za trzy kwartały 2025 r. w wysokości 7 091 679,47 zł, brak kompensat za trzeci kwartał 2025 r. w wysokości 2 355 456,09 zł oraz brak urealnienia miesięcznego limitu kontaktu o nadwykonania powoduje, że Szpital zмага się z brakiem płynności finansowej - tłumaczy Jarosław Stawiarski. - Dyrektor Szpitala informuje, iż z pisma Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ z 10 października br. kierowanego w odpowiedzi na postulat Szpitala o zwiększenie limitów w umowach w I półroczu br. oraz urealnienie planu rzeczowo - finansowego od września br. w rodzaju opieka psychiatryczna i leczenie uzależnień, wynika, że w najbliższym czasie NFZ nie przewiduje zmian limitów w umowach.

Zdaniem marszałka uregulowanie powyższych należności poprawiłoby sytuację jednostki.

Raport o sytuacji

Z kolei z raportu o sytuacji ekonomiczno-finansowej szpitala wynika, że „Aktualnie istnieje duża niepewność w zakresie wartości kontraktów Szpitala z NFZ na lata 2025, 2026, 2027”. Raport opublikowano w maju. Jest dostępny na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej szpitala.

- Brak możliwości dokładnego przewidzenia, w jakiej wysokości w przyszłości zostaną wykonane przez szpital kontrakty medyczne z NFZ (kwota niedowykonań, kwota nadwykonań może wpłynąć na zmianę sytuacji ekonomiczno-finansowej) - czytamy we fragmencie raportu. - Występuje duża niepewność, że szpital w przyszłych latach będzie miał możliwość dochodzenia od NFZ lub też innego podmiotu ponadlimitowych świadczeń medycznych. Istnieje ryzyko zmniejszenia w latach przyszłych umów na finansowanie zadań medycznych ze środków publicznych.

Dalej dodano, że wybuch pandemii COVID-19 w znaczący sposób wpłynął negatywnie na sytuację ekonomiczno-finansową szpitala. Dodatkowo przekłada się to na ogólnokrajowy wzrost cen w gospodarce. To z kolei ma wpływ zwiększone koszty utrzymania placówki m.in. zużycie materiałów, czy media w postaci energii, gazu i wody.

Pożyczka

Natomiast 12 listopada Zarząd Województwa Lubelskiego

przyjął uchwałę „zmieniającą uchwałę w sprawie udzielenia pożyczki pieniężnej Szpitalowi Neuropsychiatrycznemu im. prof. Mieczysława Kaczyńskiego Samodzielnemu Publicznemu Zakładowi Opieki Zdrowotnej w Lublinie w kwocie 7 000 000 zł”.

Zgodnie z nią pożyczkobiorca zobowiązuje się do spłaty pożyczki wraz z należnymi odsetkami do 31 października 2035 r., z podziałem na określony harmonogram spłat.

NFZ na bieżąco reguluje

Lubelski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia przekazał 26 listopada, że na bieżąco reguluje płatności, które wynikają z umów podpisanych ze Szpitalem Neuropsychiatrycznym im. prof. Mieczysława Kaczyńskiego w Lublinie.

- 2024 rok został rozliczony w całości. W trakcie rozliczania poprzedniego roku zawarliśmy z placówką ugody na wartość blisko 3,4 mln zł. Aktualnie suma środków w kontraktach szpitala w 2025 roku to 151 mln zł - ich wartość w tym roku wzrosła o kwotę 11 mln zł. Zapłaciliśmy także szpitalowi za nadwykonania w świadczeniach nielimitowanych za I półrocze br. w kwocie 2,5 mln zł oraz ponad 8,5 mln zł - w związku ze zmianą wynikającą z rekomendacji AOTMiT - informuje Małgorzata Bartoszek, rzeczniczka prasowa Lubelskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

Joanna Niecko

Naukowcy Uniwersytetu Medycznego nagrodzeni przez ministra zdrowia

Lublin: Minister zdrowia wyróżnił pracowników Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

- Pracownicy Uniwersytetu Medycznego w Lublinie znaleźli się w gronie tegorocznych laureatów Nagród Ministra Zdrowia przyznawanych za wybitne osiągnięcia naukowe, dydaktyczne oraz za całokształt dorobku.



Laureaci Nagród Ministra Zdrowia

Laureaci nagród

W kategorii działalności naukowej wyróżniono zespół badawczy, którego prace dotyczą innowacyjnych zastosowań biologicznych ekstraktów roślinnych i biofermentów w dermatologii i kosmetologii. Nagrodę otrzymali: prof. dr hab. Magdalena Wójciak i prof. dr hab. Ireneusz Sowa.

Natomiast w obszarze działalności dydaktycznej doceniono zespół autorów podręcznika akademickiego „Chirurgia stomatologiczna i szczękowo-twarzowa”.

Publikacja stanowi narzędzie edukacyjne dla studentów medycyny i młodych lekarzy. Laureatami zostali: prof. dr hab. Mansur Rahnama-Hezavah, dr hab. Kinga Grzech-Leśniak, dr hab. Maciej Radek, dr Marta Tyndorf.

Wyróżnienie w kategorii nagrody za całokształt dorobku otrzymał: prof. dr hab. Janusz Milanowski - wybitny klinicysta i naukowiec Uniwersytetu Medycznego w Lublinie od lat związany z rozwojem polskiej pneumologii.

Joanna Niecko

Siostry Benedyktynki 80 lat czynią dobro w Puławach

Przyjechały tu w 1945 r., uciekając ze Wschodu przed wojenną zawieruchą. Mimo przeciwności losu, dzięki Bożemu wsparciu i ludzkiej życzliwości stworzyły miejsce, które dla ponad setki podopiecznych jest drugim domem. Prowadzą ośrodek dla niepełnosprawnych dzieci, szkołę przysposabiającą do pracy i działają na wielu innych polach. Są także ogromnym wsparciem dla rodzin swoich wychowanków. I tak od 80 lat. Bo tyle miłości i ciepła, co „u sióstr pod lasem” w Puławach nie ma nigdzie.

Siostry Benedyktynki Misjonarki w Puławach pojawiły się w listopadzie 1945 r. Przyjechały tu wraz z grupą podopiecznych. Dom Dziecka początkowo prowadziły w prywatnym domu pani Szalkiewiczowej. Nie było łatwo. Dopiero potem udało się przenieść do budynku przy ul. Czarotoryskich, gdzie pracowały przez wiele lat, zastępując dzieciom rodziców, ciesząc się z ich sukcesów, zdanej matury, czy egzaminów na studia, pierwszych miłości, zaślubin, czy prymicji. Bo spod skrzydeł sióstr wyszli i księża.

Z biegiem czasu i w domu przy Czarotoryskich zrobiło się ciasno. Siostry stanęły przed trudną decyzją - albo szukać dla siebie i swoich podopiecznych miejsca w innym mieście, albo budować nowy dom tu w Puławach. Dzięki uporowi, Bożej pomocy i ludziom dobrej woli - kapłanom i samorządowcom, którzy wiedzieli, ile dobra niesie działalność Benedyktynek - udało się ruszyć z budową na działce przy ul. Kowalskiego 3a, przekazanej na ten szczytny cel przez Skarb Państwa. Dzięki pozyskanym dotacjom znalazły się również środki na tę ważną inwestycję. Siostry wraz ze swoimi podopiecznymi wprowadziły się tam we wrześniu 2014 r. Od tamtej pory mają do dyspozycji spory obiekt, spełniający wszystkie standardy i dostosowany do potrzeb ich niepełnosprawnych wychowanków. Dzięki wielu akcjom charytatywnym i darczyńcom udało



Uroczystość była również okazją do podziękowania Siostrze, księżom i osobom świeckim, dzięki którym Siostry mogą realizować swoje piękne dzieło w Puławach

się im także zbudować ogród sensoryczny wokół obiektu, gdzie podopieczni mogą w różny sposób doświadczać świata.

Od 1961 r. Siostry Benedyktynki Misjonarki prowadzą w Puławach Specjalny Ośrodek Wychowawczy im. S. Klary Staszczak. Placówka obejmuje opieką dzieci i młodzież od 7 do 24 lat. Podopieczni mają zapewnione zajęcia opiekuńcze - wychowawcze profilaktyczne, rewalidacyjne, edukacyjne. Są również przygotowani do samodzielnego udziału w życiu społecznym. Działają tam również Szkoła Przysposabiająca do Pracy, Niepubliczna Szkoła Specjalna Szkoła, Ośrodek Rewalidacyjny - Wychowawczy oraz Fundacja Benedyktyński Zakątek i Stowarzyszenie Corda Cordi, które wspierają działalność tych placówek.

Siostry Benedyktynki i Fundacja Benedyktyński Zakątek znane są ze swojej działalności w Puławach i regionie. Współpracują z miejscowymi szkołami, instytucjami, samorządem.

Dlatego na swój jubileusz zaprosiły wielu znamienitych gości. Uroczystości zorganizowane w minioną środę, 26 listopada, rozpoczęły się od mszy św. odprawionej w kościele pw. Miłosierdzia Bożego, znajdującym się w sąsiedztwie ośrodka Benedyktynek. Nabożeństwo celebrował bp Mieczysław Cisło.

Następnie obchody przeniosły się do siedziby zgromadzenia przy ul. Kowalskiego. Tam niespodzianką dla gości w postaci krótkich występów artystycznych przygotowali podopieczni placówek prowadzonych przez Siostry. Uroczystość była również okazją do przypomnienia trudnej, ale i pięknej historii pobytu i działalności Benedyktynek w Puławach oraz do podziękowań i życzeń, które płynęły od wszystkich zgromadzonych.

Marta Pietróń



w 2014 r. Siostry Benedyktynki przeprowadziły się do budynku przy ul. Kowalskiego, tu prowadzą swój ośrodek i szkołę



Z okazji jubileuszu specjalny program artystyczny przygotowali wychowankowie Sióstr. Warto zwrócić uwagę na fakt, że są to dzieci i młodzież z niepełnosprawnościami



Rozmowa z S. Anuaritą Ewą Tutką, wiceprezes Fundacji Benedyktyński Zakątek

W Ile Sióstr Benedyktynek mieszka i pracuje w Puławach?

Mamy wspólnotę składającą się z 23 sióstr. Część pracuje w naszych ośrodkach. Jest siostra zakrystianka, organistka, katecheta, ale mamy też siostry, które pomagają nas przez modlitwę. To siostry już starsze, które przez swoje cierpienie, chorobę starają się wszystko to ofiarować Panu Bogu.

W Ilu w tym momencie siostry mają podopiecznych?

Mamy około 150 osób, które codziennie są w naszych ośrodkach i szkole, ale mamy też dzieci, które nas przez modlitwę. To siostry już starsze, które przez swoje cierpienie, chorobę starają się wszystko to ofiarować Panu Bogu. Tak naprawdę połowa naszego oddziaływania jest na rodziny, a połowa na wychowanków. Jeżeli wiemy, że wzmocnimy rodziny, to na pewno uda nam się też przyczynić do lepszego funkcjonowania naszych wychowanków.

W Mimo trudnych początków w Puławach, dzięki uporowi sióstr i pomocy wielu ludzi dziś jesteśmy w nowoczesnym budynku, będącym siedzibą zgromadzenia i prowadzonych przez siostry placówek. Jakże potrzeby ośrodek i jego podopieczni mają teraz?

Nie chcemy się skupiać tylko i wyłącznie na edukacji naszych podopiecznych. Teraz przede wszystkim chcielibyśmy rozwinąć asystencję dla nich. Chcemy wspomóc rodziny. Czasem są to matki samotnie wychowujące dziecko z niepełnosprawnością, czasami rodziny mają np. dwoje dzieci i nawet chcąc pójść na zakupy, czy cokolwiek zrobić, ale nie są w stanie zapewnić im na ten czas opieki. Udało się nam już dużo w tej kwestii osiągnąć, ponieważ w ostatnim czasie zapewniłyśmy opiekę



tym najbardziej potrzebującym. Chcemy ponadto organizować dla rodziców dzieci niepełnosprawnych różnego rodzaju warsztaty, szkolenia, spotkania, ponieważ tego bardzo brakuje. Jeżeli wzmocnimy rodziny osób niepełnosprawnych, nasi podopieczni zafunkcjonują o wiele lepiej. Rodzice tych młodszych dzieci mają inne potrzeby niż rodzice dzieci starszych. Wszyscy jednak potrzebują przede wszystkim zrozumienia, otwarcia i naprawdę bardzo często mówią nam o tym, że chcą coś zacerpnąć ze społeczeństwa. Chcą po prostu, żeby społeczeństwo było bardziej otwarte, żeby byli bardziej rozumiani. Dlatego organizujemy różnego rodzaju akcje, kampanie, by w ten sposób ich wzmocnić, żeby z większą siłą, energią wychodzili w szarą, może czasami zbyt szarą dla nich codzienność.

W Po kilku latach pobytu w Puławach okazało się, że dom przy ul. Czarotoryskich jest za mały? Siostry stanęły wtedy przed ważną decyzją - albo wyprowadzić się z Puław, albo budować nowy dom. Siostry zostały. Czy to oznacza, że Puławy są dobrym miejscem do prowadzenia takich działań?

Spółeczność Puław jest bardzo życzliwa, otwarta. Myślę, że na stałe wpisaliśmy się w ten krajobraz. Jest tu wielu aniołów dobroci. Ci aniołowie towarzyszyli nam od samego początku.

Byli w latach 2000, pojawili się w latach 2010-2014, kiedy były podejmowane decyzje o tym, czy zostajemy tutaj, czy po prostu stąd wyprowadzamy się, dlatego, że specjalny ośrodek wychowawczy w tamtych warunkach już nie mógłby istnieć. Były siostry - Jana i Klara, które podjęły się tego trudu, żeby tutaj zbudować ośrodek. Ale one same by tego nie osiągnęły, gdyby nie wielka życzliwość ludzka. Dużą rolę odebrał ksiądz prałat Ryszard Gołda.

To on był inicjatorem tego miejsca, w którym jesteśmy. Wówczas władze samorządowe - miasta, starostwa bardzo pozytywnie odpowiedziały. Działka, na której stanął dom, należała do Skarbu Państwa. Wcześniej znajdował się tu amfiteatr, który w pewnym momencie stał się skupiskiem osób uzależnionych od narkotyków. Została nam przekazana. Dom, który tutaj mamy był wybudowany z projektów unijnych. W nasz projekt zaangażowało się wiele życzliwych osób z miasta, m.in. prawników, którzy pomogli nam napisać projekt i go zrealizować. Trzeba było jeszcze zadbać o wkład własny. No i oczywiście od instytucji do instytucji, od jednego zakładu do drugiego zakładu i udało się.

W Działania sióstr i praca z dziećmi to jedno, ale są także rodzice.

Tak, oni są taką naszą siłą. Szkoła Przysposabiająca do Pracy powstała dlatego, że przyszli rodzice i powiedzieli: siostry mają taki duży dom. Potrzebujemy, żeby nasze dzieci nie jeździły gdzieś daleko do Szkoły Przysposabiającej, może siostry by utworzyły go u siebie. Z kolei kilka lat później rodzice powiedzieli, że jest Szkoła Przysposabiająca, a co dla tych młodszych dzieci? I powstał Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy dla dzieci z niepełnosprawnościami

sprężonymi. Ale z kolei pierwsi uczniowie kończyli Szkołę Przysposabiającą do Pracy i co dalej? Czy te wszystkie umiejętności, które udało im się nabyć, mieli zatracić, siedząc w domu, nic nie robiąc? Akurat wtedy też się pojawił pilotażowy program Rehabilitacja 25+, całkowicie finansowany przez PEFRON. Weszliśmy w ten projekt i w tym momencie mamy już 21 uczestników, którzy każdego dnia przybierają do nas, aby uczyć się pracy, życia, pewnych elementów różnych zawodów, żeby później przydało im się w takim codziennym funkcjonowaniu. Kilka lat temu założyliśmy też grupę pomocową „Rodzice - Rodzicom” w Benedyktyńskim Zakątku. Oczywiście rodzice mogą nam powiedzieć, a co wy wiecie o tym cierpieniu, o tym bólu, który przeżywamy na co dzień? Nie znalazłyśmy się w takiej trudnej sytuacji. Ja mówię tutaj nie tylko o siostrach, ale o wszystkich młodych pracownikach. Ale właśnie rodzice wspierają rodziców. Część rodziców przeszła przez ten najtrudniejszy etap. Wie, gdzie jakie drzwi wyważyć, jak pomóc, czym wesprzeć. Nasi rodzice spotykają się, czasami dwa, trzy razy w tygodniu, aby rozmawiać, aby sobie pomóc, aby uczestniczyć w różnego rodzaju warsztatach, które się tutaj odbywają, np. kulinarnych, artystycznych. Są zajęcia z fizjoterapeutą, przychodzi też do nas pani z siłowni, aby troszkę ich rozruszać. Mamy spotkania z psychologiem, z prawnikiem, z dietetykiem i wiem, że te formy są po prostu ważne. Chcemy je realizować, ale niestety środki, którymi dysponujemy na te cele, nie są zbyt wielkie. Staramy się wchodzić w jakieś projekty, ale też pozyskiwać środki z różnych źródeł. Nie odpuszczamy i zawsze będziemy wspierać rodziców.

Odwagi mógł dodawać mu stan, w którym się znajdował – miał ponad dwa promile alkoholu

Nastolatkwie wsiedli w dziesięciu do auta, dwóch nie przeżyło. Kierowca stanie przed sądem

Najpierw bawili się na zakrapianej imprezie urodzinowej, potem wpadli na fatalny pomysł. Dziesięciu nastolatków wsiało do niedużej osobówki. Jedyny, który był trzeźwy, odmówił prowadzenia. Za kierownicą siadł więc nietrzeźwy Szymon C. Teraz odpowie za śmierć dwóch kolegów. Do sądu wpłynął już akt oskarżenia.

O tym przerażającym wypadku mówiła cała Polska. W nocy z 29 na 30 marca w Chełmie zginęło dwóch nastolatków. Szczególną uwagę opinii publicznej zwróciły okoliczności tego zdarzenia. Przede wszystkim to, że niewielkim autem osobowym, które uczestniczyło we wspomnianym wypadku, podróżowało jednocześnie... dziesięć osób.



Tak wyglądała toyota po wypadku. Aż trudno uwierzyć, że autem podróżowało dziesięć osób... Według ustaleń śledczych kierowca stracił panowanie nad pojazdem m.in. dlatego, że z prawej tylnej felgi zsunęła się uszkodzona opona

Ustalili, że teraz do domu pojedą... wszyscy naraz

Wszyscy to nastolatkwie, którzy chwilę wcześniej bawili się na imprezie urodzinowej jednego z nich. Jeden z mężczyzn z tej grupy nie pił alkoholu. Najpierw odwiózł jednego z uczestników spotkania, a gdy wrócił, pozostali ustalili, że teraz do domu pojedą... wszyscy naraz. A mowa o 5-osobowej toyocie avensis, w której jedna z opon była niesprawna. Imprezowicze o tym wiedzieli, bo niedługo wcześniej pojechali nawet na stację paliw,

by dopompować koło, z którego intensywnie schodziło powietrze. Jak ustalili śledczy, mężczyzna, który by trzeźwy, odmówił w tej sytuacji prowadzenia auta (choć w końcu do samochodu wsiało, ale jako pasażer). Za kierownicą usiadł 19-letni Szymon C. Odwagi mógł dodawać mu stan, w którym się znajdował - miał ponad dwa promile alkoholu. Z zebranych dowodów wynika, że mężczyźni zajęli miejsca w toyocie w następujący sposób: obok kierowcy na miejscu pasażera usiadło dwóch nastolatków, na tylnych



Mający zaledwie 19 lat Szymon C. wkrótce stanie przed sądem. Grozi mu do 15 lat pozbawienia wolności

siedzeniach kolejnych trzech, a do tego jeden z położył się im na kolanach, natomiast pozostała trójka pasażerów wsiała do bagażnika.

Latarnia, a potem ogrodzenie i dachowanie

Bynajmniej, celem kierowcy nie było spokojne dojechanie autem z punktu A do punktu B. Świadczą o tym ustalenia policji. Szymon C. jechał brawurowo - stracił bowiem panowanie nad pojazdem na odcinku prostej drogi w terenie zabudowanym przy prędkości około... 130 km/h.

Toyota wjechała na chodnik, uderzyła w latarnię, a później w betonowe ogrodzenie. Rajd skończyła, dachując. - Znajdujące się w bagażniku pojazdu trzy osoby niezabezpieczone pasami bezpieczeństwa w wyniku działania siły odśrodkowej zostały wyrzucone z pojazdu w kierunku metalowych prętów ogrodzenia, czego następstwem była śmierć dwóch osób - opisuje prokurator Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Wypadku nie przeżyli dwaj 18-latkowie: Filip i Mateusz. Obaj, uderzając w metalowe ogrodzenie, doznali śmiertelnych obrażeń przede wszystkim głowy. O większym szczęściu może mówić kolejny z nastolatków, bo dla niego wypadek nie skończył się zgonem, a "tylko" ciężkimi obrażeniami. Pozostali uczestnicy zdarzenia odnieśli mniejsze obrażenia. Szymon C. był w na tyle dobrym stanie, że dał radę oddalić się z miejsca zdarzenia. Biegli ocenili później, że jedną

z głównych przyczyn zdarzenia było zsuniecie się opony z prawej tylnej felgi - opona miała niskie ciśnienie, auto pędziło z nadmierną prędkością, a na dodatek było wyraźnie przeciążone. **Przyznał się, ale nie do wszystkiego** Kierujący toyotą Szymon C. częściowo przyznał się do popełnienia zarzuconego mu umyślnego spowodowania katastrofy w ruchu lądowym, zagrażającej życiu i zdrowiu dziewięciu osób, kwestionując jednak umyślność swojego czynu. Nie przyznał się do ucieczki z miejsca wypadku - twierdzi, że się oddalił, ale za chwilę dał się odnaleźć służbom. Nastolatek wyraził żal z powodu tego, co się stało. Szymon C. tuż po zdarzeniu został aresztowany i na początek procesu nadal czeka za kratami. Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie. Młodemu mężczyźnie grozi do 15 lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Witamy na świecie

Adam Wójcik z tatą, Biała Podlaska,
ur. 20.11, g. 20.00; 3460 g, 56 cm,
Rodzice: Paulina, Grzegorz
Rodzeństwo: Iga

Oliwier Zdunek z tatą, Nowodwór
ur. 25.11, g. 18.55; 3920 g, 58 cm,
Rodzice: Sylwia, Piotr
Rodzeństwo: Kuba

Dominik Woliński z tatą, Zahajki
ur. 25.11, g. 13.15; 4270 g, 52 cm,
Rodzice: Ewa, Tomasz
Rodzeństwo: Wiktor

Zuzanna Bątkowska z tatą, Łuków
ur. 27.11, g. 12.27; 3410 g,
Rodzice: Anna, Damian
Rodzeństwo: Hania, Filip

Rita Nast z tatą, Kąkolewnica,
ur. 25.11, g. 19.19; 3390 g, 56 cm,
Rodzice: Magdalena, Darek

Adam Kot, Brzostówka,
ur. 25.11, g. 2.21; 3670 g, 57 cm,
Rodzice: Ewelina, Bartosz
Rodzeństwo: Ola, Szymon

Tymek Fiutka, Kaznów
ur. 25.11, g. 11.56; 3600 g, 56 cm,
Rodzice: Natalia, Maciek

Ignacy Stefaniak, Jawidz,
ur. 25.11, g. 22.47; 3530 g, 56 cm,
Rodzice: Magda, Piotr

Marcelina Ogonowska, Lublin,
ur. 21.11, g. 11.50; 3630 g, 56 cm,
Rodzice: Iwona, Ariel

Marysia Soćko, Biała Podlaska
ur. 24.11, g. 11.47; 3100 g, 54 cm,
Rodzice: Monika, Paweł

Paulina Wróbel, Brzostówka
ur. 24.11, g. 12.54; 4000 g, 56 cm
Rodzice: Tetiana, Marek
Rodzeństwo: Anita, Mateusz

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzęcia i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

- mailem: kontakt@24wspolnota.pl
- MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
- dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak

Odi, Leoś, Krasienin Kolonia

Suzi, Aleksandra Jasik

Perła, Karolina Pochwatka, Michałówka

Dla taty Andrzeja z okazji imienin

Kochanemu tatusiowi Andrzejowi z okazji imienin i Twojego święta Janek złożyć życzenia Tobie pamięta. Dużo zdrowia, szczęścia i radości a najwięcej miłości. Moje serduszek małe ale mocno bije kocham Cię od pięt po szyję. Wozisz mnie do przedszkola i nie bijesz pasem, a ja chcę być z Tobą na kluczu pod lasem. Dużo miłości i zdrówka takie są życzenia od synka Janka Wójcickiego z Kolonii Ostrówka.

Niepotrzebna śmierć bohatera dwóch narodów (cz. IV)

...W tem zdarzeniu huncwockiem zgiął Berek pod Kockiem...

Do tej bitwy wcale nie musiało dojść. W zasadzie nawet nie powinno. Dowódca oddziału kawalerii na pierwszą wieść o Węgrach stojących kilka kilometrów od niego, nie zważając ani na porę, układ sił, brak rozeznania, ani na własną formę, poderwał szwadron w Serokomli i poleciał do Kocka...

Jedną kolumnę wojsk Księstwa Warszawskiego książę Józef Poniatowski poprowadził na Puławę. W awangardzie drugiej części, idącej w kierunku Żelechowa, szła kawaleryjska szpica pod dowództwem Joselewicza. Postój na nocleg wypadł w Serokomli. Nic nie zapowiadało, że nadchodząca noc będzie burzliwa. Ot, „wśród pochodu zawadził o Serokomlę, własność państwa Scypionów i zabawił się na plebanii spiciem wiatów na pomyślność przyszłego powodzenia...”.

Na plebanii w Serokomli

Stanąc Berek w gościnie w zasadzie po prostu musiał. Potem wprawdzie próbowano to uzasadniać, że wynikało to z tego, że oficerem w jego 5. pułku strzelców konnych był jakiś Scypio, ale, podstawowe w takich badaniach, opracowanie Gembarszewskiego

o tym nie wspomina. Tym bardziej że siedział raczej na plebanii niż we dworze. Pisze Wieniarski, pierwszy obszerniejszy biograf Berka: „Proboszcz gorący zwolennik sprawy krajowej, nie wahał się przyjąć, chociaż żyda, z całem wylaniem gościnności i przy stole tak gęste spijali wiaty, że obydwom dobrze w głowach zaszumiło”. Taka widać o sprawie jeszcze ponad 50 lat później chodziła opowieść, choć z Wieniarskim ten jest problem, że jego artykuł w Bibliotece Warszawskiej z 1961 roku nie zawiera odniesień do źródeł”.

Strzelanina pod karczmą?

Co zaś wydarzyło się potem? Wersji jest co najmniej kilka. Najpierw więc Encyklopedia Orgelbranda, opublikowane w 1859 roku kompendium wiedzy wszelakiej, opracowane przez niemal dwustu wybitnych uczonych z Kongresówki. Przez lata autorzy największy. Owoż czytamy: „W czasie kampanii austriackiej r. 1809, otrzymawszy wiadomość, że mały oddział huzarów węgierskich jest w Kocku, który rozbić i zabrać można, wpadł do tego miasta; ale huzary wcześniej zawiadomieni o ciągnących ułanach, zatarasowali się w karczmie na rynku miasta stojącej, z kądem bezpieczni, dawszy ognia z karabinków na nacierającego odważnie Berka, zwalili go z ko-



Obraz Pillatiego. W centrum sceny Berek odcina się węgierskim huzarom. Na ziemi jeden z powalonych przez niego wrogów

nia. Mężny ten oficer nie tracąc przytomności, jakkolwiek ugodzony kilkoma śmiertelnymi postrzałami, dowłókł się do szczyty drzewa, chcąc pod tą osłoną się bronić, ale osłabiony krwią upływem, w krótko upadł i skonał”.

Mniej-więcej równieśna jest opowieść z monografii cmentarza powązkowskiego Kazimierza Władysława Wójcickiego, który pisze: „Rozochocony gościnnym, staropolskim przyjęciem,

mniej ostrożnie z częścią swego szwadronu pospiesza i wpada do Kocka”. Dalej jak u Orgelbranda.

Trafił na dzielnych Węgrów

Nieco inaczej opowiada, sporo późniejszy, Ernest Łuniński: „W tem zwiady doniosły, że w pobliskim Kocku, nad prawym brzegiem Wieprza, granicznej stacy Galicyi zachodniej, odda-

lonej od Warszawy o 126 wiorst, znajduje się jazda nieprzyjacielska. Rzeczywiście stały tam załogą dwa szwadrony pierwszego pułku huzarów cesarskich z komendy hr. Magy, mianowicie rotmistrzów Pauliny i Fasanyi, pod zwierzchnictwem majora, hrabiego Hodytza. (...) Na najdalszej, zewnętrznej linii miasteczka, strażował na czele oddziału, porucznik Horwath, a dla osłonięcia go i udzielenia

pomocy rozłożył się nadporucznik Stankovits z silnym zastępem na rynku, obok niekrytej ujeżdżalni. Reszta dywizyonu, w liczbie sześciu plutonów pod Hodytem spoczęła w bezpiecznym, naturalnym zakryciu, na lewym brzegu rzeki za mostem, łączącym Kock z przysiółkiem, zwanym „lubelskim”. Około południa wzbiła się kurzawa na szosie a z jej szarych obłoków wyłonił się sztyk Berka. Z niesłychaną, bezprzykładną szybkością, najechał Joselewicz jeźdźców Horwatha, zmiażdżył ich, poczem stał drugich na rynku, rozpędził i rozbił zanim zdążyli oprzytomnieć i gnać, jak bezładne stado baranów, ku mostowi. Przechodził właśnie przezeń kapral Meszelits z kilku żołnierzami, a wioząc, co się dzieje, poskoczył z ogromną przytomnością ku domkowi mytniczemu z charakterystyczną polską rogatką, przepuścił naprzód swoich, ściągnął szlaban, pobiegł do towarzyszy, którzy się skryli za wikliną i donośnym głosem zakomenderował: „Cały batalion, ognia!...”.

Wbrew pozorom obie wersje są podobne, jedynie karczma, z której mieli ostrzeliwać się przeciwnicy, została zastąpiona przez nieco mniejszy budynek mytnika.

cdn.

Zbigniew Smółko

Wśród ofiar były także kilkuletnie dzieci (cz. II)

Niemiecka zbrodnia we wsi Lendo Wielkie

Odczytane z przygotowanej listy osoby odprowadzono na bok, kazano im uklęknąć i rozstrzelano z broni maszynowej. Rannych dobito z pistoletu. Powodem było podejrzenie o kontakty i wspieranie komunistycznej partyzantki.

Nie jest pewne, co było bezpośrednim powodem niemieckiego najazdu niewielką, liczącą kilkadziesiąt rodzin wieś w dzisiejszej gminie Nowodwór. Łączono go z dokonaniem kilka dni wcześniej zabójstw właściciela sąsiedniej wsi Przytoczno Kazimierza Kuszeła i inspiracją do zemsty za strony, zaprzysiężonego z ofiarą, komendanta tamtejszego posterunku granatowej

policji. Bardziej prawdopodobna jednak jest hipoteza, że Niemcy chcieli dać odstraszący przykład kary za współpracę z podziemiem, tutaj zresztą o profilu raczej komunistycznym niż akowskim. Jedno przy tym zupełnie nie wyklucza drugiego.

Mgła wojny

Podkreślić należy, że wśród działających grup partyzanckich zwłaszcza ta dowodzona przez Sowietę „Charytona” wyróżniała się bezwzględnością w łupieniu i okradaniu cywili, nie stroniąc od przemocy wobec niewinnych okolicznych chłopów. Trudno z perspektywy czasu określić, kto kogo bardziej się bał, kto komu pomagał ze strachu, kto z dobroci, co z tego rozumieli i jakie wnioski wyciągali Niemcy, jaka była

rola granatowej policji itd. A ile w poszczególnych zdarzeniach było przypadku.

Przyszli z gotową listą

Hitlerowcy działali w sposób dość metodyczny i z pewnością musieli oprzeć się na starannie przygotowanych informacjach. Dysponowali przygotowaną listą proskrypcyjną, na której były imiona i nazwiska osób, które uznali za szczególnie podejrzane i najpewniej współpracujące z partyzantami. Musiał ją przygotować ktoś dobrze obeznany w stosunkach miejscowych. Pan Zbigniew Lipski wskazuje na niepodpisaną relację, wedle której mógł to być partyzant, który nie wytrzymał bicia i wskazał kilka nazwisk. Niemcy w końcu stycznia mieli też zatrzymać kilkoro

mieszkańców Lenda w tym soltysa. Ludzie ci byli potem jeszcze przesłuchiwanymi. Według innej wersji Niemcy (przy udziale „polskiej” granatowej policji) mieli zatrzymać dwóch ludzi w Jezioranach, a ci w czasie przesłuchania mieli wydać kolejnych. Jeszcze inaczej sprawę referuje p. Franciszek Skrzypczyk, zmarły w 2022 roku ostatni oficer Kleeberga, autor książki „Lendo Wielkie - historia i ludzie”. Pisze, że wśród różnych prowieniencji partyzantów było też sporo zwyczajnego złoździejstwa, wymieniając w tym kontekście nazwisko niejakiego Tadeusza Maciejewskiego, który miał stworzyć tego rodzaju grupę. Jednego z jego ludzi, niejakiego Trojaka, na skutek donosu samych mieszkańców do granatowej policji, Niemcy mieli aresztować, a ten miał wskazać

Tablica na pomniku z 1973 roku wymienia wszystkie ofiary mordu i ich wiek: Stanisław Adamczek l. 24, Jadwigę Banercz l. 33, Józefa Drańskiego l. 44, Edwarda Hojdakowskiego l. 18, Czesława Krupińskiego l. 23, Józefa Kulika l. 27, Mięczyława Surmacza l. 19, Józefa Surmacza l. 25, Annę Stępiak l. 40, z dziećmi Marią l. 6, Genowefą l. 8, Stefanem l. 12 i Stanisławem l. 14 oraz Tomasza Stępiaka l. 64, Romana Szulika l. 33, Henryka Trojaka l. 16, Jana Wasilewskiego l. 50, Aleksandra Walaszka l. 145, Stanisława Wasilka l. 22, rodzinę Wróblewskich tj. Józefę l. 63, Bronisławę l. 58, Kazimierza l. 65, Zofię l. 20, Adelę l. 18, Bolesława l. 25, rodzinę Zielińskich: Jana l. 65, Katarzynę l. 63, Władysława l. 27, Stefana l. 31, Henryka l. 19, Wacława l. 17, Janinę l. 15 i Genowefę l. 13

nazwiska ludzi, u których się ukrywał. Hitlerowcy uznali to za współpracę z partyzantami.

Nie to Lendo...

Pierwotnie hitlerowcy zjechali do położonego w pewnej odległości Lenda Ruskiego i tam zaczęli wyczytywać nazwiska. Dopiero po chwili zorientowali się,

że są w innej wsi. Wtedy przejechali do właściwej, zabierając jednak ze sobą kilku mężczyzn. Być może chcieli przez wzięcie zakładników zabezpieczyć się przed przekazaniem ostrzeżenia. Wiemy też, że to właśnie ci ludzie potem zostali zmuszeni do zakopania ciał ofiar.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

Czy starosta łukowski odpowiadał za zamach na króla? (cz. II)

Czego nie powiedział Piekarski na mękach

Próba zabicia króla podjęta 15 listopada 1620 roku przez 23-letniego Michała Piekarskiego była szokiem dla wszystkich współczesnych.

Zygmunt III został tylko niegroźnie ranny, kilku świadków (w tym biskup!) powstrzymało zbrojną w czekan rękę zamachowca. Mimo że sprawca miał urzędowo potwierdzony status wariata i także się powszechnie cieszył opinią, szybko zaczęto zastanawiać się, czy przypadkiem odpowiedzialnością nie należy obciążyć jego prawnego opiekuna, który go do Warszawy przywiódł. A był to starosta łukowski Erazm Widlica Domaszewski.

Zamach dokonany przez Piekarskiego wstrząsnął Warszawą a, w miarę roznoszenia się informacji, całym krajem. Niedoszły morderca spotkał się z jednoznacznym i powszechnym potępieniem. Jedynym chyba, który nie nawoływał do krwawej rozprawy i apelował o miłosierdzie, był sam król Zygmunt. Ba, nawet mu do aresztu potrawy z własnego stołu posyłał.

Zeznania torturowanego szaleńca

Sprawa miała jednak dwa wątki. Jeden zasadniczo nie budził wątpliwości. Sprawcę pojmano po krótkim pościgu, niemal na miejscu, z bronią w garści. Rutynowo poddano go torturom, żeby ustalić, czy nie ma jakichś współników. W czasie tego okrutnego śledztwa zrodziło się właśnie powiedzenie o tym, że ktoś „plecie jak Piekarski



Czekan, którego użył Piekarski był śmiertelnie niebezpieczną bronią - nadziak umieszczano na długim drzewcu, co pozwalało rozpędzić go do dużej szybkości. Król nie miał niczego, co przypominałoby regularną obstawę - zamachowca powstrzymało kilku dworzan, księży oraz z szablą w ręku królewicz Władysław (potem Władysław IV)

na mękach”. Bo oczywiście ofiary plotą, gotowe powiedzieć wszystko, co chcą usłyszeć kaci. A tu sytuacja była podwójnie straszna. 23-latek, dziedzic wioski Bieńkowice koło Sandomierza, w dzieciństwie uderzył się w głowę i od tego czasu ataki melancholii przeplatał napadami szału, urojeniami, awanturami itd. Zjawisko było na tyle intensywne, że poddano go pod kuratelę rodzinną. Powierzoną ją dwóm szwagrom, bo bliższej rodziny nie miał. Jednym z nich był starosta łukowski, Erazm Widlica-Domaszewski. W historii Łukowa zapisany całkiem ładnymi czcionkami, jako ten który nad Krznię sprowadził ojców bernardynów, będących przez całe wieki stałym elementem

tutejszego krajobrazu. Jako opiekun jednak zupełnie się nie sprawdził: jego działania polegało w głównej mierze na tym, że razem z kilkoma innymi osobami położył łapę na dochodach z majątku pupila.

Co Piekarski powiedział o staroście łukowskim

I tu dochodzimy do kolejnego wątku. Owóz z natłoku słów wypowiedzianych przez nieszczęsnego Piekarskiego jedną z nielicznych rzeczy, które zostały zrozumiane, była deklaracja, że jego wściekłość na cały świat wywołana została właśnie przez kuratorów i króla, który na całe to bezprawie pozwolił. No i bodaj przez lisowczyków

jeszcze, którzy pustoszyli dobra. Przykra sprawa, ale kiedy Michał zeznał, że plany zamachu znali jego spowiednik i Domaszewski właśnie - dopiero zrobiło się wokół Erazma paskudnie. Na szczęście swoje oskarżenia wobec szwagra Piekarski przeplatał deklaracjami, że zamach zlecił mu bezpośredni anioł - więc kto by tam wierzył wariatowi.

Choć część współczesnych wierzyła. W przełożonych kilka lat temu na polski kronikach jednego z sekretarzy królewskich, Stanisława Kobierzyckiego, znajdziemy uwagę, że ukarać trzeba też i człowieka, który dopuścił, by szaleniec z czekaniem kręcił się przy królu.

cdn.

Zbigniew Smółko

Stanisław Słupecki (1500 - 1576) - polityk, promotor luteranizmu, dziedzic Opola (cz. I)

Opolska pieczęć pod Unią Lubelską

Na wspaniałym obrazie Matejki dziedzic Opola próżno szukać, mimo że znalazło się na nim miejsce dla kilku osób, które tego kluczowego nie były w Lublinie obecne, a nawet nie było ich już wśród żyjących. Wśród - zastępujących podpis - pieczęci możemy odszukać sigillum Stanisława Słupeckiego herbu Rawicz.

Urodził się jako syn kasztelana połanieckiego Zbigniewa i Barbary z Firlejów. Obydwie rodziny były wśród jednych z pierwszych w Polsce zwolenników reformacji, zwłaszcza w wydaniu luteranckim.

Jan Firlej był zgoła jej najwaleczniejszym na Lubelszczyźnie szermierzem, w jego włościach wokół Dąbrowicy, Lewartowa (dziś Lubartowa) i Kocka powstawały po 1550 roku liczne zbory luteranckie, a potem - po konwersji pana - kalwińskie.

Niemieckie studia

Na studia Stanisław pojechał do Niemiec, immatrykułował się w Wittenberdze, potem w Lipsku. Musiał tam przyswoić wiele cudzoziemskich obyczajów, bo tak oto potem podsumuje go jego współwyznawca Mikołaj Rej w „Zwierzynku”:

„Słupecki z Słupce,
Polak nad wsze narody
jest w tym osobniejszy,
Iż, ukaz mu jaki kształt,
by też nadziwniejszy,
Użrzyć go trzeciego dnia,
alić on tak chodzi.
Postawa i ubiorem każdemu
ugodzi.
Wnet to właśnie obaczysz
z tego Słupeckiego,
Byś miał na cudzoziemca
patrzeć na jakiego;
Porówna się w dzielności
z każdym i w postawie,
I na każdej pocziwej
nie myli się sprawie”

- czyli, przekładając z wysokiej mowy renesansowej na „nasze” - przebiegał się z cudzoziemską, ale głowę miał na karku.

Potem kroczył po kroczeniu pokonuje szczyble drabiny wojaskowej i politycznej: posługuje na sejm warszawski 1556/7 reprezentując na nim woj. lubelskie.

Po powołaniu w r. 1563 sądów generalnych wojewódzkich w woj. lubelskim został do nich wybrany na deputata. Na sejm warszawski 1563/4 r. posłował z województwa sandomierskiego. W styczniu 1565 jako poseł woj. sandomierskiego pojechał na sejm piotrkowski. Wystąpił na nim z protestem przeciw oddawaniu dziesięcin Kościołowi katolickiemu: „prosto tak daję dziesięcinę jako Węgrowie trybut Turkowi” - oświadczył. W r. 1567 posługuje na sejm piotrkowski z województwa sandomierskiego.

Rozgrywka z Litwinami

W czasie sejmu lubelskiego w 1569 roku odgrywa podwójną rolę. Jest już kasztelanem lubelskim (co daje mu ex lege miejsce w Senacie) oraz, było nie było, gospodarzem miejsca. Negocjacje unijne idą jak po grudzie. Polacy w zasadzie stworzenia wspólnego państwa, do czego w ich oczach krokiem były dawniejsze traktaty, chcieli zawsze. Nieco inaczej było z Wielkim Księstwem.

W pewnym uproszczeniu można przyjąć, że jeśli nieustanne boje z Moskwiniami układały się po myśli Litwinów, nie chcieli się układać. Ale skoro triumfowali Moskale, wizja unii i wsparcia polskimi kopiami robiła się dla nich bardziej sympatyczna. Jesienią i zimą 1568 roku głównym problemem było sfinalizowanie przedstawicieli Księstwa do Lublina.

Siedzieli otóż po swojej stronie w przylegającym niemal do granicy Wołyniu (dziś powiat radzyński) i czekali, aż Zygmunt August zapewni im gwarancję, że w razie braku porozumienia nie trafią do piwnic albo wieży na Zamku. Monarcha kursował w tę i w tę, nadawał przywileje, przekonywał, aż przekonał.

Natomiast gości przyjął, znaleźć choćby dach nad głową, musiał Słupecki właśnie. W czasie obrad zajmował dość sztywne stanowisko, zachęcając w zasadzie do inkorporowania Litwy w oparciu o zapisy dawniejszych unii. Ci przeżeni postanowili po prostu z Lublina wyjechać.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Przegaliny patrzą w gwiazdy

Z pewnym zdumieniem uczeni czytelnicy przedwojennych periodyków naukowych z dziedziny astronomii musieli odczytywać przy nazwisku autora uczonych prac o obserwacjach ciał niebieskich Władysława Szaniawskiego, dodawane zwyczajowo w nawiasie określenie miejsca prowadzenia działalności naukowej. Zwykle natrafiamy tam na nazwę dużego miasta albo po prostu uniwersytetu. - Ale gdzie do licha są Przegaliny???

W niewielkiej miejscowości w powiecie radzyńskim (dziś gmina Komarówka Podlaska) dziedzic zbudował pawilon południkowy z kopułą, które wyposażył w koło południkowe Mailhala z obiektywem o średnicy 8,1 cm oraz dwa zegary wahadłowe, w tym jeden własnej konstrukcji, a drugi zbudowany przez Rieflera teleskop z obiektywem Zeissa o średnicy 20 cm i ogniskowej 300 cm, wówczas największy na ziemiach pol-



skich. Obserwatorium wyposażone było też w kamery fotograficzne oraz lunetę Steinheilla. Po tym, jak z powodów finansowych musiał zrezygnować z kosztownej pasji, przekazał wyposażenie do Poznania,

gdzie służy najpewniej do dziś. Budynek już nie istnieje, stojący nieopodal pałac wraca w ręce prywatne.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - BETCLIC 1. LIGA

Urwali punkty fawaorytowi. Duża kontrowersja

Zdecydowanym faworytem piątkowego meczu w Bytomiu byli gospodarze, ale piłkarze Górnika tym razem zapunktowali. Nie brakuje jednak głosów, że Polonia została skrzywdzona...

W 18. kolejce Betclic 1. Ligi Górnik grał na wyjeździe z Polonią Bytom. To obecnie trzecia ekipa w tabeli z aspiracjami, by wywalczyć bezpośredni awans do najwyższej ligi. Podopieczni trenera Łukasza Tomczyka do starcia z zielono-czarnymi wygrali trzy ligowe mecze z rzędu.

Na zupełnie innym biegunie w ostatnim czasie, a właściwie od początku sezonu, są gracze z Łęcznej. W całych rozgrywkach wygrali tylko raz, a ostatnio zaliczyli trzy kolejne porażki, staczając się na samo dno tabeli.



Daniel Rusek, trener Górnika Łęczna

Graliśmy o trzy punkty

Kto oglądał mecz, ten nie żałował. Oba zespoły stwo-

rzyły ciekawe widowisko, pod względem intensywności, planu na meczu, atrakcyjności, jeżeli chodzi o sytuacje bramkowe. Czuję niedosyt. Mieliśmy na początku meczu z faz przejściowych dogodne sytuacje, potem również na 3:2. Graliśmy o trzy punkty. Uważam, że w piątkowym meczu zespół naprawdę bardzo dobrze pracował, dobrze podszedł do spotkania. Poprawiliśmy obronę niską. Przyjechalіśmy na trudny teren dobrze zorganizowanego rywala. Wiedzieliśmy, że tym nie możemy odstawać.

Do przerwy było 1:0, ku zaskoczeniu wielu obserwatorów, dla Górnika. Swojego debiutanckiego gola dla zielono-czarnych strzelił wychowanek klubu Paweł Jaroszyński. Obrońca popisał się świetnym uderzeniem głową po dośrodkowaniu od Jakuba Bednarczyka.

Wynik 1:0 utrzymał się do 51. minuty. Na listę strzel-

ców wpisał się wtedy Oliwier Kwiatkowski, który dokonał rzeczy niecodziennej - trafił do siatki bezpośrednio z rzutu rożnego i wyrównał stan rywalizacji!

W 70. minucie na prowadzeniu byli już gospodarze, bo Jakub Arak zdobył bramkę na 2:1. Napastnik oddał skutecznego strzał głową.

Kiedy wydawało się, że pasja Polonii zostanie podtrzymana, a Górnik znowu wróci do domu na tarczy, łącznienie doprowadzili do wyniku 2:2. Gola strzelił Kamil Orlik, który precyzyjnie uderzył z pola karnego, wykorzystując podanie od Egzona Kryeziu.

W 81. minucie gospodarze strzelili gola na 3:2, ale ostatecznie - po analizie VAR - sędzia go nie uznał. Arbitr dopatrył się bowiem, że chwilę wcześniej zawodnik Polonii odepchnął Sebastiana Szczytniewskiego, po czym gracz Górnika padł jak ścięty na murawę. W powtórkach widać było, że jeżeli kontakt był, to minimalny. Nie brakowało głosów, że sędzia popełnił w tej sytuacji karygodną pomyłkę.

Mecz zakończył się remisem 2:2, co oznacza, że łącznienie wracają do domu z cennym punktem. Nie zmienia to jednak ich położenia w tabeli, bo pozostają na ostatnim miejscu.

Polonia Bytom - Górnik Łęczna 2:2 (0:1)

Bramki: Kwiatkowski 51', Arak 70' - Jaroszyński 33', Orlik 79'.

Polonia: Mazur - Calavera (46' Michalski), Szymusik (46' Matić), Krzyżak, Szymański, Zieliński - Andrzejczak (71' Sarmiento), Łabojko, Terlecki (46' Kwiatkowski), Gajda - Arak (71' Wojtyra).

Górnik: Pindroch - Bednarczyk, Szabaciuk, Jaroszyński, Szczytniewski (86' Ogaga) - Spáčil, Kryeziu, Tkacz (86' Bojańczyk), Deja (90' Osipiuk), Orlik - Janaszek.

Żółte kartki: Wojtyra, Krzyżak - Spáčil.

Sędziował: Damian Krumplewski (Olsztyn).

Dominik Smagała

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI

Miedź - Tychy 6:1
Odra - Chrobry 0:2
Bytom - Górnik 2:0
Polonia - Pogoń 2:0
Ruch - Puszcza 2:0
Wieczysta - Śląsk 3:3
Wisła - Mielec 3:0
Znicz - ŁKS 1:1
Stal - Grodzisk Maz. (po zamknięciu wydania)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wisła Kraków	18	42	47-14
2	Pogoń Grodzisk Maz.	17	32	36-25
3	Polonia Bytom	18	31	31-21
4	Chrobry Głogów	18	31	26-16
5	Śląsk Wrocław	18	29	33-30
6	Polonia Warszawa	18	29	28-26
7	Wieczysta Kraków	18	27	38-29
8	Ruch Chorzów	18	27	28-26
9	Stal Rzeszów	17	27	28-28
10	Miedź Legnica	18	27	33-35
11	ŁKS Łódź	18	25	27-28
12	Pogoń Siedlce	18	22	21-19
13	Odra Opole	18	22	18-21
14	Puszcza Niepołomice	18	18	19-23
15	Znicz Pruszków	18	14	19-40
16	Stal Mielec	18	13	20-38
17	GKS Tychy	18	12	24-42
18	Górnik Łęczna	18	11	22-37

NASTĘPNA KOLEJKA (5-8.12.)

Tychy - Polonia, Górnik - Ruch (7.12., 20.15), ŁKS - Wisła, Miedź - Odra, Grodzisk Maz. - Puszcza, Pogoń - Wieczysta, Bytom - Chrobry, Mielec - Znicz, Śląsk - Stal

dsm

Azoty bez szans z ekipą z Legionowa. Goście z pewnymi punktami

Mecze pomiędzy Azotami Puławy a KPR Legionowo od lat należą do tych, które dostarczają kibicom ogromnych emocji. Tym razem górą okazali się goście spod Warszawy, którzy narzucili swoje tempo i styl gry już w pierwszej połowie, a ostatecznie sięgnęli po pewne zwycięstwo.

Dla drużyny prowadzonej przez Patryka Kuchczyńskiego to już dziewiąta porażka w bieżącym sezonie, co z pewnością każe zadawać pytania o dalsze losy zespołu w ligowej tabeli.

Zacięty początek, ale...

Od pierwszego gwizdka na parkiecie trwała intensywna wymiana ciosów. Obie drużyny odpowiedziały sobie szybko i skutecznie. Wynik otworzył Mateusz Kosmala, lecz niemal natychmiast ripostował Jakub Curzytek. Gra bramka za bramką mogła zapowiadać widowisko pełne zwrotów akcji, jednak z czasem coraz wyraźniej uwiadamiała się przewaga Legionowa, które szybciej wchodziło w mecz i skrupulatnie wykorzystywało błędy gospodarzy.

Przełamanie nastąpiło po dwóch celnych rzutach Mateusza



Szymon Działakiewicz i spółka wysoko przegrali z ekipą z Legionowa. Gracze Azotów są bardzo nisko w tabeli Orlen Superligi (fot. Orlen Superliga)

Chabiora. Azoty, mając trudności z przebicciem się przez szczelną defensywę rywali, coraz częściej traciły piłkę. Każda strata oznaczała kolejne okazje z kontrataków, z których Legionowo korzystało bezlitośnie.

Trener Kuchczyński próbował reagować, biorąc czas przy niekorzystnym wyniku, jednak po przerwie jego zespół nie poprawił płynności w ofensywie. Dopiero bramka Jana Antolaka przerwała impas, ale chwilę później Chabior znowu błysnął rzutem z biodra, powiększając przewagę gości do pięciu trafień. Legionowo wyczuło moment i zaczęło kontrolować przebieg boiskowych wydarzeń, zaś Azoty mimo pojedynczych przebłysków, nie były w stanie zbliżyć się do „kontaktu”.

W bramce świetnie spisywał się Zurabi Tsintsadze, były zawodnik puławskiej drużyny, który wyraż-

nie miał w sobie dodatkową motywację. W końcówce pierwszej połowy zatrzymał nawet rzut karny wykonywany przez Ignacego Jaworskiego. Drugi z bramkarzy Legionowa, Casper Liljestrand, również notował ważne interwencje. W efekcie to goście schodzili do szatni w komfortowej sytuacji, prowadząc 18:12.

Druga połowa pod dyktando Legionowa

Po zmianie stron Azoty próbowały wrócić do gry. Otwierającą bramkę zdobył Ignacy Jaworski, jednak była to jedynie chwilowa nadzieja. Legionowo natychmiast odpowiedziało serią czterech trafień. Chabior i Wojciech Matuszak w ciągu zaledwie pięciu minut dwukrotnie wpisali się na listę strzelców, a przewaga gości wzrosła do dziewięciu bramek.

Dopiero w 38. minucie gospodarze przełamali niemoc ofensywną trafieniem Dana Emila Racotei. Bramkarz Azotów, Paweł Ciupa, zanotował w tym fragmencie kilka udanych interwencji, dając swoim kolegom impuls do odrabiania strat. Z dobrej strony pokazali się Racotea, Krzysztof Komarzewski i Jan Antolak, którzy zredukowali przewagę Legionowa do pięciu bramek (17:22). Był to moment, gdy wydawało się, że Azoty mogą jeszcze wrócić do rywalizacji.

Jednak kolejne minuty przyniosły znowu grę „gol za gol”, która choć widowiskowa, była korzystna przede wszystkim dla Legionowa. Puławianie nie zdołali znaleźć sposobu na serię bramkostrzelnych akcji rywali, a brak skuteczności przy wykończeniu ataków pozycyjnych stawał się coraz bardziej widoczny. Próby ratowania wyniku kolejnym czasem wziętym przez trenera Kuchczyńskiego również nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Końcówka spotkania należała do Legionowa. Dmytro Artemenko wykorzystał kontratak, a chwilę później Szymon Działakiewicz pewnie wykonał rzut karny. Ostatnie sekundy przyniosły jeszcze dwie bramki gości, które przypieczętowały ich zasłużone zwycięstwo.

KPR Legionowo w pełni zasłużenie wywiozło z Puław komplet punktów, prezentując dojrzałą grę, lepszą skuteczność i stabilność w defensywie. Zawodnicy

Marka Kobylińskiego potwierdzili, że potrafią narzucić rywalom swój styl gry i utrzymać korzystny wynik do końca.

Azoty Puławy znajdują się w trudnej sytuacji. Dziewięć porażek to statystyka, która z pewnością będzie tematem wielu wewnętrznych analiz. Przed zespołem Patryka Kuchczyńskiego stoi wyzwanie odbudowania formy oraz poprawy skuteczności - zwłaszcza w kluczowych fragmentach spotkań, gdzie brakuje im konsekwencji i zimnej krwi.

Azoty Puławy - Zepter KPR Legionowo 26:36 (12:18)

Azoty: Ciupa, Petkovski, Komarzewski 6, Antolak 5, Działakiewicz 4, Jaworski 3, Curzytek 3, Racotea 3, Artemenko 2, Savytski, Bereziński, Kowalik, Adamczewski, **KPR Legionowo:** Pieńkowski, Tsintsadze, Liljestrand - Słupski, Wiaderny 6, Kosmala 4, Fąfara 1, Wołowiec 4, Chabior 9, Laskowski 1, Ciok 4, Matuszak 7, Petrochenko.

Kary 6 min: (Racotea, Działakiewicz, Cacak) - 8 min: (Wiaderny x 2, Chabior, Ciok).

Sędziowali: Fahner (Głogów), Kubis (Wrocław).

Widzów: 1792.

mp

mp

WSP

BOKS OLIMPIJSKI

Kapitalna forma Julii Szeremety. Pięściarka Paco Lublin mistrzynią Europy!

Paradoksalnie, najtrudniejszą walkę na młodzieżowych mistrzostwach Europy w boksie olimpijskim, Julia Szeremeta stoczyła na samym początku turnieju. Była liczona, wygrała minimalnie. A później sięgnęła po złoto.

We wtorek, 25 listopada, rozpoczęła rywalizację w organizowanych w Budapeszcie MME Julia Szeremeta. Wicemistrzyni olimpijska startowała w kategorii 57 kg, w której do walki o medale stanęło 14 zawodniczek.

Jak się później okazało, pięściarka Paco Lublin z największym wyzwaniem musiała zmierzyć się już w pierwszym pojedynku. Naprzeciw pochodzącej spod Chelma 22-latkę stanęła Turczynka Pinar Benek, młodzieżowa mistrzyni świata sprzed roku.

W premierowej rundzie lepsza była zawodniczka Paco Lublin,



Julia Szeremeta ma już kapitalny dorobek. To jej drugie złoto mistrzostw Europy U23, a przecież największe sukcesy odniosła w boksie seniorskim - zeszlóroczne srebro igrzysk olimpijskich z Paryża oraz tegoroczne wicemistrzostwo świata z Liverpoolu

ale druga odsłona należała do Turczynki - Polka była nawet liczona. W trzeciej ambitna Julia Szeremeta przechryliła szalę zwycięstwa na swoją stronę - tym razem to przeciwniczka była liczona. Werdykt po walce to 3:2

na korzyść Polki, choć rywalka wyraźnie się z nim nie zgadzała. Potem było już znacznie łatwiej. W ćwierćfinale Polka pokonała stosunkowo pewnie Angielkę Vivien Hoppelyn Parsons, by w półfinale zdecydowanie

wygrać ze Słowaczką Bibianą Lovasovą.

W sobotę, w starciu o złoto MME z Natalią Fasciszewską, Irlandką polskiego pochodzenia, Julia Szeremeta pokazała boks na wysokim poziomie. Po dwóch odsłonach wszyscy sędziowie wskazywali, że obie rundy wygrała Polka. W trzeciej części walki reprezentantka Paco Lublin skupiła się na unikaniu ciosów Irlandki, od czasu do czasu karcąc ją mocnymi, precyzyjnymi trafieniami. Na koniec sędziowie nie mieli żadnych wątpliwości - Julia Szeremeta zwyciężyła zdecydowanie w finale kategorii 57 kg.

Dla związanej z Lubelszczyzną 22-latkę to już drugie złoto mistrzostw Europy U23 - pierwsze zdobyła w 2023 roku w Budwie (Czarnogóra). Największe sukcesy odniosła w boksie seniorskim - zeszlóroczne srebro igrzysk olimpijskich z Paryża oraz tegoroczne wicemistrzostwo świata z Liverpoolu (Wielka Brytania).

Dominik Smagała

BOKS ZAWODOWY

Michał Soczyński wraca do zdrowia po ciężkim nokaucie

Dramatycznie wyglądała walka lubelskiego zawodowego pięściarza Michała Soczyńskiego z Ukraincem Ramazanem Muslimowem. 27-latek został ciężko znokautowany, z ringu zniesiono go na noszach, a później wprowadzono w stan śpiączki farmakologicznej. Zawodnik powoli wraca już jednak do zdrowia.

W walce wieczoru Knockout Boxing Night w Chelmie, 22 listopada Michał Soczyński (11-1, 8 KO) zmierzył się z Ukraincem Ramazanem Muslimowem (9-0, 7 KO). Pochodzący z Dorohuska 27-latek, były pięściarz boksu olimpijskiego w barwach Paco Lublin, był faworytem tego starcia. Pojedynek miał być dla znanego z pewności siebie i przebojowości w rin-

gu Polaka przepustką do większych wyzwań.

Nieoczekiwanie, pojedynek miał bardzo dramatyczny przebieg. Michał Soczyński lądował kilka razy na deskach, by ostatecznie Ukraińiec ciężko go znokautował w siódmej rundzie. Pierwsza pomoc była udzielana 27-latkowi jeszcze w ringu, w szpitalu lekarze wprowadzili go w stan śpiączki farmakologicznej. Informowano o obrażeniach głowy.

Na szczęście nie okazały się one na tyle poważne, by zagrażały życiu zawodnika. Michał Soczyński wkrótce został wybudzony ze śpiączki. 27 listopada sam pięściarz zamieścił na swoim profilu na Facebooku zdjęcie ze szpitalnego łóżka i krótką wiadomość:

- Po raz kolejny ta walka pokazała mi, że bez was - bez ludzi - walka nie ma żadnego znaczenia. Od zawsze walczyłem dla was wszystkich i tak też będę robił!!!!.

dsm

Pewne zwycięstwo i nowa umowa kapitana

Nie było niespodzianki w meczu PlusLigi, w którym Ślepsk Malow Suwałki podejmował Bogdankę LUK Lublin. Zgodnie z oczekiwaniami faworyzowany zespół gości sięgnął po pewne zwycięstwo.

Języczkiem u wagi sobotniego spotkania był fakt, że w szeregach gospodarzy od tego sezonu występuje Jan Nowakowski, który w latach 2021-25 bronił żółto-czarnych barw. Doświadczony środkowy sięgał z Bogdanką LUK po największe sukcesy w historii klubu, ale mimo to działacze zdecydowali się z nim rozstać.

31-letni zawodnik nie pomógł jednak swojemu nowemu klubowi w starciu z byłym pracodawcą. O ile jednak w pierwszym secie miejscowi byli w stanie nawiązać walkę, to w drugiej odsłonie mistrzowie Polski w pełni kontrolowali przebieg wydarzeń na parkiecie. Ślepsk miał duże problemy z przyjęciem i punktowaniem po własnej zagrywce, ponadto dużo słabiej radził sobie na bloku. I choć dobrze dysponowany Bartosz Fi-



Na zdjęciu Marcin Komenda

lipiak dwoił się i troił, by drużyna z Suwałk zaskoczyła rywala, to zdecydowanie więcej jakości było po stronie obrońców tytułu.

Trzecia partia przypieczętowała wygraną żółto-czarnych, a różnica klas była aż nadto widoczna. Ostatni punkt w rywalizacji zdobył po skutecznym ataku Kewin Sasak. Łącznie Jednak miano MVP meczu powędrowało do rozgrywającego Marcina Komendy. Kapitan lubelskiej drużyny otrzymał taki tytuł po raz czwarty w obecnym sezonie.

Zdaniem dobrze poinformowanego w realiach PlusLigi Jakuba Balcerzaka, wyróżniony zawodnik ma pozostać w lubelskim klubie na dłużej.

- Według moich informacji rozgrywający reprezentacji Polski Marcin Komenda przedłużył swój kontrakt i zostaje na kolejne sezony w drużynie Bogdance LUK Lublin! - czytamy na portalu x.com.

Ze wpisów możemy się dowiedzieć, że 29-latek był kuszony przez kluby z Warszawy oraz Zawiercia.

Po dziewięciu rozegranych starciach ekipa trenera Stephane'a Antigi ma na koncie sześć zwycięstw i dwie porażki. Kolejny mecz czeka lubelski zespół już w środę, 3 grudnia. Wówczas Bogdanka LUK zmierzy się w hali Globus z Energa Treflem Gdańsk. Początek tej konfrontacji zaplanowano o godzinie 17:30.

Ślepsk Malow Suwałki - Bogdanka LUK Lublin
0:3
(21:25, 18:25, 19:25)

Lublin: Henno 11, Komenda 3, Leon 14, Grozdanov 8, McCarthy 2, Sasak 14, Hoss (libero) oraz Gyimah 4, Wachnik 2, Czyrek (libero)

Karol Kurzępa

Kroczą zwycięską ścieżką

Koszykarki Lotto AZS UMCS Lublin mają za sobą kolejny udany tydzień. Białozielone pokonały w nim hiszpański Hozono Global Jais w rozgrywkach EuroCup, a także wygrały kolejny mecz w krajowej elicie.

W czwartkowy wieczór podopieczne trenera Karola Kowalewskiego zakończyły zmagania w fazie grupowej Pucharu Europy. Bilans pięciu zwycięstw i tylko jednej porażki pozwolił im wygrać grupę B, gdzie lublinianki rywalizowały z belgijskim Basket Namur Capitale, Hozono Global Jais z Hiszpanii, a także serbskim klubem UŽKK Student Niš. To wynik godny podkreślenia, ponieważ po losowaniu to ekipa z Półwyspu Iberyjskiego uchodziła za zdecydowanego faworyta grupy.

Po zajęciu pierwszego miejsca, Lotto AZS UMCS trafił w drabince na drugą drużynę grupy A, czyli Žabiny Brno. Ekipa z Czech zakończyła poprzedni etap z czterema zwycięstwami i dwoma porażkami. Potyczki w ramach 1/16 finału

Pucharu Europy odbędą się 11 i 18 grudnia. Pierwszy mecz zaplanowano w Czechach, drugi w hali imienia Zdzisława Niedzieli przy Alejach Zygmunto-wskich.

Lotto AZS UMCS Lublin - Hozono Global Jais
75:61
(13:15, 22:13, 25:17, 15:16)

Lublin: Ryan 22, Gatling 18, Slocum 15, Gil 11, Morawiec 5, Wojtala 4, Ullmann

Natomiast w niedzielę lublinianki odniosły siódme z rzędu zwycięstwo w rozgrywkach Orlen Basket Ligi Kobiet. Białozielone pokonały na wyjeździe SKK Polonię Warszawa i umocniły się na prowadzeniu w tabeli krajowej elity z kompletem wygranych.

Po pierwszej kwarcie podopieczne trenera Karola Kowalewskiego miały nad rywalkami siedem punktów przewagi. Najskuteczniejsza na parkiecie podczas początkowych 10 minut była Markeisha Gatling, która bardzo dobrze radziła sobie w strefie podkoszowej i zapiła na koncie 12 oczek. Na dużą przerwę akademicki

schodziły, zasłużenie prowadząc 52:35. AZS UMCS był przy tym lepszy w walce na tablicach oraz umiejętniej dzielił się piłką, o czym świadczy prze-waga w statystyce asyst.

W drugiej połowie niedzielnego starcia lublinianki przypieczętowały zwycięstwo w stolicy. Ostatecznie triumfowały różnicą aż 30 punktów, prezentując znacznie dojrzałą i skuteczniejszą koszykówkę. Tym samym sięgnęły po siódmą wygraną w trwającej kampanii krajowej elity, w tym drugą na obcym parkiecie.

Następna konfrontacja czeka drużynę z Lublina już w środę, 3 grudnia. Akademicki zmierzą się wówczas na wyjeździe z beniaminkiem Orlen Basket Ligi Kobiet - Contimex MOSiR Bochnia.

SKK Polonia Warszawa - Lotto AZS UMCS Lublin
64:94
(21:28, 14:24, 15:20, 14:22)

Lublin: Gatling 21, Ryan 16, Slocum 16, Gil 13, Ullmann 9, Morawiec 7, Wnorowska 7, Wojtala 3, Adamczuk 2

Karol Kurzępa



ROZMOWA Z Jakubem Niewęglowskim, kapitanem Lewartu Lubartów

Niewęglowski: Kadrowo jesteśmy najmocniejsi w lidze

Lewart Lubartów zakończył rok na drugim miejscu w IV lidze. Zespół Grzegorza Bonina ma niewielką stratę do Hetmana Zamość. Zapraszamy na rozmowę z kapitanem biało-niebieskich Jakubem Niewęglowskim.

■ Kuba, spodziewałeś się powołania do kadry Regions Cup?

- Szczepnie mówiąc, trochę się tego nie spodziewałem. O powołaniu dowiedziałem się dopiero od trenera, ale wcześniej obserwowałem informacje, że mój były trener w Lewarcie, Wojciech Stefański, będzie prowadził kadrę LZPN w Regions Cup. Pomyślałem sobie, że to dla niego świetna szansa, bo jest naprawdę dobrym szkoleniowcem i fajnie, że UEFA czy Polski Związek Piłki Nożnej zauważyli jego umiejętności. Dla mnie to też osobiste wyróżnienie. Widzę, że moja praca na treningach i w meczach nie przeszła bez echa. Cieszę się, że mogę reprezentować Lubartów na takim szczeblu, to motywuje do dalszej pracy.

■ Brawo...

- Takie powołanie daje mi dodatkową pewność siebie i pokazuje, że moja postawa

To potwierdzenie, że moje zaangażowanie na treningach i mecze nie poszło na marne

w drużynie jest doceniana przez selekcjonerów. To też świetna okazja, żeby zmierzyć się z zawodnikami z innych regionów i sprawdzić swoje umiejętności w nowym środowisku. Na pewno potraktuję to jako szansę do nauki i rozwijania swoich umiejętności, a przy tym jako możliwość pokazania, że w Lewarcie mamy mocną kadrę i wysoki poziom piłkarski.

■ Jak dowiedziałeś się o nominacji?

- Trener zna mnie dobrze ze współpracy w Lewarcie i zadzwonił, pytając, czy chciałbym wziąć udział w turnieju. Umówiliśmy się, że jeśli wszystko będzie w porządku ze zdrowiem po lidze, mogę liczyć na miejsce w kadrze. Było to dla mnie bardzo miłe zaskoczenie. To potwierdzenie, że moje zaangażowanie na treningach i mecze nie poszło na marne. Oprócz samego powołania cieszy mnie też, że mogę być częścią drużyny, w której panuje dobra atmosfera i zgranie, bo to jest kluczowe w takich turniejach. To także szansa na spotkanie z zawodnikami z innych klubów, wymianę

doświadczeń i poznanie nowych metod treningowych.

■ To takie miłe przedłużenie jesieni?

- Można tak powiedzieć. Obecnie jesteśmy w Lewarcie w końcówce okresu roztrenowania, więc nadal trzymam formę. Dla mnie udział w zgrupowaniu jest też sposobem, by nieco przyspieszyć przygotowania do wiosennej części sezonu. To też szansa na utrzymanie rytmu meczowego i przypomnienie sobie, że forma musi być utrzymywana przez cały rok, nie tylko w lidze. Cieszę się, że mogę połączyć odpoczynek po rundzie z możliwością reprezentowania regionu.

■ Jak oceniasz rundę jesienną przez pryzmat kapitana?

- Rundę oceniam pozytywnie, choć oczywiście nie obyło się bez drobnych niedosytów. Szkoda straty punktów w Radzynie i Zamościu. Te mecze po prostu nam nie wyszły. W pozostałych spotkaniach byliśmy drużyną dominującą i zdobywaliśmy komplet punktów. Trzeba zaznaczyć, że nie były to łatwe mecze. Punkty nie przychodziły same, często kosztowało nas to wiele wysiłku i nerwów, gdy coś nie wychodziło na boisku. Jako kapitan staram się motywować drużynę w trudnych momentach, a widząc zaangażowanie chłopaków, wiem, że

możemy osiągać cele. Cieszę się też z faktu, że udało nam się stworzyć dobrą atmosferę w szatni. To fundament naszej gry i sukcesów na boisku.

■ Po spadku sądziłeś, że tak szybko będziecie drużyną walczącą o awans?

- Na początku nikt nie wiedział, jak będzie wyglądała przyszłość klubu. Po spadku sytuacja nie była kolorowa, ale zmieniło się wszystko, gdy pojawili się sponsorzy, a drużyna została wzmocniona. Kadrowo jesteśmy mocniejsi niż w lidze, co dawało mi nadzieję, że będziemy walczyć o czołowe miejsca. Wiedziałem też, że mamy zgraną ekipę i młodych zawodników, którzy chcą się pokazać. To daje dużą przewagę w lidze. To pokazuje, że w piłce nie tylko doświadczenie, ale i dobra organizacja klubu oraz zaangażowanie całej drużyny są kluczem do sukcesu.

■ Jesteście w stanie wyprzedzić Hetman?

- Nie odpuszczamy ani na chwilę. Każdy punkt jest ważny, a my będziemy walczyć do końca. Hetman to trudny rywal, ale wierzę w naszą drużynę i w naszą dyspozycję wiosną. Mamy jako zespół dużą pewność siebie i dobrze przygotowaną kadrę, więc nie jest to cel nierealny. Ostatecznie

Cieszę się też z faktu, że udało nam się stworzyć dobrą atmosferę w szatni. To fundament naszej gry i sukcesów na boisku

Fajnie, że mogę połączyć odpoczynek po rundzie z możliwością reprezentowania regionu

wszystko pokaże boisko, ale nasze podejście jest jasne.

Walczymy do ostatniego meczu o każdy punkt.

■ Lewart to ostatni klub w Twojej przyszłości z piłką?

- Na ten moment czuję się tutaj dobrze i jestem w pełni zaangażowany w grę dla Lewartu. Nie wykluczam niczego w przyszłości, ale obecnie moim celem jest pomoc drużynie w osiągnięciu jak najlepszych wyników i budowanie dobrego klimatu w zespole. To miejsce daje mi sporo radości z gry, satysfakcję z wyników i możliwość ciągłego rozwijania się. Na pewno będę dalej ciężko pracował i wspierał Lewart w każdym możliwym aspekcie. Zarówno na boisku, jak i poza nim.



mp

Czterech piłkarzy Lewartu powołanych do kadry Regions Cup

Świetne wieści dla kibiców Lewartu Lubartów! Aż czterech zawodników tego klubu zostało powołanych na konsultację szkoleniową Regions Cup, która odbędzie się 2 grudnia na boisku Arena Lublin.

W gronie wyróżnionych znaleźli się Dorian Paluch, Jakub Niewęglowski, Paweł Myśliwiecki oraz Łukasz Najda. Selekcjonerzy reprezentacji, Wojciech Stefański i Sebastian Luterek, wytypowali łącznie 22 zawodników, którzy wezmą udział w zgrupowaniu. Obecność piłkarzy Lewartu jest wyrazem

uznania dla ich znakomitej dyspozycji w rundzie jesiennej.

Podopieczni trenera Grzegorza Bonina stanowią obecnie trzon zespołu z Lubartowa. Lewart po pierwszej części sezonu zajmuje drugie miejsce w tabeli IV ligi, a forma i znacząca rola zawodników w drużynie nie umknęły uwadze sztabu selekcyjnego.

UEFA Regions` Cup to prestiżowy turniej organizowany przez Europejską Unię Piłkarską (UEFA) dla drużyn regionalnych, składających się z zawodników nieposiadających profesjonalnych kontraktów. W pierwszym etapie rozgrywane są krajowe eliminacje, po których następuje losowanie ośmiu grup półfinałowych. Z każdej grupy awansuje zwy-



Dorian Paluch

cięzca, który zdobywa prawo gry w turnieju finałowym.

Największy sukces polskich drużyn w historii rozgrywek



Jakub Niewęglowski

odniosła reprezentacja województwa dolnośląskiego, zdobywając mistrzostwo w 2007 roku po zwycięstwie 2:1 nad



Paweł Myśliwiecki

Bułgarię w finale.

Powołanie czterech piłkarzy Lewartu do kadry Regions Cup to niewątpliwie powód do



Łukasz Najda

dumy dla klubu i całego środowiska piłkarskiego w Lubartowie.

mp
PUL

Błasiński: Medale mojej Martynce i Emilce. Jacek multimedalista!

Jacek Błasiński wrócił z Carrary jako jeden z najbardziej utytułowanych zawodników mistrzostw świata

Włoska arena sztuk walki stała się miejscem wyjątkowego sukcesu Polaka. Jacek Błasiński - doświadczony zawodnik i trener sztuk walki z Puław zdobył aż dziewięć medali podczas Unified World Championships 2025, potwierdzając swoją pozycję w światowej czołówce.

W rywalizacji, która co roku gromadzi kilka tysięcy najlepszych zawodników z całego Błasiński sięgnął po: trzy złote medale – w formułach Muay Thai, Karate Point oraz Karate Weapons Fighting, pięć srebrnych medali: kickboxing light contact, UFR, kickboxing kick light, karate kata i weapon forms oraz brązowy medal: extreme weapon forms

Tak imponujący bilans medalowy stawia go w gronie najbardziej wszechstronnych zawodników turnieju, który skupia style takie jak karate, kickboxing, kung fu, taekwondo, muay thai, boks, MMA czy ju-jitsu.

Wszechstronność i doświadczenie – klucz do sukcesu

Błasiński od lat podkreśla, że jego siłą jest łączenie różnych dyscyplin. Startował w konkurencjach pełnokontaktowych, technicznych i pokazowych, wymagających nie tylko przygotowania fizycznego, ale też



Jacek Błasiński - doświadczony zawodnik i trener sztuk walki z Puław zdobył aż dziewięć medali podczas Unified World Championships 2025, potwierdzając swoją pozycję w światowej czołówce

precyzji i wyczucia.
- Nie ma jednego przepisu na zwycięstwo. Każda formuła wymaga innego myślenia, podejścia i strategii. Pracowałem nad tym cały rok i cieszę się, że udało się to pokazać na tak dużej imprezie - mówi zawodnik.

Ambicje trenerskie i działalność sportowa

Na co dzień Jacek prowadzi w regionie zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych, przekazując im nie tylko techniki walki, ale również wartości:

samodyscyplinę, pokorę i pewność siebie. Jest prezesem i założycielem Polskiego Stowarzyszenia Bezpieczeństwa Osobistego oraz reprezentantem Lubelskiego Centrum Sportu i Turystyki. W lutym dołączy również do sztabu trenerskiego kadry

Nie ma jednego przepisu na zwycięstwo. Każda formuła wymaga innego myślenia, podejścia i strategii. Pracowałem nad tym cały rok i cieszę się, że udało się to pokazać na tak dużej imprezie

Tydzień po powrocie z Włoch Błasiński odniósł... kolejne zwycięstwo. Z oceną 5 obronił pracę licencjacką na Uniwersytecie WSB Merito w Warszawie, uzyskując tytuł specjalisty ds. marketingu i sprzedaży

narodowej w kickboxingu, co stanowi potwierdzenie jego pozycji i doświadczenia na arenie ogólnopolskiej.

Sukcesy sportowe to nie wszystko - triumf także na uczelni

Zaledwie tydzień po powrocie z Włoch Błasiński odniósł... kolejne zwycięstwo. Z oceną 5 obronił pracę licencjacką na Uniwersytecie WSB Merito w Warszawie, uzyskując tytuł specjalisty ds. marketingu i sprzedaży.
- To był najbardziej intensywny okres w moim życiu. Treningi, przygotowania do mistrzostw i studia. Ale udało się wszystko połączyć. Teraz czas na magisterkę - podkreśla z uśmiechem.

Wdzięczność dla sponsorów i lokalnych partnerów

Sportowiec zaznacza, że jego sukces w Carrarze nie byłby możliwy bez wsparcia partnerów, którzy pomogli mu przygotować się do wyjazdu i startu na najwyższym poziomie. Szczególne

podziękowania kieruje do: Miasta Puławy, Powiatu Puławskiego, Gminy Baranów, Gminy Ułęż, Gminy Michów, BIOrself Catering Dietetyczny, Dachy Moszczanka, LukTrans Łukasz Stępień, Podnośniki24, Market Janka Baranów, ASCAR Auto Centrum Ryki, Fortis Group, Uniwersytet WSB Merito Warszawa. - Wsparcie tych instytucji i firm miało ogromny wpływ na mój start. To nasz wspólny sukces - podkreśla.

Kolejne cele już na horyzoncie

Jak sam mówi, najbliższy czas chce poświęcić zarówno swojej karierze zawodniczej, jak i pracy z młodymi talentami. - Moim marzeniem jest wychować zawodników, którzy będą zdobywać tytuły mistrzów świata. To będzie dla mnie największa nagroda, a tegoroczne zdobyte medale dedykuję moim kochanym córeczkom: Martynce i Emilce - kończy.

mp

Już tylko finał – Grand Prix Puław 2025 wkracza w ostatni etap

16 listopada rozegrano ostatni turniej eliminacyjny tegorocznego Grand Prix Puław w tenisie stołowym. W rywalizacji udział wzięły wszystkie kategorie wiekowe oraz pary debłowe open, co zamknęło tegoroczny cykl eliminacji.

W klasyfikacji generalnej uwzględniono maksymalnie siedem najlepszych wyników z dziewięciu możliwych startów. Aby zakwalifikować się do finału, należało znaleźć się w czołowej ósemce (lub szesnastce w open) oraz rozegrać minimum cztery turnieje w sezonie.

Wielki finał odbędzie się 7 grudnia w ZSO nr 1 im. KEN w Puławach. Początek o godz. 10.



7 grudnia będzie się działo!

ONI ZAGRAJĄ W FINAŁACH

Kategoria 16–39 lat
Kamil Gołębiowski (Wąwolnica)
Piotr Bocian (Puławy)
Cezary Domagalski (Puławy)
Mariusz Dydo (Puławy)
Grzegorz Kulikowski (Huta Ratoryska)
Emil Matraszek (Końskowola)

Damian Kamiński (Bełżyce)
Piotr Sokołowski (Abramów)
Rezerwowi: Sebastian Serewa (Wolica)

Kategoria 40–55 lat
Radosław Poświatowski (Puławy)
Artur Zajac (Puławy)
Jarosław Drozdowski (Miłocin)

Kazimierz Matraszek (Wronów)
Robert Kalita (Lublin)
Piotr Mitruczuk (Puławy)
Roman Kupczyk (Lublin)

Kategoria 56+
Tomasz Ciurkowski (Puławy)
Leszek Gawidziel (Góra Puławska)

Bogdan Grzybek (Chodel)
Leszek Matraszek (Końskowola)
Stanisław Kowalczyk (Puławy)
Ryszard Zawadzki (Puławy)
Robert Witkowski (Góra Puławska)

Kategoria Open
Cezary Domagalski (Puławy)
Kamil Gołębiowski (Wąwolnica)
Piotr Bocian (Puławy)
Robert Kalita (Lublin)
Tomasz Ciurkowski (Puławy)
Artur Zajac (Puławy)
Emil Matraszek (Końskowola)
Mariusz Dydo (Puławy)
Radosław Poświatowski (Puławy)
Jarosław Drozdowski (Miłocin)
Roman Kupczyk (Lublin)
Robert Witkowski (Góra Puławska)
Damian Kamiński (Bełżyce)
Damian Jedliński (Lublin)
Emil Sikora (Kraśnik)

Marek Taczański (Zakrzówek)
Rezerwowi:
Kazimierz Matraszek (Wronów)
Grzegorz Kulikowski (Huta Ratoryska)
Piotr Mitruczuk (Puławy)
Ryszard Zawadzki (Puławy)

Debel
Kamil Gołębiowski (Wąwolnica) / Mariusz Dydo (Puławy)
Radosław Poświatowski (Puławy) / Piotr Bocian (Puławy)
Jarosław Drozdowski (Miłocin) / Damian Kamiński (Bełżyce)
Ryszard Zawadzki (Puławy) / Piotr Mitruczuk (Puławy)
Emil Matraszek (Końskowola) / Leszek Matraszek (Końskowola)
Artur Zajac (Puławy) / Kazimierz Matraszek (Wronów)
Piotr Sokołowski (Abramów) / Sebastian Serewa (Wolica)
Roman Kupczyk (Lublin) / Robert Kalita (Lublin)

mp

Gmina
Opole LubelskiePowiat
Opolski

Opolanka. 100 lat magii kina

Opolanka znów za-trzymała czas. Podczas wyjątkowych obchodów 100-lecia kina mieszkańcy Opola Lubelskiego przeniesli się do epoki międzywojennej, oglądając pierwszy film wyświetlany tu przed prawie wiekiem, z towarzyszeniem muzyki na żywo. Jubileusz stał się hołdem dla tradycji, ludzi i miejsca, które od lat buduje lokalną kulturę.

Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl

Jedno z najstarszych miejsc kultury w regionie znów za-trzymało czas. Kino Opolanka obchodzi właśnie swoje symboliczne 100-lecie - jubileusz, który zamienił zabytkowy spichlerz w wehikuł czasu. Mieszkańcy, którzy piątkowego wieczoru, 28 listopada przyszli na uroczystość, mieli jedyną w swoim rodzaju okazję cofnąć się o całe dekady i przeżyć historię kina dokładnie tak, jak przeżywali ją jego pierwsi widzowie.

Podczas uroczystości wyświetlono ten sam film, który przed blisko wiekiem otwierał działalność opolskiego kina - „Kult ciała” (1930), niemy film fabularny w reżyserii Michała Waszyńskiego, zrealizowany na podstawie powieści Mieczysława Śrokowski. Seansowi towarzyszyła muzyka grana na żywo

Kto pamięta jeszcze takie czasy Kina Opolanka? Dziś budynek wygląda zupełnie inaczej...

przez zespół Czerwie, dzięki czemu atmosfera przedwojennego kina odżyła na nowo.

Kino, które wychowywało pokolenia

Choć nie zachowała się dokładna data otwarcia kina, pierwsze wzmianki sięgały okresu międzywojennego. Najstarsi mieszkańcy wspominali, że już wtedy pracował tam Jan Paluch - późniejszy wieloletni kierownik, który stał się legendą Opolanki. Przedwojenna sala była elegancka, nowoczesna i pełna kinowych emocji. Widzowie przychodzili na melodramaty w odświętanych strojach, a kultura oglądania filmów dorównywała tej z największych polskich miast.

Wojna przerwała ten rozwój. Niemcy zamknęli kino i wywieźli jego wyposażenie. Dopiero w 1944 r., wraz z wejściem wojsk radzieckich, ruszyły pierwsze powojenne seanse. Sala nie miała wtedy nawet foteli - widzowie siadali na taboretach lub oglądali filmy na stojąco, ale kino znów tętniło życiem.

W latach 60. zmieniono wyposażenie, a w latach 70. Opolanka przeżywała rozkwit.

Generalny remont rozpoczęty w 1973 r. miał zakończyć się szybko, jednak trwał ponad dwa lata, wzbudzając oburzenie mieszkańców. Kino otwarto ponownie w czerwcu 1975 r., a „Potop” wyświetlany na premierze przyciągnął pełną salę - zdobycie biletu graniczyło z cudem.

Od „Gwiezdných wojen” do pierwszego VHS-a

W kolejnych latach kino było świadkiem najważniejszych premier światowej kinematografii. W latach 80. opolanie tłumnie oglądali „Gwiezdne wojny”, filmy z Bruce'em Lee czy przygody Indiany Jonesa. Choć stan wojenny na chwilę zatrzymał projekcję, Opolanka szybko wróciła do życia.

Dopiero pojawienie się magnetowidów i kaset VHS pod koniec lat 80. przyniosło pierwsze poważniejsze kryzysy. Kino jednak przetrwało.

- To kino trwa, bo tu można się spotkać, porozmawiać i zintegrować. Tego nie zastąpi żadna technologia. Nasze kino

„



Marek Krakowski, dyrektor OCK
Dziesiąta Muza to ukoronowanie kultury - widzimy się na kolejnej, 100-letniej rocznicy.

„



Sławomir Plis,
burmistrz Opola Lubelskiego
Nasze kino żyje i będzie żyło, bo nie zastąpi drugiego człowieka.

żyło, żyje i będzie żyło, bo nic nie zastąpi drugiego człowieka - podkreślał burmistrz Opola Lubelskiego, Sławomir Plis.

Dodał również, że podobne wydarzenia będą organizowane co roku, by pielęgnować pamięć o Opolance i jej roli w historii miasta.

rzy przez dekady byli „sercem kinematografu”. Najnowsze dyplomy-gwiazdy trafiły do: Grzegorza Ogonka, Mateusza Czerapaka, Szczepana Bednarza i Daniela Skotnickiego.

Opolanka w XXI wieku - inwestycja w kulturę i dziedzictwo

Opolskie Centrum Kultury przeprowadziło projekt renowacji zabytkowego budynku wraz z zakupem nowoczesnego wyposażenia. Jego wartość to ponad 1,68 mln zł, z czego 1,35 mln zł pochodzi z funduszy europejskich.

Zakres prac obejmował m.in. remont elewacji, odnowienie przypór, wymianę rynien i obróbek blacharskich, modernizację pomieszczeń oraz nowy sprzęt kinowy - w tym system nagłośnienia, ekran, serwer kinowy, mikrofony i tablice tyflograficzne.

Agnieszka Gołębiowska

Dyrektor OCK: „Dziesiąta Muza to ukoronowanie kultury”

Szczególny wymiar jubileuszu zaznaczył także dyrektor Opolskiego Centrum Kultury, Marek Krakowski.

- Obchody 100-lecia Opolanki to idealny dzień, by świętować kulturę. Dziesiąta Muza jest ukoronowaniem naszego rozwoju. Kultura daje nam możliwość poznania siebie, spędzenia czasu razem, budowania wspólnoty - mówił. - Widzimy się na kolejnej, 100-letniej rocznicy - dodał z uśmiechem.

Podczas wydarzenia uhonorowano kinooperatorów, któ-



Sport, serce i pomoc. Mikołajkowy turniej siatkarski dla dzieci z Tanzanii

Już w najbliższą sobotę, 6 grudnia, Szkoła Podstawowa nr 1 w Opolu Lubelskim zamieni się w prawdziwe centrum sportowych emocji i wielkich serc.

Na parkiecie zmierzą się drużyny w wyjątkowym Mikołajkowym Turnieju Piłki Siatkowej, a obok sportowej rywalizacji odbędzie się charytatywna licytacja fantów, z której całkowity dochód trafi do dzieci masajskich w Tanzanii. Zebrane środki pozwolą wyposażać świetlice, w której prowadzone są dla najmłodszych zajęcia plastyczne - miejsce bezpieczne, twórcze i niezwykle potrzebne.



Ania Skwarczyńska

Dochód z bransoletek i zakupionych przez Was ozdób zostanie w całości przeznaczony

Organizatorzy podkreślają, że każda, nawet najmniejsza pomoc ma znaczenie. Dlatego apelują do mieszkańców, lokalnych firm i twórców o przekazywanie przedmiotów na licytację: voucherów, gadżetów, rękodzieła czy pro-

na doposażenie świetlicy: zakup ławek, krzeseł, stolików, szafek oraz potrzebnych materiałów plastycznych, abym mogła dalej prowadzić twórcze zajęcia z dziećmi.

W najbliższym czasie będę organizować spotkania, na których opowiem o Tanzanii, tamtejszych zwyczajach oraz pracy z dziećmi podczas warsztatów plastycznych.

Jeśli macie ochotę na takie spotkanie lub chcecie obejrzeć ozdoby, zapraszam do kontaktu w wiadomości prywatnej (na Facebooku).

duktów. Każdy podarowany fant to kolejny krok w stronę stworzenia przestrzeni, w której masajskie dzieci będą mogły rozwijać pasję i spędzać czas w przyjaznym otoczeniu.

Na uczestników wydarzenia czeka także wyjątkowa okazja

- będzie można kupić ręcznie wykonane bransoletki i tytki stworzone przez samych Masajów. To prawdziwe perełki afrykańskiego rękodzieła, niosące ze sobą ogromny ładunek kulturowej wartości.

A już w środę, 3 grudnia o godzinie 18 w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej odbędzie się spotkanie z Anią Skwarczyńską, która osobiście przywiozła te niezwykle przedmioty z Tanzanii. Podzieli się opowieściami o swojej podróży do Afryki, pracy z dziećmi i masajskiej codzienności - będzie to idealne wprowadzenie do sobotniego wydarzenia.

Agnieszka Gołębiowska

Siembida za Kamełę. Nowy komendant gminny OSP wybrany

W czwartek, 27 listopada, podczas posiedzenia Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Opolu Lubelskim wybrano nowego komendanta gminnego Ochrony Przeciwpożarowej. Funkcję tę objął Krzysztof Siembida, zastępując Stanisława Kamełę, który przez lata pełnił tę rolę z dużym zaangażowaniem i oddaniem na rzecz lokalnych jednostek OSP. Podziękowania za jego wieloletnią służbę złożył burmistrz Opola Lubelskiego i prezes Zarządu OM-G ZOSP RP Sławomir Plis.

W czwartkowym posiedzeniu zorganizowanym w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego wziął udział także starosta opolski Dariusz Piotrowski i zastępca burmistrza Radosław Śpiewak. Po wyborze nowego komendanta członkowie Zarządu przystąpili

do omówienia kluczowych zadań stojących przed jednostkami OSP.

Podczas spotkania ustalono kalendarz najważniejszych wydarzeń strażackich, omówiono potrzeby sprzętowe i szkoleniowe oraz bieżące kwestie organizacyjne związane z funkcjonowaniem struktur OSP na terenie gminy. Podkreślono również znaczenie dalszej, ścisłej współpracy między jednostkami a samorządem.

Wybór nowego komendanta otwiera kolejny etap działalności ochotniczych straży pożarnych w gminie. Uczestnicy posiedzenia zgodnie podkreślili, że najbliższy rok będzie czasem intensywnych działań na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców Opola Lubelskiego i okolic.

Agnieszka Gołębiowska

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Gołębiowska,
tel. 505 698 186

Gmina
Kazimierz Dolny



Gmina
Janowiec



Gmina
Nałęczów



18. Kazimierski Jarmark Świąteczny – magia świąt w samym sercu Kazimierza Dolnego!

Już 6 i 7 grudnia Rynek w Kazimierzu Dolnym ponownie zamieni się w tętniące życiem, pachnące piernikami i rozbrzmiewające kolędami świąteczne miasteczko. Po raz 18. odbędzie się tu Kazimierski Jarmark Świąteczny - wydarzenie, które na stałe wpisało się w przedświąteczną tradycję mieszkańców i turystów.

Ciepła, rodzinna aura, bogata oferta wystawców oraz liczne atrakcje sprawiają, że jarmark rokrocznie przyciąga tłumy odwiedzających.

Jarmark wyróżnia przede wszystkim niezwykle klimat - ciepły, rodzinny i domowy, potęgowany przez urokliwe kamienice i świąteczne dekoracje. Organizatorzy zadbał o to, by zarówno dorośli, jak i dzieci znaleźli tu coś dla siebie.

Na Rynku pojawiają się kolorowe, pięknie przystrojone stoiska pełne rękodzieła, ozdób świątecznych i regionalnych przysmaków. W ofercie znajdziemy m.in.: pierniczki, ciasta, pieczo-



Już 6 i 7 grudnia Rynek w Kazimierzu Dolnym ponownie zamieni się w tętniące życiem, pachnące piernikami i rozbrzmiewające kolędami świąteczne miasteczko

ne kasztany, grzane wino i świąteczne dania regionalne, ręcznie malowane bombki, wianki, świąteczne skrzaty, biżuterię, świece sojowe, ozdoby do domu i ogrodu, wyroby ze sznurka i nawet... z runa alpaka.

- Dołożyliśmy wszelkich starań, aby asortyment był jak najbardziej zróżnicowany. Na stoiskach znajdują się rozmaite przysmaki - oprócz pierniczków i ciast będzie również można zaopatrzyć się w produkty takie jak chałwa, miody, sery, chleby rzemieślnicze, soki i syropy owocowe, suszone owoce, słodkości z karmelu oraz domowe przetwory - zapewniają organizatorzy.

W jarmarku wezmą udział liczni twórcy ludowi, koła go-

spodni wiejskich oraz lokalne organizacje, w tym jednostki OSP z terenu gminy.

- W trakcie jarmarku zaplanowaliśmy również kilka wernisarzy wystaw oraz występy dzieci i młodzieży, które co roku cieszą się dużym zainteresowaniem - dodają organizatorzy.

Oczywiście nie zabraknie i gości, na którego wszyscy czekają - Świętego Mikołaja, który jak co roku wręczy najmłodszym słodkie upominki.

Dodatkową atrakcją będą rodzinne warsztaty tworzenia kartek świątecznych i konkurs na najładniejsze stoisko jarmarku.

Agnieszka Gołębiowska

Program 18. Kazimierskiego Jarmarku Świątecznego

sobota, 6 grudnia

10.00 - Rozpoczęcie kiermaszu. Ogłoszenie konkursu na najładniejsze stoisko jarmarku
10.30 - Prezentacja stoisk i wystawców
11.00 - Projekcja filmu animowanego „Kazimierz Dolny Królewska Opowieść” KOKPiT
11.15 - Występ dzieci z Gminnego Zespołu Szkół w Kazimierzu Dolnym
11.45 - Występ dzieci z Przedszkola z Oddziałami Integracyjnymi im. M. Kownackiej
12.00 - Oficjalne otwarcie jarmarku i wizyta Świętego Mikołaja
13.00 - Występ dzieci ze Szkoły Podstawowej w Rzeczy
13.30 - Wykład o husarii Michała Adama Miszyń-Mikskiego - „Demokracja? A niby gdzie?”
13.30 - Występ uczestniczek The Voice - Elizy Xerry i Zuzanny Góreckiej
14.00 - Wernisaż wystawy fotografii Katarzyny Barton
Biblioteka
15.00 - Wernisaż wystawy pastelów Marty Andaby KOKPiT
15.30 - Wernisaż wystawy malarstwa Oleny Suvorovej KOKPiT

16.00 - Projekcja filmu animowanego „Kazimierz Dolny Królewska Opowieść” KOKPiT
15.00 (wtórnie z plakatu, korekta na 16.30) - Wykład Michała Adama Miszyń-Mikskiego
15.30 - Rodzinne warsztaty świąteczne KOKPiT
16.00 - Występ wokalistki Pauliny Milut
17.00 - Występ zespołu „Dywizjon” z Ogólnokształcącego Liceum Lotniczego w Dęblinie

Wydarzenia towarzyszące:

12.15 - Warsztaty świąteczne - dekoracja bombek Muzeum Nadwiślańskie
13.00 - Wystawa szopek krakowskich Dom Kuncewiczów
14.00 - Wystawy świąteczne „Niespodzianka” Dom Kuncewiczów

niedziela, 7 grudnia

10.00 - Rozpoczęcie kiermaszu
10.10 - Rajd Mikołajkowy „Kazimierska Stokrotka”
11.00 - Prezentacja stoisk i wystawców
11.10 - Występ dzieci ze Szkoły Podstawowej w Bochojnie
11.30 - Występ przedszkolaków z Markuszowa

12.00 - Występ zespołu „Mini nutki” z Kazimierza Dolnego
12.15 - Projekcja filmu „Kazimierz Dolny Królewska Opowieść” KOKPiT
12.30 - Występ Zespołu Tańca Ludowego „Bystrzacy” z Wąwolnicy
13.00 - Prezentacja stoisk i wystawców
13.20 - Zakończenie cyklu rajdów „Kazimierska Stokrotka” i wręczenie nagród
13.30 - Występ duetu „ReLove Love” - Renaty Chojnackiej i Wojtki Matyi
14.00 - Występ uczniów ze Studia Muzyki Rozrywkowej w Lublinie
14.30 - Ogłoszenie wyników i wręczenie dyplomów w konkursie na najładniejsze stoisko
15.30 - Spektakl Herody z Karczmisk Koła Gospodyń „Bez Granic”
16.00 - Występ młodzieży z internatu ZS im. Jana Koszczyca Witkiewicza
16.00 - Występ uczniów pracowni wokalne Pauliny Kutnik
16.00 - Projekcja filmu „Kazimierz Dolny Królewska Opowieść” KOKPiT
17.00 - 14. Kazimierskie Spotkanie Opatkowe

Nowy przewodniczący Samorządu Mieszkańców w Kazimierzu Dolnym. Dynamiczne wybory, podziękowania i zmiany w lokalnych społecznościach

20 listopada aula Gminnego Zespołu Szkół w Kazimierzu Dolnym wypełniła się mieszkańcami, którzy przyszli zdecydować o przyszłości Samorządu Mieszkańców - jednostki pomocniczej gminy. Zebranie zwołane przez burmistrza Artura Pomianowskiego miało jeden nadrzędny cel: wyłonić nowego przewodniczącego i członków Zarządu.

Obrady poprowadziła Renata Bucior, a protokół sporządziła Anna Wojtanowicz. Po przyjęciu porządku obrad zgłoszono dwóch kandydatów na stanowisko prze-

wodniczącego: Monikę Kubiś-Arbuz i Piotra Żółkiewskiego. Oboje przedstawili uczestnikom swoje plany i wizję dla lokalnej społeczności, po czym 70 mieszkańców przystąpiło do tajnego głosowania. Komisja wyborcza - Ewa Wolna, Małgorzata Dąbek i Justyna Krawczyk - ogłosiła wyniki: Piotr Żółkiewski - 39 głosów, Monika Kubiś-Arbuz - 27, cztery głosy były nieważne.

Nowym przewodniczącym został więc Piotr Żółkiewski.

Wybór członków Zarządu został przeniesiony na kolejne zebranie - tym razem nie zgłosił się żaden kandydat.

Burmistrz Artur Pomianowski pogratulował nowemu przewodniczącemu, dziękując jednocześnie Monice Kubiś-Arbuz za czteroletnią pracę, zaangażowanie i oddanie lokalnym sprawom. Po-

dziękował również mieszkańcom za liczny udział i aktywność.

Podczas ostatniej sesji, 27 listopada, Monika Kubiś-Arbuz ze wzruszeniem podsumowała swoją kadencję:

- Zawsze pracuję na 200 procent normy, więc trochę mam wrażenie, że przepracowałam dwie kadencje. Mam poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Poznałam miejscowców, problemy mieszkańców - to była dla mnie cenna życiowa lekcja - mówiła, dziękując sołtysom i radnym za współpracę.

Zmiany nastąpiły także w sołectwach. Po latach pełnienia funkcji zrezygnował Karol Saran, sołtys Witoszyna.

- Dziękuję moim wyborcom, że wytrzymali ze mną tyle lat. Czterech burmistrzów przeżyłem - i wszyscy żyją! - żartował podczas sesji.

Burmistrz Pomianowski nie krył wzruszenia:

- Gdyby można było wskazać wzór sołtysa, bez wahania wskazałbym pana Karola. Przez lata godnie reprezentował swoją miejscowość. Trzeba z szacunkiem przyjąć jego decyzję, choć żal jest wielki.

Nowym sołtysem Witoszyna został Kamil Seroła, radny miejski.

Na zakończenie spotkania nowo wybrany przewodniczący Samorządu Mieszkańców, Piotr Żółkiewski, zapewnił o gotowości do działania:

- Dołożę wszelkich starań, by sprawy mieszkańców były należycie rozwiązywane. Chcę, by każdy był wysłuchany - bo jesteśmy tu dla nich.

Agnieszka Gołębiowska

Kazimierz Dolny zaprasza na wspólne świętowanie Nowego Roku

31 grudnia na kazimierskim Rynku mieszkańcy i goście miasta będą mogli wspólnie powitać Nowy Rok podczas wyjątkowego, plenerowego wydarzenia.

Od godziny 21 do 1 prześrzeń rynku wypełni muzyka, energia i radosna atmosfera sylwestrowej zabawy. Wstęp na wydarzenie, zgodnie z tradycją, pozostaje bezpłatny.

Koncert Blues Smile Band

Podczas sylwestrowego wieczoru na scenie wystąpi Blues Smile Band, zespół tworzony przez doświadczonych i znanych muzyków:

- Jadwigę Malinowską - nauczycielkę i wokalistkę Ogniska Muzycznego w Świdniku,
- Edytę Doraczyńską - finalistkę „Mam Talent”, wokalistkę koncertującą w USA, pianistkę,

- Jakuba Rogalę - wokalistę i laureata licznych festiwali muzycznych w kraju i za granicą,
- Krzysztofa „Chrisa” Korzeniowskiego - gitarzystę i wokalistę Blues Smile Band, obecnie grającego także w zespole VOX,
- Wojciecha Zwolińskiego - basistę, muzyka zawodowego i pedagoga,

- Sebastiana Piecha - klawiszowca, kompozytora i pedagoga,
- Bogdana Tchórzewskiego - perkusistę, byłego członka zespołu Bajm, koncertującego od 45 lat na scenach Polski, USA, Finlandii, Szwajcarii i Niemiec.

Sylwestrowa zabawa z DJ-em

O taneczny klimat i największe przeboje ostatnich dekad zadba DJ Michał Kaźmierczak, który poprowadzi muzyczną część imprezy, zapraszając publiczność do wspólnej zabawy.

Agnieszka Gołębiowska

Gmina
KarczmiskaGmina
WilkówGmina
Łaziska

Trzy i pół dekady wsparcia i zaangażowania w Łaziskach

35 lat codziennej troski o drugiego człowieka – takim przesłaniem można podsumować jubileusz Ośrodka Pomocy Społecznej w Łaziskach, który uroczyście świętowano 20 listopada.

W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, instytucji współpracujących, duchowieństwa, organizacji społecznych oraz mieszkańcy, dla których OPS od lat jest symbolem bliskości, bezpieczeństwa i realnej pomocy.

„To historia, która powstała z ludzi, nie z przepisów”

Uroczystość otworzyła kierownik Ośrodka, Bożena Watras, której wystąpienie stało się swoistą podróżą przez ostatnie dekady.

– Dzisiejszy dzień jest wyjątkowy i głęboko symboliczny. To święto, które nie powstało z ustaw ani decyzji administracyjnych. Powstało z ludzi. Z dobra. Z czystej potrzeby niesienia pomocy drugiemu człowiekowi – podkreśliła.

W swoim przemówieniu przypomniała najważniejsze daty



fot. Agnieszka Golebiowska

Bożena Watras,
kierownik OPS w Łaziskach

- Wchodząc w kolejne lata działalności OPS w Łaziskach pozostaje wierny swojej misji: być blisko człowieka, wspierać, wzmacniać i towarzyszyć w chwilach, gdy pomoc jest najbardziej potrzebna. Z nadzieją patrzymy w przyszłość, wierząc, że współpraca, empatia i odpowiedzialność nadal będą filarami naszej działalności – tak jak przez ostatnie 35 lat.

i wydarzenia budujące OPS od podstaw.

Początki – jeden pokój, telefon i ogrom serca

Historia Ośrodka rozpoczęła się 1 lipca 1990 roku, gdy na mocy uchwały Rady Gminy Łaziska powołano do życia OPS. Pierwsza siedziba mieściła się w jednym pokoju w Gminnym Ośrodku Zdrowia. Nie było

komputerów, skomplikowanych systemów informatycznych ani rozbudowanych procedur.

Były dokumenty, telefon, stół i, jak wspomina Bożena Watras, „ogromne pokłady serca”.

Pierwszy zespół stanowili: kierownik – Stanisław Skipirzepa, pracownicy socjalni – Regina Teresa Koconowska i Bożena Watras.

Dzięki życzliwości kierownika Ośrodka Zdrowia, Stanisława Bednarczyka, pracownicy mogli korzystać... z karetki pogotowia, by dojeżdżać do podopiecznych. To był czas skromnych środków, ale wielkiego zaangażowania.

Lata zmian i rozwoju

W październiku 1990 roku OPS przeniósł się do budynku w centrum Łazisk, obok Gminnej Biblioteki. W 1992 roku kierownikiem została Bożena Watras, a zespół stale się powiększał.

Ogromnym przełomem był rok 2004, gdy weszła w życie nowa ustawa o świadczeniach rodzinnych, a w kolejnych latach kolejne zadania: zaliczka alimentacyjna, przeciwdziałanie przemocy, piecza zastępcza, Karta Dużej Rodziny, dodatki osłonowe i energetyczne.

OPS stał się centrum koordynacji kluczowych świadczeń dla mieszkańców.

Pomoc w momentach najtrudniejszych – powódzie 2001 i 2010 roku

Jednymi z najbardziej poruszających wspomnień były dramatyczne powódzie. Zespół OPS pracował wtedy nieprzerwanie przyjmując dary z całego kraju i zza granicy (w tym z Niemiec), organizując posiłki dla pracujących na wałach, wspierając rodziny, które straciły dorobek życia.

Watras podkreślała:

– To były chwile, w których naprawdę widać było, czym jest służba.

Gminne Centrum Informacji – technologiczny przełom

1 grudnia 2003 roku uruchomiono Gminne Centrum Informacji, jedno z pierwszych tak nowoczesnych rozwiązań na terenach wiejskich. Dzięki GCI mieszkańcy zyskali dostęp do Internetu, warsztatów, szkoleń i ofert pracy. „Kiosk z Pracą” aktualizowany codziennie stał się dla wielu szansą na nowy start.

Działania, które zapisały się w sercach mieszkańców

Przez lata OPS organizował liczne inicjatywy, m.in.:

wigilie i spotkania opłatkowe dla seniorów i osób niepełnosprawnych, konferencje dotyczące przeciwdziałania przemocy, powstanie Świetlic Środowiskowych w Łaziskach i Kamieniu, wyjazdy i wsparcie dzieci i rodzin, w tym pamiętny wyjazd dziesięciorga dzieci do grobu Jana Pawła II w 2008 roku, udział w akcji „Biała Niedziela” Ewy Dados. OPS współpracował również ze Stowarzyszeniem na rzecz Osób Niepełnosprawnych i Starszych w Poniatowej.

– To historia pisana nie tylko obowiązkiem, ale sercem – podsumowała Watras.

Obecny skład OPS – zespół, który tworzy fundament instytucji

Dziś Ośrodek Pomocy Społecznej w Łaziskach tworzy wykwalifikowany i zaangażowany zespół: kierownik OPS – Bożena Watras, główna księgowa – Anna Makolus, pracownicy socjalni: Krystyna Jurak, Aneta Śmich, Marta Bełcik, referenci: Aneta Golišek, Anna Jurak, pomoc administracyjna: Anna Krukowicz, psycholog współpracująca Agnieszka Wróblewska.

Wielka wdzięczność i spojrzenie w przyszłość

W trakcie uroczystości wręczono dyplomy uznania osobom i instytucjom wspierającym działania OPS. Gratulacje nadesłał również europoseł Krzysztof Hetman, podkreślając znaczenie działań podejmowanych na rzecz mieszkańców.

Obecni byli także: wójt gminy Łaziska Karol Grzęda, zastępca wójta Kamil Ciostek, skarbnik Renata Czapla, sekretarz Joanna Kramek, radni, sołtysi, prezesi i przedstawiciele OSP oraz środowisk współpracujących.

Uroczystość uświetniły występy artystyczne uczestników WTZ w Poniatowej oraz zespołu „Powiśle”.

„Pomoc społeczna to nie praca. To misja”

W zakończeniu Bożena Watras podkreśliła:

– Przez te wszystkie lata widzieliśmy ludzi złamanych trudnościami, ale widzieliśmy też, jak wraca nadzieja. To są chwile bezcenne. Pomoc społeczna to misja, to obietnica, że nikt nie będzie samotny.

Agnieszka Gołębiowska

Nowy sprzęt dla szkół w gminie Łaziska – cyfrowa rewolucja w edukacji!

Do placówek edukacyjnych trafi nowoczesny sprzęt multimedialny i zestawy do nauki zdalnej, które znacząco podniosą komfort i jakość kształcenia uczniów.

Gmina Łaziska stawia na rozwój nowoczesnej edukacji. 14 listopada samorząd podpisał z Ministrem Cyfryzacji

kolejną już umowę na przekazanie sprzętu do nauczania zdalnego, realizowaną w ramach programu „Wdrażanie inwestycji C2.2.1 Wyposażenie szkół/instytucji w odpowiednie urządzenia i infrastrukturę ICT”. To część szerokiego, ogólnopolskiego działania w ramach Krajowego Planu Odbudowy, którego celem jest poprawa jakości nauczania, cyfryzacja szkół i wyrównanie szans edukacyjnych uczniów.

Dzięki środkom z Unii Europejskiej, w wysokości 99 408 735,28 zł, do szkół w całej Polsce trafiają specjalistyczne zestawy narzędzi informatycznych potrzebne do prowadzenia lekcji zdalnych i hybrydowych. Gmina Łaziska otrzymała 22 takie zestawy, złożone m.in. z: tabletu piórkowego (graficznego), słuchawek z mikrofonem, mikrofonu ze stacją do zbierania dźwięku, kamery, wysokiego

statywu, HUB-u USB, instrukcji obsługi.

To kolejny etap cyfrowego wsparcia dla lokalnych szkół. Wcześniej – w ramach programu rozwoju kompetencji cyfrowych – gmina pozyskała również 34 nowoczesne urządzenia multimedialne, w tym laptopy, tablety i laptopy przeglądawkowe. Sprzęt ten trafił do:

• Szkół Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Łaziskach – 18 urządzeń,

• Szkół Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Łaziskach – 18 urządzeń.

Z kolei 22 nowe zestawy do nauki zdalnej otrzymają:

• Szkoła Podstawowa w Braciejowicach 137 – trzy zestawy,

• Szkoła Podstawowa w Kamieniu 116 – dziewięć zestawów,

• Szkoła Podstawowa im. Jana Kochanowskiego w Łaziskach – 10 zestawów.

Inwestycja ta znacząco podnosi standard wyposażenia

placówek oświatowych w gminie. Nowoczesny sprzęt ułatwi nauczycielom prowadzenie zajęć, a uczniom umożliwi rozwijanie kompetencji cyfrowych, które są niezbędne we współczesnym świecie. Dzięki temu szkoły mogą realizować lekcje w sposób bardziej atrakcyjny, interaktywny i dostosowany do różnorodnych potrzeb uczniów.

Agnieszka Gołębiowska

Razem dla dzieci – Łaziska po raz 23 włączają się w akcję „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”

Gmina Łaziska po raz 23 udowadnia, że potrafi jednoczyć się wokół dobra.

Już 8 grudnia w godzinach 8 - 14 mieszkańcy będą mogli wesprzeć Ogólnopolską Akcję Charytatyw-

ną „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę” organizowaną przy Polskim Radiu Lublin. To jedna z najbardziej rozpoznawalnych i najcieplejszych inicjatyw pomocowych w regionie

Ośrodek Pomocy Społecznej w Łaziskach prowadzi zbiórkę wyłącznie darów rze-

czowych. Potrzebne są przede wszystkim:

żywność, warzywa, jabłka, środki czystości, zabawki, przybory szkolne oraz inne artykuły, które mogą umilić najmłodszym zimowy czas. Akcja nie obejmuje zbiórki finansowej - liczy się jedynie dobroć i szczodrość darczyńców.

– Każdy gest ma znaczenie. To akcja, która pozwala dzieciom poczuć, że nie są same – podkreśla wójt gminy Łaziska, Karol Grzęda.

Do udziału zachęca także kierownik OPS, Bożena Watras:

– Co roku jesteśmy poruszeni hojnością mieszkań-

ców. Wierzę, że i tym razem wspólnie rozświetlimy zimę najmłodszym.

Dary można przekazywać za pośrednictwem sołtysów, radnych lub dostarczyć je bezpośrednio do Ośrodka Pomocy Społecznej. Szczegółowe informacje dostępne są pod numerami: 81 828 90 13

oraz 81 828 90 78.

Organizatorzy liczą, że 2025 rok ponownie pokaże, jak wielkie serce ma gmina Łaziska i że dobro dzieci zawsze stoi tu na pierwszym miejscu.

Agnieszka Gołębiowska

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Gołębiowska,
tel. 517 070 830,
golebiowska@24wspolnota.pl



CO TAM W GMINIE?

Gmina
Józefów nad Wisłą



Gmina
Poniatowa



Gmina
Chodel



„Sztuka daje siłę. A kiedy spotykają się ludzie z sercem – dzieją się rzeczy niezwykle”

Scena pełna emocji – podopieczni ośrodków wsparcia zachwycili publiczność

Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl



Wydarzenie było nie tylko artystyczną prezentacją, ale również dowodem na to, jak ogromne znaczenie ma przestrzeń, w której każda osoba – niezależnie od swoich ograniczeń – może pokazać talent, wrażliwość i pasję

Tegoroczny XXIII Przegląd Małych Form Teatralnych był prawdziwym świętem emocji, serdeczności i twórczej odwagi. We wtorek, 25 listopada, scena Opolskiego Centrum Kultury ponownie rozbłysła dzięki występom podopiecznych środowisk wsparcia. Po kilkuletniej przerwie wydarzenie wróciło do kalendarza kulturalnego regionu – i to w pięknym stylu.

Uczestnicy pokazali, że mała scena może nieść wielką radość, a ich interpretacje – pełne szczerości, humoru, wrażliwości i ogromnego serca – wzruszały i bawiły. Publiczność reagowała entuzjastycznie: gromkimi bra-

wami, żywą reakcją, wzruszonymi uśmiechami.

– Było bajkowo, muzycznie, wzniosłe i patriotycznie. Motto „Mała scena, duża radość” naprawdę się sprawdziło – podsumowali organizatorzy.

Scena pełna talentów

Na deskach OCK zaprezentowały się grupy teatralne, muzyczne i taneczne z Kraśnika, Janowa Lubelskiego, Poniatowej, Bełżyc, Annapola, Lublina i innych ośrodków. Każdy występ niósł ze sobą inną historię – od humorystycznej „Rzepki na wesoło”, przez wzruszającą „Najprawdziwszą księżniczkę”, aż po poruszające patriotyczne recytacje i energetyczne tańce, w tym walc wiedeński czy tarantellę.

Przegląd odbył się pod honorowym patronatem starosty opolskiego Dariusza Piotrowskiego, a organizacja wydarzenia to zasługa Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną w Poniatowej. Gminę Poniatowa reprezentowała zastępca burmistrza, Aneta Poniatowska.

Sztuka, która buduje mosty

Wydarzenie było nie tylko artystyczną prezentacją, ale również dowodem na to, jak ogromne znaczenie ma przestrzeń, w której każda osoba – niezależnie od swoich ograniczeń – może pokazać talent, wrażliwość i pasję.

Iwona Nowak, prezes Stowarzyszenia, podkreślała:

– Nasze Stowarzyszenie od lat wspiera osoby z niepełnosprawnością intelektualną, pomagając im odkrywać pasje i talenty. Sztuka jest jednym z najpiękniejszych sposobów wyrażania siebie. Ten przegląd to nie tylko pokaz artystyczny – to dowód współpracy, ogromnej pracy uczestników, opiekunów i wszystkich zaangażowanych. Kiedy spotykają się ludzie z wielkim sercem, mogą wydarzyć się rzeczy naprawdę niezwykle. To wydarzenie jest tego najlepszym przykładem.

Wsparcie powiatu i ważne inwestycje

Głos zabrał również starosta opolski Dariusz Piotrowski, który objął przegląd patronatem honorowym:



Iwona Nowak,

prezes Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną w Poniatowej

– Nasze Stowarzyszenie od lat wspiera osoby z niepełnosprawnością intelektualną, pomagając im rozwijać pasje i odkrywać talenty. Dzisiejszy przegląd to dowód, jak wielką moc ma współpraca, zaangażowanie i wiara w drugiego człowieka. Kiedy spotykają się ludzie z pasją i ogromnym sercem – mogą wydarzyć się rzeczy nieprawdopodobne.

– Dziękuję za możliwość patronatu nad tak pięknym wydarzeniem. Cieszę się, że powiat opolski mógł wesprzeć je finansowo i rzeczowo. Kilka lat temu wspólnie zdecydowaliśmy o stworzeniu nowej siedziby dla państwa ośrodka. Pozyskaliśmy niemal 6 mln zł na adaptację obiektu po byłym Zespole Szkół w Chodlu. Jesteśmy na etapie przygotowania przetargu, a prace mają zakończyć się do końca 2026 r., by w 2027 r. ośrodek działał już w pełni dostosowanym miejscu. Gratuluję tej inicjatywy i życzę wytrwałości – praca z młodzieżą i dorosłymi o szczególnych potrzebach jest niezmiernie wymagająca, ale też niezwykle wartościowa.



Dariusz Piotrowski,

starosta opolski

– Kilka lat temu wspólnie zdecydowaliśmy o stworzeniu dla ośrodka nowego, w pełni dostosowanego miejsca. Pozyskaliśmy niemal 6 mln zł na adaptację budynku po byłym Zespole Szkół w Chodlu. Prace mają zakończyć się do końca 2026 roku, a w 2027 r. uczestnicy będą mogli korzystać z nowoczesnej siedziby. To wyjątkowa inicjatywa i cieszę się, że powiat może wspierać tak ważne działania.

Wspomnienia, które zostaną na długo

Występy, pełne autentycznych emocji, pokazały, że na tej małej scenie dzieją się rzeczy wielkie. Uczestnicy – dzięki swojej odwadze i zaangażowaniu – po raz kolejny udowodnili, że sztuka ma moc jednoczenia, budowania relacji i wzmacniania poczucia własnej wartości.

Tegoroczny przegląd pozostał po sobie ciepło, uśmiechy i przekonanie, że sztuka stworzona z serca potrafi dotknąć każdego – a mała scena potrafi dać naprawdę wielką radość.

Agnieszka Gołębiowska

„Cicho wszędzie, głucho wszędzie – w Poniatowej tak nie będzie!”

CKPiT z nowym nagłośnieniem, oświetleniem i technologią dla wszystkich.

Centrum Kultury, Promocji i Turystyki w Poniatowej zakończyło realizację ważnego projektu, który znacząco podniesie jakość wydarzeń kulturalnych w mieście. Pod hasłem „Cicho wszędzie, głucho wszędzie – w Poniatowej tak nie będzie” instytucja zakupiła nowoczesne wyposażenie techniczne: profesjonalne nagłośnienie, oświetlenie sceniczne oraz pętlę indukcyjną



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego

wspierającą osoby z aparatami słuchowymi.

Projekt został dofinansowany kwotą 144 000 zł w ramach programu „Infrastruktura domów kultury”, ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Całkowita wartość inwestycji wyniosła 221 831,36 zł.

Dzięki nowemu sprzętowi wydarzenia organizowane w CKPiT – koncerty, spektakle, spotkania czy przeglądy artystyczne – będą jeszcze lepiej brzmiące, efektywnie oświetlone i w pełni dostępne dla osób ze szczególnymi potrze-

bami. Zamontowana pętla indukcyjna pozwoli osobom niedosłyszącym komfortowo odbierać dźwięk bez zakłóceń, co stanowi ważny krok w kierunku kultury dostępnej dla wszystkich.

Realizacja projektu potwierdza, że Poniatowa konsekwentnie inwestuje w rozwój lokalnej kultury, stawiając zarówno na profesjonalizm techniczny, jak i troskę o odbiorców. Nowe wyposażenie już wkrótce będzie wykorzystywane podczas kolejnych wydarzeń organizowanych przez CKPiT.

Agnieszka Gołębiowska

Świąteczna magia w Poniatowej – konkurs na najpiękniejszą szopkę bożonarodzeniową!

Centrum Kultury, Promocji i Turystyki w Poniatowej zaprasza wszystkie dzieci i młodzież z gminy Poniatowa do udziału w konkursie plastycznym na wykonanie szopki bożonarodzeniowej!

Celem konkursu jest nie tylko rozwijanie talentów, ale także pielęgnowanie tego, co w świętach najpiękniejsze – tradycji. Organizatorzy podkreślają, że zależy im na: propagowaniu zwyczajów i tradycji Bożego Narodzenia, rozwijaniu wrażliwości plastycznej oraz talentów artystycznych, pobudzaniu wyobraźni dzieci i młodzieży,

kultywowaniu pięknych, świątecznych zwyczajów.

Szopki oceniane będą w czterech kategoriach wiekowych:

– przedszkole, - szkoła podstawowa – klasy 0–III, - szkoła podstawowa – klasy IV–VIII, - szkoły ponadpodstawowe.

Aby wziąć udział w konkursie, należy dostarczyć pracę do sekretariatu CKPiT w Poniatowej do 15 grudnia, do godz. 18. Do szopki trzeba dołączyć kartę zgłoszenia oraz zgodę na wykorzystanie wizerunku.

Agnieszka Gołębiowska

Ruszyli z kopyta i nie ma na nich mocnych! TSPS Opolanka w kapitalnej formie

TSPS Opolanka nie zwalnia tempa i z tygodnia na tydzień potwierdza, że jest jedną z najmocniejszych ekip Dzierzkowickiej Ligi Siatkówki. Zespół z Opola Lubelskiego najpierw wszedł w sezon z przytupem, zdobywając komplet zwycięstw, a teraz - po kolejnej turze rozgrywek - umocnił swoją pozycję na pierwszym miejscu w tabeli, nie dając rywalom większych szans.



TSPS Opolanka jest dziś zespołem, którego trzeba się obawiać

Pewne otwarcie sezonu. „Chwilami wyglądało to, jak siatkówka profesjonalistów”

Nowy sezon 2025/2026 rozpoczął się dla Opolanki w imponującym stylu. W pierwszym meczu opolanie pokonały Energię Lublin 2:0 w spotkaniu, które organizatorzy

nazwali jednym z najlepszych w historii ligi.

– Chwilami można było poczuć się jak na meczu zawodników w pełni profesjonalnych – oceniali uczestnicy wydarzenia.

W drugim spotkaniu siatkarki z Opola Lubelskiego również nie pozostawili złudzeń, pokonując ekipę Łużny Set Bełżyce 2:0.

– To był naprawdę udany początek sezonu. Chłopaki są w formie, drużyna ma świetną energię. Chcemy utrzymać ten poziom – podkreśla Marcin Skwarczyński, prezes i zawodnik TSPS Opolanka.

Już wtedy było widać, że aktualni mistrzowie ligi nie zamierzają oddawać pola przeciwnemu z rywali.

Trzy kolejne zwycięstwa i dominacja w Dzierzkowicach

W niedzielę, 16 listopada Opolanka pojechała do Dzierzkowic na trzecią turę rozgrywek, która miała potwierdzić świetną dyspozycję drużyny. I potwierdziła - z nawiązką.

Zespół rozegrał trzy pewne, efektowne mecze, każdy kończąc zwycięstwem 2:0.

1. TSPS Opolanka – ULKS Dzierzkowice 2:0 (25:11, 25:15)

Pewna dominacja od pierwszej piłki do ostatniej. Opolanie kontrolowali grę i punktowali rywali dzięki skutecznej zagrywce i dobrej obronie.

2. TSPS Opolanka – (rywal z mocną zagrywką) 2:0 (25:14, 25:22)

Najtrudniejszy mecz dnia, ale w końcówkach setów doświadczenie i chłodna głowa opolan zrobiły różnicę.

3. TSPS Opolanka – VolleyTeam Urzędów 2:0 (25:14, 25:23)

Emocjonujące wymiany, dobra gra obu stron, ale finalnie znów lepsza była konsekwencja liderów tabeli.

Lider bez kompleksów

Seria zwycięstw wywindowała TSPS Opolanka na pierwsze miejsce w tabeli, które zespół utrzymuje także po kolejnych meczach rozegranych 30 listopada z AKS1 Kraśnik, KS GOK Trzydnik Duży i VolleyTeam Urzędów.

Choć opolanie pozostali liderem, wydarzeniem dnia okazał się... urwany set.

– Tylko AKS1 Kraśnik urwał nam seta i... to była wielka sensacja turnieju – mówią zawodnicy Opolanki. – Zrobili to jako pierwsi - dodają.

Mistrzowie potwierdzają klasę

Opolanka, przypomnijmy, to aktualny mistrz ligi, który poprzedni sezon zakończył bez ani jednej porażki, a w maju zdobył Puchar Burmistrza Opola Lubelskiego. Plany awansu do trzeciej ligi wciąż pozostają aktualne - i są coraz bardziej realne.

Drużyna nie tylko wygrywa, ale też gra dojrzałe, efektownie i z ogromną pewnością siebie. Rywale to widzą. Publiczność to widzi. A tabela mówi jasno:

TSPS Opolanka jest dziś zespołem, którego trzeba się obawiać.

I wszystko wskazuje na to, że siatkarska machina z Opola Lubelskiego dopiero się rozkręca, a III liga siatkówki w Opolu Lubelskim musi wrócić!

Agnieszka Gołębiowska

Poniatowa dołącza do Otyliady! Pływalnia wśród gospodarzy ogólnopolskiego nocnego maratonu

Poniatowa znalazła się w gronie gospodarzy XI Ogólnopolskiego Nocnego Maratonu Pływackiego OTYLIADA 2026.

W przedostatnim dniu rekrutacji organizatorzy otrzymali zgłoszenie od pływalni Ośrodka Sportu i Rekreacji w Poniatowej, dzięki czemu obiekt stał się 58. basenem zakwalifikowanym do udziału w największej nocnej imprezie pływackiej w Polsce.

To nie tylko powód do dumy - to także debiut Poniatowej w wydarzeniu uznawanym za jedyny taki maraton na świecie. Podczas Otyliady uczestnicy mają za zadanie przepłynąć jak najdłuższy dystans w ciągu 12 godzin, w nocy z 14 na 15 marca 2026 roku. Rywalizacja toczy się równolegle na wszystkich zgłoszonych pływalniach w kraju.

60 miejsc dla pływaków z Poniatowej

Organizatorzy poinformowali, że w poniatowskiej edycji będą

dzie mogło wystartować nawet 60 osób. Każdy uczestnik sam decyduje o tempie, stylu i długości pokonywanego dystansu - od rekreacyjnych kilku długości po wyczynowe kilometry.

Zapisy już od 15 grudnia

Chętni będą mogli zgłaszać swój udział elektronicznie od 15 grudnia br. Warto się pośpieszyć - limit miejsc jest ograniczony, a w wielu miastach wejściówki rozchodzą się w ciągu godzin.

Czym jest Otyliada?

Otyliada to ogólnopolski projekt sportowy promujący aktywność i pływanie w formie niezwyklej, nocnego maratonu. Na wszystkich zgłoszonych pływalniach uczestnicy startują jednocześnie i przez 12 godzin mierzą się... przede wszystkim sami ze sobą. Tysiące przepłyniętych kilometrów, sportowe wyzwania i niepowtarzalna atmosfera nocnej rywalizacji sprawiają, że wydarzenie co roku przyciąga zarówno amatorów, jak i doświadczonych pływaków.

Agnieszka Gołębiowska

Adrenalina na pełnym gazie! Enduro Powiśle szykuje w Rogowie enduro-widowisko roku. Będzie ogień, rywalizacja i... elektryczne motocykle do testów!

GMINA WILKÓW: Enduro w grudniu? Organizatorzy odpowiadają bez wahan: „Pogoda zamówiona, emocje gwarantowane!”

To będzie wydarzenie, które wstrząśnie zimowym spokojem Powiśla! Już w niedzielę, 7 grudnia o godz. 9 teren dawnej kopalni - dziś kultowy Enduro Powiśle - zamieni się w arenę trzeciej rundy Mistrzostw Okręgu Warszawskiego Enduro Sprint, współorganizowanej z KKM Kozienice.

Trasa, która nie wybaczają błędów

Podjazdy, piachy, techniczne sekcje, naturalne przeszkody, a do tego klimat surowego terenu dawnej kopalni - to tutaj riderzy pokażą, kto naprawdę panuje nad maszyną. Rogów słynie z jednej z naj-

bardziej wymagających tras w regionie, a grudniowa runda ma być jeszcze bardziej spektakularna.

To widowisko dla tych, którzy kochają zapach paliwa, kurz pod kołami i sportową rywalizację na najwyższym poziomie. A dla kibiców - dzień pełen adrenaliny, hałasu silników i fantastycznego dopingu.

NOWOŚĆ! Testy motocykli elektrycznych - dla dorosłych i dzieci

W tym roku organizatorzy przygotowali prawdziwy hit: możliwość przetestowania motocykli elektrycznych, zarówno dużych dla dorosłych, jak i mniejszych - przeznaczonych dla najmłodszych pasjonatów dwóch kółek.

To okazja, by poczuć zupełnie nowe doznania z jazdy - cichsze, dynamiczne i zaskakująco mocne. Dla dzieci będzie to bezpieczne i pełne radości pierwsze zetknięcie z terenową przygodą.

Smaki, które rozgrzeją lepiej niż kubek herbaty

Podczas zawodów nie zabraknie także lokalnych przysmaków. Koła Gospodyń Wiejskich oraz stowarzyszenia z gminy Wilków przygotowują prawdziwą ucztę: gorące potrawy idealne na zimowe dni, domowe ciasta pachnące świętami, regionalne specjały tworzone z lokalnych produktów, napoje rozgrzewające, słodkie przekąski i wiele więcej.

To propozycja nie tylko dla fanów sportów motorowych - całe rodziny znajdą tu coś dla siebie.

Niepowtarzalny klimat dawnej kopalni

Surowy krajobraz, rywalizacja na żywo, ryk silników i tętniąca energią doping kibiców - enduro w Rogowie to atmosfera, której nie da się podrobić. To sportowy spektakl, który raz zobaczony, zostaje w pamięci na długo.

Ważny apel organizatorów

Organizatorzy kierują do mieszkańców i motocyklistów bardzo ważny komunikat:

- Prosimy, aby nie jeździć po terenie kopalni i sąsiadujących działkach przed zawodami. Jeśli trasa zostanie zniszczona - wydarzenie może się nie odbyć. Szanujmy teren i pracę ludzi, którzy przygotowują imprezę już od wielu tygodni. Warunki będą petarda, niezależnie od pogody! - wyjaśniają.

Wielkie święto enduro już 7 grudnia

Rogów na jeden dzień stanie się centrum adrenaliny, sportowej pasji i lokalnej gościnności.

Kto kocha enduro - nie może tego przegapić.

Kto go jeszcze nie zna - tu ma szansę zakochać się od pierwszego warkotu silnika... albo pierwszego przejazdu na elektryku.

To będzie wydarzenie, o którym będzie głośno!

Agnieszka Gołębiowska